

(Dokończenie ze str. 1)

związka ekonomia polityczna socjalizmu.

Apologetyczny charakter ekonomii burżuazyjnej nie wyklucza możliwości wszechstronnej wymiany myśli i wykorzystania niektórych jej osiągnięć i doświadczeń w zakresie problematyki badań i metod badawczych. Dlatego nie rezygnując z krytyki — należy dążyć do nawiązania kontaktów z przodującymi ośrodkami naukowymi i naukowcami w krajach kapitalistycznych — kontaktów, których całkowity braku odczuwaliśmy dotychczas.

Gruntownej zmiany wymaga wzajemny stosunek między teorią ekonomiczną a praktyką gospodarczą. Nauka powinna krytycznie analizować rzeczywistość i uogólniać doświadczenia praktyki gospodarczej.

Opinia publiczna oraz naukowcy mają prawo nie tylko do uzyskiwania informacji o stanie gospodarki narodowej i kierunkach polityki gospodarczej, lecz również — łamane od dawna — prawo do współudziału w formowaniu treści ważnych dla narodu uchwał i dyrektyw polityczno-gospodarczych. Nie zadowalają nas wobec tego oficjalne oświadczenia o potrzebie „szerszego” informowania opinii o sprawach gospodarczych. Postulujemy pełną jawność życia gospodarczego, z której wyłączone być powinny jedynie niektóre sprawy, np. związane ściśle z obroną kraju.

Praktyka budownictwa socjalistycznego stawia przed ekonomią polityczną zadania pogłębiania analizy stosunków produkcji, podjęcia w twórczy sposób tematyki uprzemysłowienia kraju i socjalistycznej przebudowy wsi. Wymaga wnikliwych badań problematyki ogólnych proporcji reprodukcji rozszerzonej i rozmieszczenia sił wytwórczych, warunków prawidłowego funkcjonowania mechanizmu planowej gospodarki narodowej oraz organizacji przedsiębiorstw socjalistycznych. Program badawczy nauk ekono-

micznych musi szeroko uwzględnić problematykę wyboru różnych zastosowań pracy społecznej, wyboru dokonywanego według rachunku gospodarczego, którego treścią jest zasada efektywności ekonomicznej. Szeroki zakres powinien więc objąć badania efektywności ekonomicznej produkcji, inwestycji i wymiany międzynarodowej itp.

Należy kontynuować i rozwijać zapoczątkowane badania w zakresie działalności praw ekonomicznych, a wśród nich prawa wartości, które formułuje istotne prawidłowości działania gospodarczego. Należy w dalszym ciągu badać wymogi prawa podziału według pracy oraz kontynuować badania nad podziałami ekonomicznymi. Szczególnie palącym zadaniem jest aktywny udział nauk ekonomicznych w opracowaniu perspektywicznego planu rozwoju gospodarczego Polski.

Opracowanie wymienionych tutaj i wielu innych wysuwanych przez życie zagadnień przyczyni się niewątpliwie do stworzenia wspólnie z ekonomistami innych krajów socjalistycznych zwiartego teoretycznego systemu ekonomii politycznej socjalizmu, który to system dotychczas znajduje się w załazku. Pozwoli to gruntownie przebudować metody kierownictwa gospodarczego i organizacyjną strukturę naszej gospodarki narodowej, oprzeć ją na naukowych podstawach i szybkość zrealizować zadania budowy socjalizmu.

Zdajemy sobie sprawę, że praca nad wprowadzeniem tych zmian nie może dokonać się błyskawicznie i że nie może przynieść natychmiastowych rezultatów. Wymaga ona uważnej i wnikliwej dyskusji, stosowania eksperymentów, wymaga całej ostrożności, jaka jest niezbędna w kierowaniu złożeń i czułym organizmem gospodarki narodowej.

Obok najpilniejszych dla nas problemów ekonomii politycznej socjalizmu czekają na naukową ocenę zjawiska współczesnego kapitalizmu, szczególnie kapitalizmu państwowo — monopolistycznego, militarystyczny, rozpadu systemu kolonialnego i procesów zachodzących w dziedzinie obrotów międzynarodowych oraz szeregu innych domagających się oświecenia nowych zjawisk imperializmu. Wymagają również teoretycznego opracowania te zjawiska, które uległy poważnej modyfikacji w porównaniu z okresem kapitalizmu wolno — konkurencyjnego, jak: działanie prawa wartości, działanie ogólnego pra-

wa akumulacji kapitalistycznej, działanie praw rozwoju kapitalizmu w rolnictwie, problem renty gruntowej oraz zagadnienia kryzysów ekonomicznych.

Sformułowane wyżej postulaty, dotyczące społecznych warunków rozwoju nauki, jej założeń teoretycznych oraz programu badawczego pragniemy uzupełnić postulatami w zakresie organizacji nauki.

Wypowiadamy się za usunięciem z nauki metod administrowania zarówno w dziedzinie doboru kadr i awansu naukowego, jak i w zakresie kierownictwa instytucjami naukowymi i wydawnictwami. Rozwój nauki należy oprzeć na jak najszybszym doborze kadr naukowych z rzeczywistymi kwalifikacjami i rzeczywistym zaangażowaniem do pracy badawczej.

W celu zapewnienia demokratyzacji środowisk naukowych, jak również w celu zabezpieczenia obiektywności stosowania ocen naukowych, należy zlikwidować istniejące nagminnie przypadki kumulacji stanowisk w nauce przez jedne osoby. Tylko udział osób z jak najszybszymi środkami naukowymi w kierownictwie instytucjami naukowymi i wydawnictwami może zapewnić obiektywność opinii naukowej, a więc zabezpieczyć rozwój nauki.

Należy powołać na bazie najszerszego aktywności naukowców Instytut Nauk Ekonomicznych, grupujący dostatecznie liczne kadry naukowe, które będą mogły poddawać zadaniom, stojącym przed naukami ekonomicznymi w Polsce. Nadzór nad Instytutem Nauk Ekonomicznych powinna sprawować Rada Naukowa Instytutu, która obejmie kontrolę nad realizacją programu badań naukowych oraz zapewni kolegiatną ocenę ich wyników.

W celu zaktywizowania pracowników naukowych ośrodków nauki ekonomicznych, należy zapewnić w centralnych ogólnokrajowych instytucjach naukowych i wydawnictwach większy udział pracowników z ośrodków terenowych, należy zapewnić większy ich udział w publikacjach centralnego organu ekonomicznego w Polsce, w „Ekonomiście”, jak również w programie wydawniczym Państwowego Wydawnictwa Naukowych i Polskich Wydawnictw Gospodarczych. Godną rozważyć jest sprawa powołania w jednym lub dwóch ośrodkach naukowych poza Warszawą odrębnych czasopism naukowych o profilu ogólnym, o „Ekonomisty”, aby w ten sposób dać możliwość wy-

powiedzi szerszej liczbie pracowników naukowych. Realizację tych celów powinny zabezpieczyć konkretne środki, aby sprawa aktywizacji środowisk naukowych przeszła wreszcie ze sfery dyskusji w sferę praktycznej realizacji.

Konieczne jest udostępnienie szerokim środowiskom naukowym danych statystycznych nie tylko w zakresie „Rocznika Statystycznego”, ale w znacznie szerszej mierze. GUS, PKPG i inne instytucje powinny przekazywać nauce nie tylko dane z badań statystycznych, ale i dane o planach gospodarczych w toku ich opracowania, tak aby można było podjąć nad tymi planami naukową dyskusję. Dane statystyczne muszą docierać nie tylko do naukowych ośrodków stołecznych, ale również do ośrodków terenowych.

Niezbędne jest znaczne rozszerzenie wymiany pracowników naukowych z ośrodkami zagranicznymi, organizowanie dłuższych wyjazdów na studia za granicę, międzynarodowych seminariów, wyjazdów na konferencje naukowe oraz rozszerzenie dopływu zagranicznych wydawnictw, zarówno książkowych jak i periodycznych.

Należy ułatwić drogę awansu naukowego młodym pracownikom nauki. Tryb przewodów kandydackich zmienić w tym kierunku, by główny nacisk spoczął na pracy kandydakcie. Obowiązujący obecnie materiał egzaminacyjny należy ograniczyć do pozycji rzeczywiście pogłębiających i rozszerzających wiedzę kandydata. Instytutom naukowym, uczelnom i katedrom ekonomicznym powinna być przywrócona swoboda podejmowania decyzji w sprawach nauki i nauczania, gdyż z istoty rzeczy są to ośrodki jedynie do tego powołane. Na miejsce tytułu „kandydata nauk” należy przywrócić zgodny z kilkusetletnimi tradycjami nauki polskiej tytuł doktora.

Wymaga przedyskutowania sprawy zawodu ekonomisty i ściśle określenie tego pojęcia. Należy wystąpić o wprowadzenie tytułu zawodowego ekonomisty i określić stanowiska w aparacie gospodarczym, których pełnienie powinno być zastrzeżone dla posiadaczy tego tytułu. Młodym ekonomistom wchodzącym do praktyki gospodarczej, należy zapewnić łączność z ośrodkami naukowymi, by mogli oni uzupełnić swoje doświadczenia praktyczne wiedzą teoretyczną.

Niezbędna jest realizacja wniosków z dyskusji nad programem nauczania i profilem WSE, którą należy przeprowadzić przy współ-

udziale młodzieży studiującej. Należy rozszerzyć możliwości studiów teoretycznych nad ekonomią. W związku z tym trzeba rozważyć możliwości zorganizowania w WSE oraz w głównych ośrodkach uniwersyteckich (Poznań, Kraków, Wrocław), wydziałów lub sekcji ekonomii politycznej.

Na gruncie tych zadań należy zaktywizować Polskie Towarzystwo Ekonomiczne. Działalność PTE powinna rozwijać się w dwóch kierunkach — naukowym i zawodowym. Dla realizacji zadań naukowych należy przywrócić instytucję Rady Naukowej PTE, nadać w pełni naukowy charakter sekcjom Towarzystwa, wreszcie znaleźć formy publikacji (eventualnie w postaci własnego biuletynu) dorobku naukowego, jaki w wyniku pracy tych sekcji powstanie.

PTE powinno bronić zawodowych interesów ekonomistów — pracowników nauki i działaczy gospodarczych. W związku z tym należy w nowy sposób określić warunki członkostwa w PTE jak również prawa i obowiązki członków. Ta linia działalności PTE powinna znaleźć wyraz w Statucie Towarzystwa.

Przedstawiając uczestnikom zjazdu ekonomistów polskich powyższe wnioski w sprawie rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce czynimy to w nadziei, że w nowym okresie powszechnej demokratyzacji życia publicznego, gospodarczego, naukowego i kulturalnego w naszym kraju możliwe jest szybkie przezwyciężenie przyczyn zastój ekonomii politycznej w Polsce i zapewnienie jej należytej roli w budownictwie socjalizmu.

Andrzej Brzeski, Artur Bodnar, Alojzy Chlebowski, Henryk Chojak, Maria Ciepłowska, Henryk Dąbrowski, Henryk Francuz, Bogusław Galeski, Bohdan Gliński, Zbigniew Grabowski, Tadeusz Jaworski, Władysław Juraszyski, Tadeusz Kowalik, Zygmunt Kozłowski, Wiesław Kręciak, Zygmunt Knyziak, Stefan J. Kurowski, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieszczańkowski, Władimir Mielkowski, Zofia Morecka, Jan Niegowski, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Antoni Rajkiewicz, Adam Runowicz, Eugeniusz Rychlewski, Władysław Sadowski, Michał Stalski, Bogdan Szulc, Edward Wiszniewski.

POCZĄTEK ZAGOSPODAROWANIA BIESSZAD

Rozpoczęło się wreszcie zagospodarowanie Bieszczadów. W tym roku na cel ten przeznaczona jest 100 mln. zł. Zagospodarowanie powierzone Ministerstwu Leśnictwa. Rozpoczęto budowę pierwszego odcinka kolektki, budowę dróg oraz domków dla pracowników. Wkrótce rozpocznie się budowa 2-tariaków, a następnie kombinatu drzewnego. Pod koniec pięcioletki z lasów Bieszczad uzyskają będziemy około 1 mln m³ drewna.

SPOSÓB NA ZŁYCH KOOPERANTÓW

W „Fabloku”, który tyle cierpił z powodu złych kooperantów, utworzono sekcję reklamacyjną. W roku 1955 zle dostawy z kooperacji rozłożyły „Fablok” 4 mln zł, z czego tylko 10 proc. udało się wyegzekwować od winnych. W tym roku kooperantom-brakobornym „Fablok” wypowiedział zdecydowaną walkę. Zakwestionowano już w ciągu b. r. blisko 800 dostaw, stawiając je do dyspozycji dostawcy. Nowa sekcja reklamacyjna sieje podobno przerażający popiół wśród kooperantów-brakobornych.

ELEKTROWNIA ZDALNIE KIEROWANA

Raduszec Stary — to pierwsza polska elektrownia wodna bez obsługi, kierowana zdalnie z odległości o 7 km elektrowni w Dychowie.

NOVA WIELKA HUTA SZKŁA TECHNICZNEGO

W Krośnie (woj. rzeszowski) przystąpiło do budowy wielkiej huty szkła technicznego. Budowa huty oparta będzie na dostawach szwedzkich, włoskich i zachodnio-niemieckich. Rozmach nastąpi w 1956 roku. Po pełnym uruchomieniu huta w Krośnie będzie jednym z największych i najnowocześniejszych obiektów tego typu w Europie.

SAMOCHOBY CYSTERNY UPRAWNIA TRANSPORT PIWA

Już w niedalekiej przyszłości rozwiązanie problemu szybkiego transportu piwa z browarów do rozlewni będzie zastosowanie cystern samochodowych. Są one już stosowane w powożeniu w wielu krajach. Ostatnio zakończono z dodatkami wyników próby prototypu auta-cysterny w browarze Rybniku. Obliczono, że w przypadku zastosowania cystern do obsługi wszystkich rozlewni browaru w Rybniku można by osiągnąć ponad 2 mln zł oszczędności na skali rocznej.

SPIS ROLNY

W dniach od 4 do 9 czerwca br. przeprowadzony zostanie w całym kraju spis rolny. Przeprowadzi go 50 tys. rachmistrzów. Spis rolny jest sprawą bardzo poważną; powinien on dać dokładny obraz produkcji roślinnej i hodowli, dostarczyć niezbędnych danych do planowania gospodarczego. Jakość spisu rolnego zależy od rzetelności pracowników, którzy będą go wykonywać. W tym celu w dniach 10-11 czerwca (krytych) na zamówienie Egiptu.

PO WAGONACH DLA INDI ROZPOCZĘLIŚMY PRODUKCJĘ DLA EGIPTU

Wrocławski Pafawag od kilku miesięcy produkuje wagony towarowe na zamówienie Indii. W ciągu ostatnich tygodni do produkcji eksportowej tabory kolejowego przystąpiła firma im. Nowotki w Ostrowcu. Rozpoczęto tam masowo produkcję partii 300 wagonów 10-tonowych (krytych) na zamówienie Egiptu.

CO NOWEGO W NASZYM PRZEMYSŁE

Zakłady Remontowe Sprzętu Melioracyjnego w Międzyzdrojach (woj. zielonogórski) wyprodukowały pierwszą partię 200 kosiarzek pływających do ścięcia roślin wodnych. Będą one wytworzone na XXV MTP.

Założa Wielkopolskich Zakładów Mechanicznych w Ostrowie Wlkp. przystąpiła do seryjnej produkcji młotniaków młynskich.

Fabryka Druku i Wyróbów z Druku w Gliwicach rozpoczęła seryjną produkcję lekkich samosmarujących. Łożyska te wytworzone są z proszków metalu i nasyczone olejem.

W Stalagrodzie Zakładach Sprzętu Pożarniczego przystąpiło do prac wstępnych nad podjęciem produkcji gaśnic śniegowych.

W Lubuskiej Fabryce Zgrzebniarstwa z Zielonej Góry przystąpiła do obróbki kruszywa maszyn rolniczych. Zakład ten przejmie z grudnia 1955 „Unię” całkowitą produkcję przetwórstwa kruszywa.

W Pomorskich Zakładach Budowy Maszyn w Bydgoszczy zakończono budowę pierwszej polskiej frezarki do obróbki płyt kamiennych.

Fabryka maszyn „Polska” w Przemyślu opuszcza ostatnio seryjną produkcję maszyn tam maszyną do szycia.

Biuro konstrukcyjne Fabryki Maszyn Papierniczych w Cieplach Śl. opracowało nowe projekty lekkich maszyn do wytworzenia papieru.

W Fabryce Lamp Górnicych w Stalagrodzie zaplanowano przygotowanie do podjęcia produkcji lekkich maszyn, takich jak: lampy, latarki, itp.

W Zakładach Mechanicznych „Górzów” skonstruowano sposób gospodarczym niszczanie brzozy używane do splenia ołowek (wózków) żelaznych.

W Zakładach Mechanicznych „Górzów” skonstruowano sposób gospodarczym niszczanie brzozy używane do splenia ołowek (wózków) żelaznych.

II ZJAZD

EKONOMISTÓW POLSKICH

Z inicjatywy Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego zwołany zostaje do Warszawy w dniach 7—10 czerwca Zjazd (Ekonomistów Polskich).

Na Zjazd złączy się część ogólna (7 — 9 czerwca) poświęcona omówieniu nurtujących naszych ekonomistów problemów z zakresu teorii ekonomii politycznej socjalizmu oraz Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (10 czerwca).

Na porządku dziennym części ogólnej Zjazdu znajdują się referaty: prof. Oskara Langego nt. „Aktualne problemy nauk ekonomicznych w Polsce”, prof. Edwarda Lipińskiego nt. „Prawa ekonomiczne i przedmiot ekonomii politycznej”, prof. Bronisława Minca nt. „Problemy teorii reprodukcji socjalistycznej”, prof. Michała Kaleckiego nt. „O dynamice inwestycji i dochodu narodowego w gospodarce socjalistycznej”, prof. Włodzimierza Brusa nt. „Problemy oddziaływania prawa wartości na produkcję socjalistyczną”.

Obrazy części ogólnej Zjazdu odbywać się będą w PKPG w sali Pod Kopułą zamiast w Pałacu Kultury i Nauki, natomiast Walne Zgromadzenie PTE obradować będzie w sali PTE przy ul. Nowy Świat 49.



NARESZNIE UKAZAŁ SIĘ...

Nareszcie ukazał się nowy Rocznik Statystyczny. Długo trzeba było czekać — 6 lat, akurat te trudne lata, w których zbudowano podstawy potęgi przemysłowej naszego kraju. Ale im więcej było fabryk, tym mniej wiedzieliśmy o gospodarce narodowej. Minione 6 lat to okres gęstniejącej zasłony zarzuconej na całe sfery zjawisk i procesów społecznych i gospodarczych.

Skąpe, ogólnikowe dane, którym racjonalnie nas raz do roku w komunikacie o wykonaniu planu, sporządzano zgodnie z zasadą „im mniej tym lepiej”, a zwłaszcza „jak najwięcej światła, jak najmniej cieni”. Prawda, ostatni rok 6-letki przyniósł nam więcej owoców z drzewa wiadomości dobrego i złego, niż lata poprzednie. Przechodziła w tym prasa. Czy jednak nie były to zwykłe wiadomości zaczerpnięte z wąskiego kręgu doświadczeń, nie pomnożonych przez częstotliwość ich występowania, nie zobiektywizowanych i beznamiętnie zważonych? Chyba tak. Ale skąd można było brać tę „wagę”, skoro niemal całkowicie pozbawieni byliśmy źródła takiej, szczególnie ważnej wiedzy o życiu społecznym, którą można ująć w liczby — statystyki.

Dzisiaj już staje się truizmem twierdzenie, że nie może być mo-

wy o rozwijaniu demokracji rządzenia, o wzroście wpływu przodującej opinii publicznej na sprawy ogólnospołeczne, bez jawności poczyną i jawności ich rezultatów. Nie może być mowy o twórczej dyskusji bez oparcia jej na wiarygodnych, masowych faktach.

Witamy więc i chwalamy inicjatywę Głównego Urzędu Statystycznego, tym cenniejszą, że pionierską w obozie socjalistycznym. Ukazanie się Rocznika Statystycznego 1955 jest poważnym krokiem naprzód w ujawnianiu wyników pracy narodu na wszystkich jej frontach, jest krokiem naprzód w ukazywaniu skomplikowanego mechanizmu różnorodnych zależności w gospodarce, jest krokiem naprzód w tworzeniu warunków dla poznania aktualnych problemów ekonomicznych i upowszechnienia ich znajomości. Z tego punktu widzenia warto go chociażby w ogólnych zarysach ocenić.

Tegoroczny Rocznik w porównaniu z Rocznikiem Statystycznym 1949, ostatnim opublikowanym w Polsce Ludowej, rozszerzył zakres informacji przede wszystkim w formie wzbogacenia treści poszczególnych działów. Rzecz nie polega przy tym na powiększeniu objętości Rocznika, lecz na trafnym doborze materia-

łu z punktu widzenia hierarchii ważności poszczególnych danych.

Postęp tu jest niewątpliwym. Wprawdzie bowiem zamiast 425 tablic w Roczniku 1949 znajdujemy ich obecnie tylko 306, ale dokonano tego przy rezygnowaniu z danych drugorzędnych na rzecz rzeczywiście istotnych. W szczególności informację liczbową o wyposażeniu przemysłu i rolnictwa, o ich strukturze gałęziowej, o wielkości produkcji i zatrudnienia i o jakościowych wskaźnikach ich pracy są bardziej szczegółowe i wszechstronne niż w poprzednich rocznikach. Również z uznaniem należy pokwitować stworzenie nowego zupełnie działu o inwestycjach.

W ten sposób Rocznik Statystyczny 1955 staje się cennym dokumentem dającym, w sobie właściwej postaci, obraz Polski Ludowej i wyraz jej miejsca w świecie. A posiada to nie małe znaczenie. Powstał bowiem taki nienormalny, dziwaczny, absurdalny stan rzeczy, w którym zagranica bądź była w ogóle pozbawiona wiadomości liczbowych o Polsce, bądź czerpała je ze źródeł niejako „prywatnych”; z informacji zawartych w artykułach czy broszurach podawanych często na odpowiedzialność poszczególnego autora, sporządzonych według roz-



małych i wątpliwych nierzadko metod. Tak np. roczniki statystyczne ONZ albo „wykropkowują” rubryki dotyczące Polski, albo podają liczby powołując się na artykuły z „Gospodarki Planowej”, „Życia Gospodarczego” czy „Trybuny Ludu”. Oficjalne nasze wydawnictwo statystyczne położy temu kres.

Czegoś oczekuje odbiorca Rocznika w Kraju?

Na jakie pytania szuka odpowiedzi? Czy znajduje w Roczniku nico, po których tropie dostrzeć będzie mógł do najbardziej nabrażniałych problemów polskiej współczesności?

Można wysunąć następujące trzy grupy zagadnień, których oświetlenia poszukujemy dzisiaj w poważnej publikacji statystycznej: problemy stopy życiowej; problemy struktury gospodarki i proporcji gospodarczych; problemy efektów gospodarki w dziedzinie kosztów, zysków, podziału nadwyżek itp., tzn. efekty dające się ująć w formie pieniędzy.

Nie wchodząc w bliższą analizę zawartości Rocznika z tego punktu widzenia można ogólnie stwierdzić:

Informacje dotyczące stopy życiowej nie wychodzą poza zakres podany niedawno w serii artykułów „Trybuny Ludu” i „Życia Warszawy”. Znajdujemy tu wszystkie elementy, które złożyły się na szacunek dynamiki plac realnych w sześciociesięciu (plac nominalne, obroty handlu wewnętrzne (wskaźniki cen), przy pominięciu samego wskaźnika plac realnych. Autorzy Rocznika

(Dokończenie na str. 5)

ZOFIA MORECKA

Place najniższe

Place — to problem, który ostatnio nie schodzi z ust we wszystkich niemal środowiskach naszego społeczeństwa. Zebrania partyjne i związkowe, dyskusje naukowe i seminaria studenckie, zwykłe rozmowy między przyjaciółmi i rodziną — wszędzie wiele uwag, zastrzeżeń, wątpliwości. Dyskutuje się o ekonomicznej istocie placu roboczej i wynikających stąd wytycznych dla polityki plac. Mówi się o organizacji placu, a zwłaszcza o wielu, wielu niedociągnięciach tej organizacji, które krzywdzą poszczególne ludzi i hamują rozwój gospodarki. Mówi się wreszcie niemało i żarliwie o poziomie zarobków. Tej właśnie ostatniej sprawie chciałabym dzisiaj słów kilka poświęcić.

Na ogół jesteśmy przekonani, że poziom placu w naszym kraju jest dość niski, podobnie jak niewysoka jest stopa życiowa w ogóle. Mimo poważnych zmian na tym odcinku. Mimo niewątpliwie poprawy warunków bytowych po wojnie, w tej dziedzinie i poważnego wzrostu poziomu placu realnych. Wiemy doskonale, że złożyło się na ten stan rzeczy wiele bardzo konkretnych warunków. Historycznie — na poziom, który odziedziczyliśmy w 1945 r. i bieżąco — na tempo zmian tego poziomu. Jest jednakże rzeczą niepokojącą, że poza ogólniki nie potrafimy wyjść na razie w tych wszystkich stwierdzeniach.

Postawia pytanie, czy w naszej dotychczasowej działalności gospodarczej i naukowej udzielaliśmy polityce kształtowania placu realnych, dostateczną uwagę. Odpowiedź musi wypaść negatywnie. Przejrzyjmy literaturę dotyczącą

problematyki placowej — popatrzmy na naszą praktykę, którą ta literatura w jakiś sposób przecieć odzwierciedla. Znajdziemy tam wiele, wiele setek szczegółowych problemów dotyczących taryf, rozpiętości między stawkami, poszukiwania możliwości zakorzenienia wszystkich niemal prac, szczególnie regulaminu premiowania za każdy ważniejszy element obowiązków pracownika i tysięcy przepisów mających chronić przed nadzwyczajnymi. Obracając się jak w zaczerpniętym kręgu w jednoznaczny rozumieniu prawa podziału według pracy widzimy problem bardzo jednostronnie: rozpiętość, proporcje, organizację i jeszcze raz organizację. Nie doceniamy, jak się wydaje, fakt, że najlepsza nawet organizacja nie wystarczy. Nawet przy — jakże charakterystycznym dla milionowego okresu — „produkcyjnym” podejściu do zagadnień

plac, nie powinien był uchodzić naszej uwadze ich poziom. Placa bowiem oparta na najbardziej precyzyjnym regulaminie nie może wypłacać roli bodźca ekonomicznego, jeżeli nie daje odpowiedniej wysokości zarobku.

Być może, że przejaśkrawiam tę sprawę. Niewątpliwie, zagadnienie poziomu naszych plac stanowiło przedmiot poważnej troski osób decydujących o ich kształtowaniu. Ale na powierzchni zjawisk problematyka ta występowała jako „tabu”, drażliwy temat, o którym oficjalnie niewiele się mówiło, o którym prawie się nie pisało. Przeciwnie raz na kilka lat kierownictwo partyjne czy gospodarcze podawało jakieś wskaźniki dotyczące dynamiki (nie poziomu) placu realnych, bądź realnych dochodów. Związek zawodowy ani placówki naukowe nie prowadziły badań w tym kierunku. Nawet przy najlepszej woli nie można było w konkretny sposób ocenić poziomu placu. A i tego „dobrego woli” w minionym okresie niejednokrotnie nam brakowało. Jakże często traktowaliśmy

NIE ZAMAZZYWAĆ SPRZECZNOŚCI

Krytyka, która rozwinięła się obecnie na temat gospodarki i politycznej, jest wyrazem reakcji społeczeństwa na szereg trudności naszego rozwoju. W krytyce tej znajduje wyraz intensywnie poszukiwanie przyczyn naszych niedomagań, jak również dróg ich naprawy.

Wydaje się jednak, że jak dotychczas krytyka ta jest mimo wszelkich pozorów i ostrożeń sformułowań na ogół powierzchowna, nie trafia do celu i w swojej jednostronności i powierzchowności może przynieść oprócz pewnego pożytku również poważne szkody. Mówi się, że główne uderzenie o obecnej krytyce — skierowane jest przeciwko biurokracji władz centralnych, radykalnym zaś uderzeniem ma być maksymalna demokracja naszego systemu gospodarczego. Dwa te kierunki określa się jako absolutnie sobie przeciwstawne — albo demokracja, albo centralizm. Wydaje się, że zarówno absolutyzacja grzechów centralizmu, jak i absolutyzacja zalet demokracji, jak i metafizyczne przeciwstawienie ich sobie jest niesłusznym interpretowaniem zasadniczej metody socjalistycznego gospodarowania, jaką jest centralizm demokratyczny.

W istocie rzeczy prawidłowe rozwiązanie polega nie na tym, aby pogniebić centralizm przez skrajną decentralizację i demokrację gospodarczą, gdyż takie pogniebienie może zmocnić anarchizujące elementy w naszej gospodarce, wywołując żywioły odródkowe, działające na rzecz kapitalizmu. Nie polega ono też na pognebieniu demokracji przez skrajny centralizm (na co dotychczas cierpieliśmy). Prawidłowe rozwiązanie powinno zapewnić warunki zdrowego rozwoju zarówno dla pierwsiatki centralistycznego naszego gospodarstwa, jak i dla pierwiastka demokratycznego. Chodzi o to, aby nasz demokracizm, będący wyrazem dążeń i potrzeb mas, umożliwiał podejmowanie bardziej prawidłowych decyzji centralnych w zasadniczych sprawach ekonomicznych, aby oznaczał faktyczne wzmocnienie centralizmu. Z drugiej zaś strony chodzi o to, aby nasz centralizm, poprzez decyzje w zasadniczych sprawach ekonomicznych, stwarzał takie ramy dla demokracji, w których byłby on dla sprawy socjalizmu twórczy, a nie szkodliwy. Jeśli na przykład wprowadzić się zbyt „demokratyczne” zasady w dziedzinie ustalania asortymentu, płac i cen, przez wszelkie jednostki, to taki „demokracizm” może wręcz „podważyć” całą naszą gospodarkę.

Centralizm i demokracizm to dwie strony dialektycznej walki i jedności przeciwstawieństw naszej gospodarki, które stanowią organizacyjne odbicie dialektycznej walki i jedności dwóch obiektywnie przeciwstawnych grup naszego społeczeństwa — kierowników i kierowanych. Grupy te łączą wspólna własność środków produkcji i wspólny interes rozwoju naszej własności, dzieli zaś miejsce w społeczeństwie, wynikające z obiektywnie uwarunkowanego podziału pracy. Te różnice i przeciwieństwa mogą być siłą napędową naszego rozwoju, jeśli mogą wzajemnie zważyć się, wzajemnie na siebie oddziaływać i przenikać, ale mogą też być siłą hamującą nasz rozwój, jeśli jedna ze stron tej dialektycznej jedności i walki przeciwstawieństw zostaje zdominowana.

Nasz dotychczasowy poważny błąd polegał na tym, że widzieliśmy tylko zasadniczą jedność interesów różnych grup społecznych, np. kierowników i kierowanych, wyrażoną przez społeczną własność środków produkcji, a poza fasadą tej realnej jedności nie widzieliśmy również realnej sprzeczności interesów różnych grup społecznych, a przede wszystkim kierowników i kierowanych. Mało tego — negując istnienie tej sprzeczności, daliśmy wszystkie uprawnienia grupie kierowników, uważając, że może ona w sposób doskonały reprezentować interesy całego społeczeństwa. Sprawilo to, że owa niedostateczna sprzeczność interesów, zamiast być siłą napędową, obróciła się przeciwko nam i stała się poważnym hamulcem dalszego rozwoju. Sprzeczność interesów w naszym społeczeństwie nie ograniczając się bynajmniej tylko do grup kierowników i kierowanych.

Społeczny udział pracy powoduje, że istnieją u nas przeciwstawne sobie grupy, jak np. producenci, konsumenci i aparat handlowy, jak zleceniodawcy i wykonawcy różnych szczebli itd. Między tymi grupami w punktach stykowych powstają sprzeczności interesów. Każda grupa pragnie przede wszystkim zapewnić sobie obronę własnych interesów, nie dbając o interesy kontrahenta (a tym samym społeczeństwa jako całości), jeśli kontrahent nie potrafi jej do tego zmusić. Bardzo często zdarza się, że dany kontrahent nie dba o swoje własne interesy, gdyż za swoje straty nie ponosi istotnej odpowiedzialności i może je z kolei przerzucić na dalszego odbiorcę i tylko ostateczny odbiorca — konsument nie ma na kogo przerzucić strat.

Prawa socjalizmu — to obiektywna konieczność rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, wyrażająca zasadniczą zgodność interesów wszystkich jego człon-

ków, wszystkich grup społecznych. Ale przecież prawa te realizują się nie poza społeczeństwem, a poprzez nie. Aby więc działalność gospodarczą poszczególne grupy społecznych przebiegała zgodnie z wymogami tych praw, muszą zostać stworzone takie warunki tej działalności, w których uwzględnienie przez poszczególne grupy wymogów praw stałoby się w pełni możliwe i — konieczne. Nie mogą one realizować swoich interesów grupowych kosztem interesów grup, bez uwzględnienia interesu ogólnego. Tę właśnie obiektywną konieczność podporządkowania interesów grupowych interesom ogólnospołecznym może dać walka sprzecznych interesów poszczególnych grup. Jednakże walka ta musi być tak zorganizowana, postawiona w takie ramy, aby jej wyniki znajdowały się na linii ogólnych potrzeb społeczeństwa.

Zastanówmy się dlaczego doszło do wyraźnego zaognienia stosunków między administracją gospodarczą a społeczeństwem. Weźmy sprawę podstawową z punktu widzenia stosunków między grupą kierowników a grupą kierowanych, tj. pomiędzy wyższą administracją gospodarczą a podstawową masą społeczeństwa. Czego żąda społeczeństwo od administracji? Przede wszystkim dobrego kierownictwa, umiejętności mobilizacji rezerw gospodarczych, skutecznej walki o podniesienie stopy życiowej ludności. Czy nasze kierownictwo gospodarcze starało się wywiązać z tego zadania? Sądzę, że każdy nieuprzedzony przynajmniej z tych zadań, że starało się podnieść stopę życiową społeczeństwa, zwłaszcza po II Zjeździe PZPR. Ale, jak wiadomo, wyniki okazały się wysoce niezadowalające i spotkały się z ostrą krytyką społeczeństwa. Dlaczego tak się stało?

Po pierwsze dlatego, że praktyczne uniemożliwienie krytyki ze strony społeczeństwa, uniemożliwienie obiektywnej i niezależnej oceny działalności administracji musiało doprowadzić ze strony administracji do subiektywizmu i szeregu błędów, jak również do niezasadzonego zupełnie rozszerzenia swoich kompetencji, lekceważenia interesów społeczeństwa, fałszywego często informowania, a w szeregu przypadków do zaprzeczania w nadmierny sposób swoich interesów grupowych i do znacznego oderwania się od podstawowej masy społeczeństwa.

Po wtóre dlatego, że kierownictwo gospodarcze i polityczne, posiadające wielką władzę, było przekonane, że władza ta i wynikające z niej administrowanie wystarczy do zapewnienia szybkiego rozwoju całej gospodarki, że

identyfikowało interesy własne z interesami ogółu i uważało, że wystarczy agitacja polityczna dla zmobilizowania mas do wykonania zadań gospodarczych.

Po trzecie dlatego, że nie rozumiano zasadniczych metod kierowania gospodarką, która polega na umiejętnym zapewnieniu zgodności interesów jednostek i poszczególnych grup z interesami całej gospodarki przez właściwy system bodźców, przez właściwe organizowanie walki sprzecznych interesów tych grup, tak aby to wychodziło na korzyść całej gospodarki.

Jeśli szereg bodźców i regulatorów istniejących w naszej gospodarce działał wadliwie — wynika to z organicznej wady tkwiącej w nich. Uwzględniają one tylko bezpośredni związek poszczególnych jednostek i grup z gospodarką poprzez plan, negując natomiast pośredni związek z całą gospodarką przez wzajemną kontrolę różnych grup stykających się ze sobą i mających w związku z tym sprzeczne interesy, jak również negując kontrolę tych grup przez samo społeczeństwo, a nie tylko administrację. W ten sposób wytworzyła się jednolity front różnych grup wobec administracji gospodarczej pod hasłem wykonania planu w sposób najwygodniejszy dla siebie, ale bynajmniej nie dla gospodarki. Usiłując zapewnić wykonanie planu administracja gospodarcza miała się w poszukiwaniu metod jak najściślej kontroli, jednakże kontrola ta chybiała celu właśnie wskutek tego jednolitego frontu. Mało tego, administracja przez swoją biurokratyczną drobiazgowość i biurokratyczne metody, stała się poważnym hamulcem naszego rozwoju, jak również źródłem poważnego antagonizmu między administracją gospodarczą a podległymi jej jednostkami produkcyjnymi i usługowymi.

Jak wyjść z tego kręgu sprzeczności? Jak zapewnić właściwy rozwój gospodarki narodowej bez drobiazgowej kontroli? Obecnie niezwykle rozpowszechnione hasło brzmi: „dajcie nam wolność działania gospodarczego, a my już będziemy umieli użytkować ją dla dobra społeczeństwa”. Hasło to w praktyce jest bardzo często używane przez te grupy ludzi, które bynajmniej nie dowiodły, że potrafią dobrze z tej wolności korzystać, albowiem dotychczas nie szanowały groźba państwowego nawet w granicach swoich możliwości i nigdy nie poświęcały swego interesu osobistego czy grupowego dla interesu całego społeczeństwa. Zresztą nie bádźmy idealistami w polityce i nie żądamy rzeczy niemożliwych, aby poszczególne jednostki czy grupy poświęcały swoje interesy na rzecz interesu ogółu. Nie „wolność nas zbawi”,

nie maksymalne osłabienie kontroli w ogóle, ale zmiana form kontroli. Nie tylko i nie głównie drobiazgową kontrolą ogólną, ale przede wszystkim kontrolą wzajemną różnych jednostek i grup gospodarczych z punktu widzenia wymogów pracy dla innych jednostek i grup. Ponadto ogólna kontrola społeczna w postaci opinii publicznej, mającej wgląd w podstawowe sprawy gospodarcze nie tylko dla „walki” z administracją, dla jej ograniczenia, ale również dla walki o właściwe drogi i metody podporządkowania interesów poszczególnych grup interesom ogólnym, dla stworzenia obiektywnych kryteriów działalności gospodarczej, dla stwardnienia faktycznej odpowiedzialności poszczególnych jednostek i grup przed tą opinią.

Stworzenie warunków, w których jednostki i grupy będą faktycznie odpowiedzialne przed swymi kontrahentami i społeczeństwem za osiągany postęp ekonomiczny, a nie tylko za plan, i kiedy będą miały warunki do ponoszenia tej odpowiedzialności — oto podstawowy problem polityki gospodarczej, właściwego ustawienia wzajemnego grup naszego społeczeństwa w ramach naszej planowej gospodarki socjalistycznej.

Należy również zastanowić się, jak doszło do przerostu władzy grupy kierowników, do skrajnego centralizmu i jego wypaczeń? Dopatrywanie się źródeł w złej woli różnych ludzi byłoby znowu idealistycznym tłumaczeniem tak rozpowszechnionego zjawiska społecznego.

Wydaje się, że przyczyny są następujące: Po pierwsze — centralizacja i planowanie gospodarki, które realizowała administracja gospodarcza, dawały w porównaniu z uprzednią gospodarką kapitalistyczną tak ogromne korzyści, wyzwalały tak wielkie rezerwy, tak przyspieszały ogólny rozwój, że wydawało się, iż centralizacja i planowanie rozwiązują wszystkie problemy gospodarcze.

Po wtóre — obalenie kapitalizmu, wprowadzenie socjalistycznych stosunków wytwórczych wywołało na długi okres falę politycznego i gospodarczego entuzjazmu, w którym stapiały się w jedno różne interesy, w którym poszczególne grupy dobrowolnie zgadzały się na szereg wyrzeczeń i podporządkowywały się centralnej dyscyplinie, w nadziei, że już wkrótce nastąpi okres powszechnego dobrobytu.

Po trzecie — wszystkie grupy tworzącego się społeczeństwa socjalistycznego, jak również chłopstwo zespalała realna i ostra groźba napadów imperialistycznej i zewnętrznej sprzeczności, która przesłaniała wewnętrzne sprzeczności interesów. Jest rzeczą znaną, że w obliczu groźby zewnętrznej

ludzie chętnie podporządkowują się dyscyplinie, godzą się na wyrzeczenia.

Te właśnie „okoliczności” sprawiały, że metody centralistycznego administrowania i agitacji politycznej dawały w początkowym okresie dobre pozytywne rezultaty. To stało się przyczyną powstania się fałszywej wiary, że metody te będą dawały zawsze pozytywne rezultaty. W międzyczasie wszystkie wymienione przyczyny przestały działać lub też bardzo osłabły.

Możliwość uruchamiania rezerw dzięki centralizacji kierowania gospodarką bardzo się zmniejszyła, nadzieje na szybki i powszechny wzrost stopy życiowej rozwiąły się, romantyzm rewolucji społecznej „wyblakł”, groźba agresji imperialistycznej osłabła. Nic też dziwnego, że stary mechanizm przestał dobrze działać, a nawet zaczął przynosić rezultaty wręcz przeciwnie od zamierzonych. O ile poprzednio hasło „wykonaj plan” było rzeczywistym czynnikiem mobilizującym, to później zaczęło się w ogromnej większości przeradzać w źródło antagonizmu między organizacjami nadzornymi a podległymi, które starały się uzyskać plany jak najniższe, ukrywały rezerwy, a przy wykonaniu starały się wykonać „jak najwygodniej” nie dbając o właściwy asortyment, jakość, obniżkę kosztów, postęp techniczny itd.

Administracja, wierząc w siłę metod uprzedniego okresu, usiłowała zaważyć te ujemne zjawiska przy pomocy „przedadministracji”. Złudzenia — te drogi nas kosztowały w ostatnim okresie.

Ale w świetle tego, co powiedzieliśmy, jedno wydaje się pewne, że u źródeł popełnionych błędów nie tkwiła zła wola, jak to wielu usiłuje twierdzić, ale niezwykle rozpowszechnione błędy, polegające na oderwaniu metod społecznych od oddziaływania od bezpośrednich materialnych interesów, głównych grup społecznych oraz na utrzymaniu się starych metod administrowania w zmienionej sytuacji. Jak trudno jest takich błędów w gospodarce i polityce uniknąć, wskazuje również historia Związku Radzieckiego po okresie wojny domowej, kiedy to metody komunizmu wojennego, które przyniosły ogromne sukcesy wojenne i były „dobre” w warunkach wojny, próbowano stosować do odbudowy gospodarki w okresie powojennym. W konsekwencji zamiast wspólnych interesów, wystąpiły na pierwszy plan odrębne interesy robotników i chłopów. Bynajmniej nie od razu zrozumieliśmy konieczność wprowadzenia nowych metod i dopiero powstania „chłopskie” wskazywały na śmiertelne niebezpieczeństwo rządzenia i gospodarowania starymi metodami i spowodowały wprowadzenie NCP. Również po jego wprowadzeniu

długo jeszcze trwały przeżytki komunizmu wojennego, metody naciśku administracyjnego zamiast metod demokracji radzieckiej.

Mówiąc o „kresie obecnym” wiemy, że na nasze błędy miał znaczny wpływ przerost biurokratycznych metod gospodarowania w Związku Radzieckim.

Powszechnie wiadomo, że najtrudniej jest stosować zasady materializmu dialektycznego w stosunku do samego siebie, gdyż tutaj czynnik subiektywny odgrywa olbrzymią rolę. Dlatego też często zwykli „człowiek z ulicy” lepiej widzi istotę a nawet źródła zła obecnego systemu gospodarowania, aniżeli wybitni marksiści, siedzący w samym centrum administracji gospodarczej i politycznej.

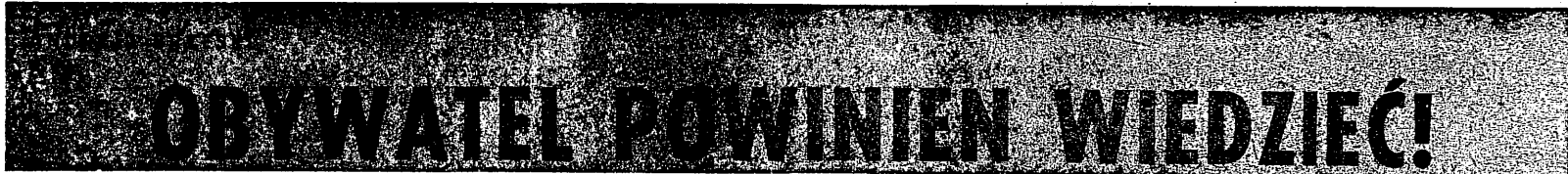
Jaki więc jest wniosek praktyczny z dotychczasowych rozważań? Wydaje się, że podstawową sprawą jest widzieć społeczeństwo takim, jakim ono jest. Należy dostrzegać zarówno ogólną jedność interesów, wynikającą z socjalistycznej własności środków produkcji, jak i wewnętrzne sprzeczności interesów. Te wewnętrzne sprzeczności, nie kontrolowane i nie oponowane, a jeszcze gorzej — dławione — mogą zachwiać naszą gospodarkę w samych jej podstawach. I odwrotnie — dostrzeganie tych sprzeczności, stworzenie właściwych dla racjonalnej walki w ramach ogólnej zgodności interesów stały warunki, w których ta walka nie będzie rozsadzała ram dyscypliny ogólnospołecznej, ale będzie ją wzmocniała.

Weźmy chociażby sprawę jakości produkcji. Jeśli stworzymy odpowiednie warunki, aby odbiorcy danej produkcji mogli bronić swych interesów i byli w tej obronie zainteresowani, a równocześnie nie mogli zepchnąć skutków złej jakości na osoby trzecie lub państwo, to sprawa jakości produkcji podniesie się na zupełnie inny poziom.

Albo sprawa opłacalności projektów inwestycyjnych. Jeśli stworzymy warunki, w których inwestor będzie zainteresowany w oszczędzaniu pieniędzy państwowych, np. przez dodatkowe zyski, natomiast biuro projektowe będzie zainteresowane w podniesieniu ekonomicznych wskaźników projektu, jeśli stworzy się możliwość obiektywnej krytyki projektów ze strony niezależnych instytucji ekonomicznych i opinii publicznej, to sprawa opłacalności projektów, która obecnie wygląda źle, może się radykalnie poprawić.

Przykłady można by oczywiście mnożyć, ale sens ich pozostanie ten sam. Nie zamazywanie istniejących sprzeczności, lecz ujawnianie ich, uwzględnianie kierowania walką między nimi — oto podstawowe wymagania prawidłowej, marksistowskiej polityki gospodarczej.

Mieczysław Rakowski



Od dwóch lat trwają w Polsce prace nad planem 5-letnim. Obecnie wchodzimy w ostatnią fazę tych prac. W niedługim czasie projekt planu 5-letniego przedstawiony zostanie do rozpatrzenia Sejmowi.

Wielu z nas zadaje sobie pytanie, co przyniesie plan 5-letni, jaka będzie jego rola w życiu narodu i jakie szanse ekonomiczne i kulturalne otworzy ten plan przed każdym z nas.

Na to pytanie trudno dziś odpowiedzieć. Informacja o centralnych problemach 5-letki, o podstawowej problematyce naszego rozwoju ekonomicznego nie nadaje bowiem za wzrostem aktywności i zainteresowań najszerzych warstw społeczeństwa. „Akcjonariusze” Polski Ludowej nie otrzymali dotąd przesłanek niezbędnych do oceny tych zamierzeń na przyszłość, które będą kształtować ich korzyści i koszty w ciągu następnych lat.

Ten stan rzeczy, sprzeczny z aktualnymi warunkami polityczno-społecznymi naszego życia oraz z palącymi potrzebami ulępszenia pracy nad planem 5-letnim, musi ulec zmianie. Stojąc na gruncie realistycznej zasady, że tylko to, co jest zrozumiałe może być w pełni akceptowane, musimy rozpocząć śmiało i zasadniczą dyskusję nad perspektywami dalszego rozwoju ekonomicznego kraju. Sprawy nie wyczerpuje przecież przedyskutowanie projektów planu 5-letniego poszczególnych zakładów.

Musimy sobie zadać sprawę z tego, że może być niemało prób przedstawiania zadań planu 5-letniego w fałszywym świetle. Istnieje prawdopodobieństwo ataków zarówno z lewej jak i z prawej strony. Dla jednych będzie to plan oportunistyczny, niedostatecznie uwzględniający potrzeby i możliwości naszego społeczeństwa, dla innych — plan oportunistyczny, niedostatecznie uwzględniający potrzeby i możliwości naszego społeczeństwa.

Nawet w dyskusjach jakie toczą się wśród planistów nierzadko spotkać się można z poglądem, że nowy plan wieloletni nie będzie imponujący, że rozmach jego zamierzeń nie dorówna 6-latce,

Świadczą o tym m. in. znaczne wolniejsze tempo rozwoju przemysłu i budownictwa, stosunkowo niewielki wzrost produkcji rolniej, wyższy front nowych inwestycji. Nie wzbudza także wielkiego entuzjazmu zapowiadany wzrost stopy życiowej.

Porównanie procentowych wyników wykonania planu 6-letniego z dyskutowanymi obecnie za-

łożeniami 5-letki istotnie sugerować może wniosek o pewnym zwolnieniu rozwoju gospodarczego w latach 1956 — 1960. Najlepiej widać to na przykładzie produkcji przemysłowej, której średnie roczne tempo wzrostu osiągnęło w 6-lacie 19,1 proc.%, a w planie 5-letnim wyniesie „tylko” 11,3% **). Co się kryje za tymi procentami wyjaśnia jednakże najlepiej następujące zestawienie:

Podstawowe wyroby przemysłowe	Jednostka miary	Średni roczny przyrost produkcji w latach		Wzrost
		1950-1955	1956-1960	
Stal surowa	tyś. t	354	614	173
Węgiel kamienny i brunatny	tyś. t	3,6	8,0	108
Energia elektryczna	mln k w h	1 574	2 551	162
Kwas siarkowy	tyś. t	39	66	228
Nawozy sztuczne (w czyst. składniku)	tyś. t	23	73	317
Cement	tyś. t	245	595	243
Papier	tyś. t	32	37	168
Włókna sztuczne	tyś. t	5,2	6,9	133
Przędza bawełniana	tyś. t	4,0	6,4	160
Cukier	tyś. t	30	84	215

Jak wynika z podanych liczb, bezwzględna wielkość przyrostu produkcji przemysłowej w 5-lacie będzie znacznie większa aniżeli w minionym okresie. Stwierdzona prawidłowość, dobrze zresztą znana z analogii historycznych, dotyczy nie tylko wymienionych podstawowych produktów, ale całej produkcji przemysłowej, w tym także przemysłu budowy maszyn i urządzeń, przemysłu chemicznego oraz przemysłu artykułów masowego spożycia.

Dodajmy do tego, że niezależnie od znacznego wzrostu ilościowego w 5-lacie dokona się przejście do produkcji znacznie bardziej skomplikowanej technicznie, wyższego rzędu no i — miejmy nadzieję — lepszej jakości. Wszystko to wskazuje, o ile większe będzie bezwzględne tempo rozwoju przemysłu w obecnym planie, o ile większego trzeba będzie nakładu sił i środków, aby tempo to osiągnąć.

Pamiętamy przy tym, że wzrost produkcji przemysłu socjalistycznego w 6-leciu opierał się na zwiększeniu zatrudnienia o przeszło 1 mln osób. W 5-lacie

chcemy osiągnąć znacznie większy wzrost produkcji (licząc wartościowo średnio rocznie o 1/3) przy zwiększeniu zatrudnienia o 550—600 tys. osób. Liczby te dają miarę wysiłku, jakiego wymagać będzie wykonanie zadań planu 5-letniego w przemyśle.

Podobnie przedstawia się problem rolnictwa. Jak wiadomo, plan 6-letni w dziedzinie rolnictwa został wykonany tylko w 79%. Przyczyny tego są powszechnie znane: błędy w polityce wobec indywidualnego chłopstwa, brak ekonomicznych bodźców do zwiększenia produktywności wsi, niedostateczna pomoc produkcyjna dla wsi przy stałym odpyływie rąk robotnych, nieurodzaje itd. Wiadomo także, że zadanie wzrostu produkcji rolniej o 50%, ustalone w planie 6-letnim, było nierealne.

*) Według danych GUS dotyczących wartości produkcji globalnej przemysłu liczonej metodą zakładową. Fizyczny wolumen produkcji przemysłowej rosi w wolniejszym tempie.

**) Wszystkie liczby dotyczące wykonania planu 6-letniego są przewidywane, a liczby dotyczące planu 5-letniego oparte są na wstępnych opracowaniach PRG.

Obecnie przewiduje się wzrost produkcji rolniej w latach 1956—1960 o około 25%, co oznacza, że nawet w 1960 r. nie będzie osiągnięty poziom produkcji rolniej ustalony pierwotnie na 1955 r.

Czy zadanie takie uważać można za dostateczne? Zapewne z punktu widzenia potrzeb, w zestawieniu z zapotrzebowaniem na żywność i surowce rolnicze, założony wzrost produkcji rolniej nie może nas zadowolić. Potrzebujemy więcej zboża, mięsa, mleka, wełny, lnu i innych produktów rolnych — aniżeli dostarczą nam rolnictwo w 5-lacie. Zdając sobie jednak sprawę ze złożoności procesów rozwoju rolnictwa, w obecnych warunkach jesteśmy ostrożni, nie chcemy popaść — jak to wydarzyło się przy opracowywaniu planu 6-letniego — w fantazyjne projektowanie, które w konsekwencji podważa realność całego planu.

Pamiętamy, że produkcja globalna rolnictwa w przeliczeniu na hektar użytków jest u nas obecnie o około 35% wyższa niż w okresie przedwojennym i że jednocześnie prawie o 1/4 zmniejszyła się ilość ludności rolniczej przypadającej na 100 ha użytków. Zadania 5-letki oznaczają w dziedzinie rolnictwa dalszy wzrost produkcji na hektar użytków do poziomu 168% w stosunku do lat przedwojennych.

Osiągnięcie takiego przyrostu produkcji z każdego hektara użytków rolniczych nie jest łatwe. Przewiduje się, że wykonanie tego zadania będzie nas kosztować łącznie za 5 lat około 48 mld zł nakładów inwestycyjnych (nie licząc niezbędnych nakładów w gałęziach przemysłu wytwarzających środki produkcji dla wsi: traktory, maszyny rolnicze, nawozy sztuczne itd.). W ciągu 5 lat rolnictwo otrzyma około 71 tys. traktorów przeliczonych oraz odpowiednią ilość maszyn rolniczych. Przeprowadzone zostaną wielkie roboty melioracyjne, rozwinię się na dużą skalę budownictwo wiejskie. Ilość nawozów sztucznych dostarczanych rolnictwu wzrośnie o około 88% osiągając w przeliczeniu na 1 ha powierzchni zasiewów 63 kg (wobec 7,2 kg przed wojną).

Wysiłek jaki podjąć trzeba dla zapewnienia wykonania nakreślonych przez V Plenum KC PZPR zadań rozwoju rolnictwa będzie tym większy, że wzrost produkcji rolniej w 5-leciu opiera się na intensyfikacji wykorzystania własnej bazy paszowej.

Nie zakłada się bowiem zwiększenia obecnego importu zbóż. W 6-leciu przyrost globalnej produkcji rolnictwa, mniejszy o 1/3 od obecnie planowanego, nastąpił jak wiadomo na podstawie dużego wzrostu importu zbóż (per saldo około 2 mln t), a więc w pewnym sensie „kosztem” całej gospodarki narodowej.

Nie przedłużając powyższych wywodów można stwierdzić, że w dyskusowanych obecnie założeniach planu 5-letniego przewidziano szybki, a nawet maksymalny rozwój podstawowych działów produkcji materialnej. Dlatego w takim razie nie zakłada się większego wzrostu płac realnych? Po 15 latach ciężkiej pracy, po latach wielkiego wysiłku podejmowanego z myślą o lepszym jutrze, zapowiadany wzrost realnych dochodów ludności o 30% w stosunku do ich obecnego poziomu, wydawać się musi niedostateczny.

I znów można by zacząć od tego, że 30% średniej płacy z 1955 r. to około 3,7 tys. zł rocznie na jednego pracującego, podczas gdy 27,6% osiągnięte w najlepszym razie w ciągu 6-letki, (tzn. jeśli nie jest fikcją statystyczną) stanowi w cenach 1955 r. równowartość około 2,6 tys. zł. Zatem, że przyrost średniej płacy w 5-lacie będzie zgodnie z obecnymi założeniami o 40—45% większy niż w okresie Planu 6-letniego. Dalej trzeba wykażać niezbędność zakrojonego na lata 1956—1960 programu inwestycyjnego, w którym przewiduje się wzrost nakładów o 52%. Inwestycje są alternatywą konsumpcji — stąd możliwość powstawania poglądów oceniających (Dokończenie na str. 11)

O ZMIANĘ METOD KIEROWNICTWA EKONOMICZNEGO

Dokończenie ze str. 1 artykułu Józefa Pajestki

kach w pewnym stopniu uzasadnionej konieczności, w stały system. Źródło działania tego czynnika nie można znaleźć w prawidłowościach ekonomicznych. Znaleźć je można jedynie w wewnętrznych mechanizmach samej nadbudowy, w wewnętrznych mechanizmach aparatu polityczno-ekonomicznego. Czymże jednak może być ten własny mechanizm nadbudowy, kiedy odwróci się ona od swej podstawy, od ekonomiki? Może to być tylko mechanizm subiektywizmu, samowoli. Toteż utrzymywanie centralizmu biurokratycznego w obecnym okresie nie opiera się na niczym innym, jak tylko na czynnikach subiektywnych i rzecz jasna, na wykształconych już instytucjach społecznych. Są to niezwykle kruche czynniki, jeżeli chodzi o wielki proces historyczny, mogą być jednak bardzo mocne w bieżącej chwili.

Aczkolwiek problem ten wymaga niewątpliwie odrębnego i głębokiego rozpatrzenia, można, jak się wydaje, wskazać, że niebezpieczeństwo centralizmu biurokratycznego tkwi potencjalnie w samych warunkach pierwszego okresu dyktatury proletariatu. Wielkie wzmocnienie i napięcie funkcji państwowo-politycznych dyktatury proletariatu nie pozostaje bez wpływu na metody kierownictwa ekonomicznego. Widząc to jednak, niesposób nie wskazać i nie podkreślić z największą siłą, że centralizm biurokratyczny jest w swej istocie chybą najgroźniejszym wypaczeniem leninowskiej koncepcji dyktatury proletariatu.

Z systemem gospodarki planowej związane jest nieodłącznie centralne kierownictwo polityczno-ekonomiczne kraju. To centralne kierownictwo przyjęło jednak w ubiegłym okresie bardzo specyficzny charakter — jednostronnego centralizmu. Cechowało go przede wszystkim daleko posunięte scentralizowanie wszystkich decyzji ekonomicznych, których niemal jedynym źródłem był centralny aparat administracyjny. Jest rzeczą niezwykle charakterystyczną, że w miarę jak zanikały pewne przejściowe przesłanki silnej centralizacji gospodarczej, centralizm jednak nie słabł, a wręcz przeciwnie, nawet rozwijał się. Równoległe jednak z tym, jako że był to proces nieprawidłowy, następowała jego degeneracja — stał się skostniałym centralizmem biurokratycznym. Im bardziej sprzeczny, nieodpowiadający istniejącym warunkom społeczno-ekonomicznym jest centralizm, tym bardziej nabiera on cech karykaturalno-biurokratycznych. Najbardziej jaskrawym przejawem tego jest niesamowity rozwój biurokracji planistycznej. Jednocześnie stawał się on coraz bardziej systemem nieefektywnym pod względem ekonomicznym. To właśnie jest decydującym czynnikiem przesadzającym jego obalenie.

Wielkie osiągnięcia gospodarcze, którym słusznie szczerzy się nasz naród, przysłoniły nam poważnie ujemne skutki ekonomiczne spowodowane niesłusznymi metodami planowego kierownictwa gospodarką. Te ujemne skutki to przede wszystkim wielkie marnotrawstwo pracy społecznej oraz niezapewnienie dostatecznych warunków szybkiego postępu technicznego. Dziś skutki te stają się coraz bardziej widoczne, a klasa robotnicza i całe społeczeństwo pytają coraz natarczywiej — gdzie leży ich przyczyna.

Z punktu widzenia następstw społecznych i ekonomicznych, które biurokratyczny centralizm rodzi szczególnie w ostatnim okresie, żadna, nawet krańcowa jego krytyka nie wydaje mi się szkodliwa i „krzywdząca”.

Znane są argumenty, że przyczyną wielu ujemnych cech i wyników naszego gospodarowania są ludzie — ich niski poziom fachowy, niedojrzałość polityczna, demoralizacja. Jest w tym zapewne sporo racji. Trzeba jednak przyznać, że gdybyśmy widzieli tylko te argumenty, byłoby nam wychowywać ludzi i — czekać. Wychowywanie ludzi jest u nas przy tym najczęściej rozumiane jako namawianie ich do dobrego. To „namawianie” jednak, jak widać, nie daje tak wielkich skutków, jak mogłyby się tego ktoś spodziewać. Nie zresztą dziwne. Zasadniczą bowiem rzeczą jest to, że ludzie powinni wychowywać przede wszystkim stosunki społeczne. Bez takiej właściwej podstawy propaganda i całe wychowywanie społeczeństwa nie może przynieść pozytywnych rezultatów.

Tak można i trzeba tę sprawę postawić, bowiem widoczne jest chyba dla każdego, że metody kierownictwa politycznego i ekonomicznego wpływają na stosunki społeczne między ludźmi. Błędem byłoby sprowadzenie istoty systemu biurokratycznego centralistycznego wyłącznie do zjawisk w dziedzinie nadbudowy. Stwarza on całkiem specyficzny system pseudo stosunków produkcji. Trudno mi to znaleźć lepsze określenie, mamy bowiem w istocie rzeczy do czynienia z jakimiś narzuconymi i wypaczoneymi stosunkami społecznymi. Pomiedzy tymi narzuconymi stosunkami produkcji a istotą własności społecznej powstaje tragi-

czna sprzeczność. Mówię tragiczną, ponieważ jest ona źródłem wielu ujemnych następstw ekonomicznych i społecznych.

System organizacji przedsiębiorstw i gospodarki narodowej, system planowania, zasady i formy gospodarki finansowej itp. — tj. te wszystkie środki, które organizują działalność ekonomiczną ludzi, chwytają życie ekonomiczne w takie kleszcze, tak regulują stosunki między ludźmi, że w dużym stopniu zatracają się ich socjalistyczny sens. Wystarczy spojrzeć na faktyczne miejsce i rolę człowieka pracy w społeczeństwie — na fikcyjny udział mas w planowaniu (poza ostatnią akcją dyskusji nad planem 5-letnim, która miała już częściowo nowe cechy), na ograniczenie możliwości inicjatywy i krytyki, na brak odpowiedzialności kierownictwa przed kolektywem pracującym itd., aby zrozumieć to w całej pełni.

Faktyczne miejsce człowieka pracy w gospodarce nie odpowiada jego roli, jako współwłaściciela środków produkcji. Nie jest on eksploatowany przez kapitalistę i o tym wie, ale nie jest również faktycznym gospodarzem kraju i o tym również dobrze wie. Mówi mu o tym cały system przepisów i bezpośrednia rzeczywistość. Ta właśnie bezpośrednia rzeczywistość jest rzeczywistością socjalistyczną, ale wypaczoną, zniekształconą. Toteż stale odradza się jej kielki socjalistycznego ducha i socjalistycznej twórczości mas muszą się łamać, kiedy wędrują w tryby mechanizmu biurokratycznego i nie mogą się przemienić w wielki, porywający nurt społeczny. Tak się stało z wielkim trybem socjalistycznym współwzrostu pracy, które dziś mało kogo porusza i jest falą biurokratycznych akcji, tak się również stało z ruchem racjonalizatorskim, któremu coraz bardziej grozi wypaczenie się w system bezideowej sprzedaży każdego pomysłu.

Biurokratyczne wypaczenia stosunków produkcji wywierają wielki wpływ na świadomość społeczeństwa, na jego moralność.

Wpływają one przede wszystkim ujemnie na socjalistyczną świadomość mas. W dużym stopniu likwidują wielki entuzjazm budowniczą socjalistyczną, dławia działanie wielkich sił napędowych ludzkości wyzwolonej z jarzma kapitalizmu.

Wpływają one dalej niezwykle rozkładająco na moralność. Wielkie nadużycia, masowe kradzieże, które są naszą plagą ekonomiczną i kłeską (dla moralności socjalistycznej), powstają właśnie w warunkach, w których własność socjalistyczna jest dla mas pracujących czymś w istocie niereczywistym, nieodczuwającym własną sytuację.

Niektórzy pragną tłumaczyć te zjawiska wyłącznie niskim poziomem życia. Historia i nasza rzeczywistość nie dostarcza dlatego dostatecznego uzasadnienia. (Kradzieże nie idą w parze z wielkością uposażenia.) Inni tłumaczą ich genową demoralizacją okupacyjną. Rozumowanie jest tu analogiczne, jak tłumaczenie wszelkiego zła, które u nas występuje, przeżytkami kapitalistycznymi. Nadużycia i kradzieże nie są u nas niestety zanikającą pozostałością, są zjawiskami społecznymi, które się stale rodzi i to wcale nie w zmniejszającej się skali. Tłumaczy się je wreszcie jako produkt rozkładu elementów kapitalistycznych, jak gdyby nie było już dla wszystkich chyba jasne, że gdyby nie tolerowały ich szerokie masy społeczne, gdyby widziały w nich bezpośredni atak na siebie, znikłyby bezwzględnie jako zjawiska masowe. Nadużycia i kradzieże, aczkolwiek są zjawiskami społecznymi o bardzo złożonym uwarunkowaniu, mają jednak szczególnie sprzyjające warunki rozwoju w stosunkach zrodzonych przez centralizm biurokratyczny.

Toteż rozwiązanie tego problemu nastąpić może zapewne wielokrotnie na podstawie zlikwidowania biurokratycznych wypaczeń socjalistycznych stosunków produkcji (nie przeczy to potrzebie stosowania innych środków) na podstawie wprowadzenia takich zasad organizacji działalności gospodarczej ludzi, które zapewnią im miejsce i rolę w produkcji, godne rzeczywistych gospodarzy kraju. Biurokratyczny centralizm zna jednak inne rozwiązanie — wzmocnienie środków administracyjno-kontrolnych, lawinę przepisów finansowych itp. regulujących wszystko i mających rzekomo wykluczyć czy przynajmniej maksymalnie ograniczyć dowolność i nadużycia. Tym samym stworzony zostaje system wielkiej nieufności społecznej.

Jeżeli źródła ideologiczne biurokratyzmu centralistycznego należy szukać między innymi w braku zaufania do społeczeństwa, to w tym miejscu dyalektyka rozwoju społecznego przyniosła rzeczywiste nienaczkliwe rezultaty. System oparty na braku zaufania stworzył rzeczywistość społeczne stosunki braku zaufania i sam nie potrafił się z nich wyplątać.

System zbiorowatyzowanych stosunków społecznych rodzi również niezwykle ujemne zjawiska w całej drabinie kierownictwa ekonomicznego. Należą tu stale odradzaające się przejawy samowoli, kacykowania, dławienia krytyki a dalej zobojętnienie na dół mas pracujących: płytki oportunizm życiowy itd. Sukcał źródeł tych zjawisk wyłącznie w cechach osobistych ludzi, w przeżytkach moralności kapitalistycznej, to krańcowo idealistyczna naiwność. Sukcał ich trzeba w istniejących warunkach społecznych — w biurokratycznych wypaczeniach socjalistycznych sto-

sunków produkcji, które są chyba głównym czynnikiem powstawania tych i innych szkodliwych zjawisk społecznych.

Społeczne stosunki wytwarzane przez centralizm biurokratyczny i ich różnorodne następstwa społeczne — to szeroka i wielostronna dziedzina, która wymaga specjalnych opracowań i uogólnień, o co trudno mi się pokusić w tym artykule.

Chciałbym natomiast w tym miejscu zająć się inną stroną centralizmu biurokratycznego, mianowicie jego „systemem ekonomicznym”, gdyż to właśnie ma zasadnicze znaczenie dla funkcjonowania naszej gospodarki.

Z wielu głosów krytycznych, z odpowiedzi na szeroka krytykę społeczną, a również z niektórych pociągnięć administracyjnych daje się wyłuskać koncepcję, że działanie naszej ekonomiki można uzdrowić przez likwidację tzw. przerostów biurokratycznych. W związku z tym właśnie powstaje zasadniczy problem — przerosty biurokratyczne, czy cały zespół metod biurokratycznych. Takiego postawienia problemu nie należy się obawiać, gdyż niezależnie od tego, czy pierwsze odpowiedzi będą słuszne czy też błędne, jego rozwiązanie ma kapitalne znaczenie dla naszego programu na przyszłość. Od odpowiedzi na to pytanie zależy właśnie, czy podejmowane środki powinny polegać na likwidacji pewnych biurokratycznych przerostów, czy też na przekształceniu całego mechanizmu biurokratycznego.

Moim zdaniem, pełne uzasadnienie posiada teza, że istnieje cały system metod biurokratycznych, oparty na niesłusznej koncepcji ekonomicznej, że wobec tego polepszenie funkcjonowania naszej gospodarki musi mieć charakter bardziej radykalnych zmian a nie doraźnej łataniny. Nie oznacza to oczywiście, że zmiany te nie mogą być przeprowadzane stopniowo.

Biurokratyczny mechanizm polega, mówiąc najogólniej, na tym, że w wszystkich kierunkach się przez zarządzanie i dyktando w planowe, przez mówiący innymi słowy, środki administracyjno-biurokratyczne. Z tego wyrastają tomy przepisów inwestycyjnych, przepisów w zakresie gospodarki materiałowej, przepisów finansowych itp. Z tego wynika również cały system wieloznaczności, rozbieżności, rozbieżności, a z drobiazgowych planów.

Istota sprawy polegała na tym, że mechanizm biurokratyczny zastąpił mechanizm ekonomiczny. Ile w tym było nieumiejętności, a ile programowości, trudno powiedzieć.

Niewątpliwie pierwszorzędne znaczenie posiadał tu fakt postawienia centralnego aparatu ekonomicznego w roli niemal jedynej siły napędowej ekonomiki.

Było to przede wszystkim konsekwencją błędnej koncepcji kierownictwa ekonomicznego jako bezpośredniego, odgórnego dysponowania i zarządzania w wszystkich i wszędzie.

Tego rodzaju koncepcję kierownictwa ekonomicznego można by nazwać mechanistyczną. Upodobała ona ekonomikę do mechanizmu, który może być z jednego miejsca dyrgolany przez naciśnięcie różnych guzików. Tymczasem ekonomika, aczkolwiek jest mechanizmem, to jednak zupełnie innego typu, bo mechanizmem społecznym. Może być ona kierowana centralnie, jednakże kierownictwo to nie może być przekształcone w jedyne źródło decyzji, w jedyne źródło decyzji, nie ma siły napędowej, nie ma siły wychodzącej z społeczeństwa, a szerokiej inicjatywy oddolnej, której nadaje kierunek, a nie którą zastępuje.

Kiedy mówię, że kierownictwo ekonomiczne nie wykorzystywało mechanizmu ekonomicznego, nie opierało się na nim, oznacza to innymi słowy, że nie liczyło się z działaniem obiektywnych praw ekonomicznych. I w tym właśnie leży najgłębszy sens jego błędności i nieefektywności ekonomicznej — w woluntaryzmie ekonomicznym.

Nasze kierownictwo ekonomiczne zamiast uruchamiać sprężynę społeczną, dźwignię i środki ekonomiczne i kierować na tej podstawie produkcyjną działalnością społeczeństwa, w poważnym stopniu przekreślało to wszystko i stawiało się samowładnym i drobiazgowym zarządcą.

Dla utrzymania takiego systemu trzeba było całej machiny podporządkowującej wszystko aparatowi centralnemu. Jeden organ nie może absolutnie podobać takim funkcjom kierownictwa. Toteż dla tego celu rozróżniano i wielostronny aparat administracyjny. Rozrasta się on z roku na rok, bo z trudem objąć może zarządzanie „wszystkimi i wszędzie”.

Rozrost aparatu administracyjnego nie był u nas bynajmniej przypadkiem, nie był wynikiem tego, że

ludzie „gałgali się do biurek”. System centralizmu biurokratycznego zrodził funkcje, które musiał ktoś spełniać. Nie zrodził ich zresztą z przypadkowej fantazji, bo wynikały one z jego istoty. Nieustanna i jednocześnie nieskuteczna walka z przerostami w administracji jest najlepszym tego dowodem.

Z powyższą koncepcją kierownictwa ekonomicznego wiązał się również cały system scentralizowanego planowania i w ogóle cały zespół biurokratycznych środków i metod zarządzania. Planowanie dostarcza najbardziej przykładowo mechanizmu biurokratycznego i pokazuje, na jakich zasadach on funkcjonuje. Jakimi środkami chcieliśmy rozwiązać obniżkę kosztów własnych? Przez określenie planowych zadań — ile każde przedsiębiorstwo powinno obniżyć koszty i w jakich pozycjach? Jakimi środkami rozwiązuje się problem nakłonić PKS, aby nie u nikła np. przewozów drobnymi? Przez ustalanie planowych zadań, jaką część jego przewozów powinno stanowić przewozy drobnymi. Jakimi metodami projektuje się rozwiązanie problemu likwidacji nieekonomicznych przewozów? Przez wymaganie, aby określone były miejsca wysylki i przyjęcia poszczególnych produktów, przez zbieranie tego w skali całej gospodarki narodowej, bilansowanie i ustalanie racjonalnych kierunków przewozów (tzw. miesięczne plany kierunkowe przewozów). Jakimi środkami zabezpieczano, aby w kraju były kiszono ogórki? Przez ustalanie w planie, ile powinno się produkować tych ogórków. Br. Minc i inni uważają, że planowanie nasze uzdrowi się przez skreślenie z narodowego planu gospodarczego kiszonych ogórków itp.

Zostały one skreślone i... zapewne znajdują się w planie centralnego zarządu. Bo to nie ogórki winne, ale cały zespół metod planowego kierownictwa gospodarką, oparty na mechanistycznej i biurokratycznej koncepcji ekonomiki. Nie wydaje się ulegać wątpliwości, że wysoboczenie wielkich sił społecznych rozwoju naszego ekonomicznego, jej w nowym tego słowa znaczeniu ekonomicznym kierownictwem wymagać będzie, można by rzec, wykończenia istniejącego mechanizmu biurokratycznego. Oznacza to „przebudowę” zasadniczą zmianę w metodach planowania, w systemie finansowania gospodarki, w metodach zarządzania przedsiębiorstw itp. oraz w konsekwencjach również zasadnicze ograniczenie administracyjnego aparatu.

Przy tak postawionym programie nie można jednak zapomnieć o rzeczy najważniejszej — o zastąpieniu biurokratycznego mechanizmu, gdyby go tylko i po prostu zlikwidować, powstałaby pustka, powstałaby sytuacja, grożąca oczywiście anarchią ekonomiczną. W moim głębokim przekonaniu odstąpienie od centralizmu biurokratycznego nie osłabi a wzmocni kierownictwo o własne przez to, że da mu do ręki lepsze, bardziej efektywne instrumenty, zapewni mu lepsze wyniki ekonomiczne, zwiąże go silnie ze społeczeństwem.

Głębokim nieporozumieniem są również poglądy, że zmiana metod kierowania gospodarką pójdzie w kierunku osłabienia planowości. Należy oczekiwać wręcz przeciwnych rezultatów — wzmocnienia planowości, jednak oczywiście nie planowości biurokratycznej. Planowość jest nieodłącznie cechą gospodarki socjalistycznej i o wiecie — jest jej potężnym atutem. Cały problem sprowadza się nie do tego, czy planować, ale jak planować i jak kierować gospodarką.

Odstąpienie od centralizmu biurokratycznego powinno, moim zdaniem, polegać przede wszystkim na zerwaniu z zasadą, że plan jest regulatorem wszystkim, że jest nie tylko programem działania, ale również wyłączeniem instrumentem kształtowania całej działalności ekonomicznej.

Odbudować, wykształcić mechanizm ekonomiczny, służący planowemu kierownictwu gospodarką, zapewniający maksymalną efektywność działalności ekonomicznej — to jest zasadnicze, programowe zadanie.

Nie można nie dostrzegać, jak wiele już się robi na tym odcinku. To jednak co się robi, to dopiero pierwsze kroki, pierwsze wyloty w mechanizmie biurokratycznym.

Trudno dziś, a szczególnie w tym miejscu dać szczegółowe wskazówki, jak powinien działać ten planowy mechanizm ekonomiczny. Jest to zagadnienie, które wymaga wielkiej pracy i które będzie niewątpliwie rozwiązywane stopniowo. Wydaje mi się jednak, że niektóre zagadnienia, szeroko już zresztą dyskutowane, można tu poruszyć.

Niezwykle istotnym czynnikiem funkcjonowania mechanizmu ekonomicznego jest przede wszystkim prawidłowy system cen.

Biurokratyczny centralizm nie

mógł w ogóle poradzić sobie z zagadnieniem cen, do końca nie znalazł dla nich miejsca w swym „modelu” ekonomicznym. Jeżeli w drodze scentralizowanego planowania reguluje się wszystko — zarówno zasadnicze kierunki rozwoju, zadania produkcyjne jak i wszystkie środki ich realizacji, to jaka rola pozostaje tu cenom? Nic też dziwnego, że znaczenie cen początkowo zupełnie negowano, a następnie wypuszczano do ekonomiki tylnymi drzwiami.

Biurokratyczne planowanie wykorzystuje ceny przede wszystkim dla określania wielkości produkcji, dla rozdzielania zadań produkcyjnych między różne jednostki. Dla tego celu sicsowane były tzw. ceny niezmiennie. Te właśnie ceny głównie u nas funkcjonowały, działają. Jakże było to działanie? Doprowadzały one do niesamowitego wypaczenia struktury asortymentowej produkcji, do odwrócenia się produkcji od potrzeb i do wielu innych ujemnych zjawisk ekonomicznych. Nie mogło być zresztą inaczej, były to bowiem ceny zupełnie nie odpowiadające naszym warunkom ekonomicznym. Ceny te trwały przez dziesięć lat, co świadczy o najdłuższej o tym, że nie było w ogóle koncepcji wykorzystania cen jako instrumentu polityki gospodarczej, jako środka, którym oddziaływać się na pracę przedsiębiorstw.

Historia cen niezmiennych jest oczywistym dowodem na destrukcję systemu cen niezmiennych wobec mechanizmu ekonomicznego i tym samym niezwykle szkodliwych następstw systemu biurokratycznego. Po to, aby móc sumować produkcję i rozdzielać zadania produkcyjne między ministerstwa i przedsiębiorstwa, pozbawiliśmy się tak ważnego instrumentu polityki gospodarczej, jakim są ceny.

Ceny niezmiennie należą już na szczęście do kilku miesięcy do nieśmiertelnej przeszłości. Zastąpiły je nowe ceny, tzw. porównywalne, które nie posiadają już tych kardynalnych wad, co ceny niezmiennie. Nie oznacza to jednak bynajmniej, że cały problem systemu cen środków produkcji został tym samym rozwiązany. Ceny są wciąż jeszcze niedostatecznie dobrymi — co jest niemniej ważne — mało skutecznym instrumentem ekonomicznym. Można z całą pewnością powiedzieć, że problem funkcjonowania cen w naszym mechanizmie ekonomicznym czeka dopiero rozwiązania.

System cen bieżących poddawany jest u nas ostrej krytyce. Krytyka ta wyszła przede wszystkim od strony analizy funkcjonowania rozrachunku gospodarczego — tego jednego elementu mechanizmu ekonomicznego, dla którego teoretycznie znajdowaliśmy miejsce obok scentralizowanego planowania. Mówię — teoretycznie, bowiem w praktyce dzieje rozrachunku gospodarczego były dla niego jawną kłeską. Wykazywały, że biurokratyczny centralizm nie toleruje jakiegokolwiek innego mechanizmu, którego siła napędowa nie pochodzi bezpośrednio z góry. Pomiedzy centralistycznym planowaniem a prawidłowo działającym rozrachunkiem gospodarczym występuje sprzeczność i, moim zdaniem, sprzeczność, której nie można zatłąć półśrodkami, kompromisami.

Biurokratyczne planowanie oznacza szczególnie regulowanie działalności przedsiębiorstw, rozrachunek gospodarczy natomiast zakłada samodzielność w doborze środków i sposobów gospodarowania. W ubiegłym okresie z tego konfliktu zwycięsko wychodził centralizm biurokratyczny. Obecnie sytuacja nieco się zmienia. Ten fakt, że rozrachunek gospodarczy zaczyna już coś znaczyć, jest wynikiem pewnego „cofnicia się” centralizmu biurokratycznego. Aby jednak mógł on rzeczywiście w pełni prawidłowo funkcjonować, centralizm musi się cofnąć jeszcze dalej — do tego miejsca, do którego przestaje już być tym, czy jest, mianowicie centralizmem biurokratycznym. Droga ta nie jest krótka.

Rozrachunek gospodarczy został przede wszystkim „położony” przez system cen. Zależność była tu jednak odwrotna. Centralizm biurokratyczny nie opierał się w swoich założeniach (nie nie znaczyło, że w podreżnikach było inaczej) na działaniu rozrachunku, toteż nie stworzył dla niego niezbędnych środków funkcjonowania. Jeszcze dziś, mimo poważnej reformy, system cen nie pozwala na pełni prawidłowe funkcjonowanie rozrachunku. Niezależnie od wad istniejącego układu cen, jest to, moim zdaniem, związane przede wszystkim z tym, że ceny nie są jeszcze instrumentem kierownictwa ekonomicznego.

Czynnikiem, który bezpośrednio uniemożliwia skuteczne działanie rozrachunku gospodarczego jako mechanizmu ekonomicznego jest to, że nie jest on prawie w ogóle powiązany z działaniem bodźców ekonomicznych. Jakżesz może w tych warunkach w ogóle funkcjonować?

Niewiele lepiej wyglądała sytuacja w dziedzinie cen detalicznych artykułów konsumpcyjnych. Ostatnia recepta, do której nasza praktyka doszła na tym odcinku i to po długich zmaganiach się z rzeczywistością, to zapewnienie po prostu równowagi rynkowej — zgodności podaży i popytu. Ta zasada stała się dziś niemal alfą i omegą polityki cen detalicznej, a

żeby jednak rynek artykułów konsumpcyjnych — ten wielki mechanizm kontaktów i wzajemnego oddziaływania na siebie produkcji i potrzeb społecznych — wyeliminować jako czynnik ekonomiczny, przeprowadzono jego izolację od produkcji. W ten sposób fakty sprzedaży towarów po cenach nawet niższych od kosztów produkcji, bądź po cenach wielokrotnie przekraczających koszty produkcji dla producentów, nie nie znaczą i nie nie powodują. A przecież ceny rynkowe wyrażają kształtowanie się potrzeb społecznych. Centralizm biurokratyczny nie był zdolny wykorzystać ekonomicznego mechanizmu oddziaływania potrzeb społecznych na produkcję.

Tak to scentralizowane, biurokratyczne planowanie zniewolczyło (a przynajmniej niezwykle ograniczyło) i wypaczyło dźwignie i czynniki ekonomiczne, nie będące bezpośrednią dyrektywą planową. Zrekonstruować te dźwignie, to niezwykle trudne, ale jednocześnie konieczne zadanie.

Wydawałoby się, że scentralizowane planowanie, chociaż nie mogło sobie poradzić z kierownictwem ekonomicznym poszczególnych przedsiębiorstw, z zagwarantowaniem ich racjonalnej gospodarki jest jednak szczególnie predestynowane do zapewnienia właściwego powiązania ekonomicznych między różnymi przedsiębiorstwami. Przecież właśnie koordynacja planów, bilansowanie stanowiły osiągnięcia naszego planowania. Tymczasem, jak to wykazuje nasza praktyka, właśnie system powiązań produkcyjnych między przedsiębiorstwami, dziedzina kooperacji, zaopatrzenia materiałowego stanowi chyba pięć Achilleusza naszej gospodarki. Dla tej właśnie dziedziny przede wszystkim ułato się już powiedzenie „planowy chaos”, ona jest przedmiotem niesamowitych utrapień a niejednokrotnie i beznadziejnych wścicości wielu ludzi.

Ten fakt, że nasze planowanie zawiodło na tym odcinku, każe szczególnie głęboko przemyśleć jego funkcjonowanie. Wiele można tu złożyć na karb słabości aparatu, braku umiejętności kadr, na karb po prostu nieudolności. Problem jest jednak bardziej zasadniczy i odpowiedź, że zastosowano metody planowania, do których aparat administracyjny jeszcze nie dojrzał, nie jest absolutnie wystarczająca.

Walcę z centralistycznym planowaniem musi się wykształcić nowy system metod planowego kierownictwa gospodarką. Najważniejszymi jego cechami będą: kierowanie gospodarką nie głównie przez szczegółowe, odgórne dyrektywy planowe, ale przez ramowe zadania planowe i przez dźwignie i czynniki ekonomiczne. Taka powinna być — jak się obecnie wydaje — główna linia, przewodnia wszelkich przeprowadzanych zmian w zakresie środków kierownictwa ekonomicznego. To stwierdzenie nie jest jednak wystarczające. Samo określenie środków sprawy nie rozwiązuje, a mechanizm ekonomiczny kierowania przy ich pomocy może iść ślepo, może błądzić. Toteż drugi, niezwykle ważny moment, to oparcie kierownictwa ekonomicznego na studiach i badaniach ekonomicznych i techniczno-ekonomicznych. Bez tych badań, bez rachunku ekonomicznego ekonomicznego kierownictwo ekonomiczne nie może poznać rzeczywistości i nie może zapewnić najbardziej prawidłowych proporcji rozwoju gospodarki, najbardziej efektywnych rozwiązań techniczno-ekonomicznych.

Rekonstrukcja metod kierownictwa ekonomicznego a jednocześnie naszego aparatu ekonomicznego, to niewątpliwie zadanie, które nie może być zrealizowane od razu i za jednym pociągnięciem. Trzeba niezwykle poważnych studiów i pracy, aby zarysować długofalową koncepcję kierunkową zmian oraz — co ma szczególnie ważne znaczenie, aby określić próby i środki, które mogą być podjęte w okresie najbliższym.

W powyższych uwagach chodziło mi głównie o pokazanie centralizmu biurokratycznego w jego krańcowej postaci, aby do końca zdyskredytować ten wzorec, który tak długo służył nam przy kształtowaniu systemu funkcjonowania naszej ekonomiki. Socjalizm jest ustrojem społeczno-ekonomicznym w skali historycznej niezwykle młodym. Powstał on i wzrastał w Związku Radzieckim a następnie w innych krajach w niezwykle trudnych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych. Warunki te charakteryzujące się przede wszystkim wielkim napięciem politycznym i gospodarczym nie sprzyjały zapewne wypracowywaniu efektywnie działającego mechanizmu ekonomicznego. Odbieramy osiągnięcia socjalizmu, które przynosił nam, co się uprzednio dzieło w świecie kapitalistycznym, przysłoniły jednak również pewne jego braki. Wielka siła i prężność socjalizmu pozwoli mu szybciej przezwyciężyć te momenty słabości, niż jakiegokolwiek innemu ustrojowi, są one bowiem po prostu błędami jego młodości, a nie nieuleczalnymi chorobami, na które cierpi kapitalizm.

Józef Pajestka

PŁACE NAJNIŻSZE

wysokość funduszu plac, poziomu plac przeciętny, jako wielkości niepodlegające dyskusji. Wierzyliśmy (chyba tak?), że podstawowe prawo ekonomiczne socjalizmu automatycznie niejako prowadzi do kształtowania tych plac na maksymalnym dla danego okresu poziomie. Stąd w przeszłości milczenie, bądź „długa mowa” w odpowiedzi na liczne pytania dotyczące tych spraw.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że sytuacja musi ulec istotnej zmianie. Zagadnienia poziomu plac powinny stać się przedmiotem szczególnych i precyzyjnych badań. I to nie po to tylko, aby stwierdzić stan faktyczny i dynamikę wstecz. Ale także — a może nawet przede wszystkim po to, aby dać perspektywę, konkretną wytyczną dla podejmowania decyzji o podziale dochodu narodowego, konkretną, obiektywną i wynierzącą podstawę dla określenia wielkości i dynamiki realnego funduszu plac. Niezbędne jest dla tego badanie potrzeb, rozróżne, naukowo określone normy spożycia, normy warunków mieszkaniowych itd. Bez tych elementów nie potrafimy wypracować właściwego wieloletniego planu spożycia, nie potrafimy dostatecznie wytrwale przeciwstawiać się naciskom na fundusz spożycia ze strony innych potrzeb społecznych. Nie można postawić hasła natychmiastowego radykalnego zwiększenia funduszu spożycia. Jest ono po prostu nierealne, a przeprowadzone „za wszelką cenę” (np. za cenę zasadniczych zmian w handlu zagranicznym) mogłoby odsunąć trudności na pewien okres czasu, ale doprowadzić w konsekwencji do późniejszego ich pogłębienia, a nie rozwiązania. Poprawa sytuacji może być tylko stopniowa. Ale dla rzeczywistej poprawy muszą być maksymalnie zmobilizowane nasze rezerwy gospodarcze. Musimy mieć większy dochód narodowy i bardziej rozsądnie nim gospodarować. Decyzja co do podziału dochodu narodowego powinna wynikać z odpowiedzi na pytanie, czy nie można jeszcze zwiększyć funduszu spożycia, nawet kosztem akumulacji.

Porównujemy stan naszej gospodarki, wskaźniki techniczno-ekonomiczne naszego kraju z osiągnięciami krajów wysoko rozwiniętych, stawiamy zadanie „dogonić i przegonić”. Sformułujmy wyraźnie podobne zadania w dziedzinie konsumpcji. W społeczeństwie gdzie człowiek i jego potrzeby są celem produkcji, konfrontujemy stale to, co możemy dać konsumpcji na bieżąco, z tym co dać powinniśmy, co dać chcielibyśmy.

Dotyczy to całego funduszu spożycia, a więc dochodów realnych i innych form zaspokajania potrzeb zarówno klasy robotniczej i inteligencji jak i chłopstwa. Kształtowanie plac realnych stanowi więc tylko jeden z fragmentów szerszego zagadnienia — określenia funduszu spożycia w oparciu o badanie potrzeb a nie tylko możliwości. Stanowi ono jednak fragment centralny w tym całym zagadnieniu — z funduszu plac utrzymuje się w Polsce Ludowej ponad dziesięć milionów ludzi, w tym cała klasa robotnicza i przeważająca część inteligencji, wielkość funduszu plac ma decydujące znaczenie dla położenia tych grup ludności.

Jak najbardziej prawidłowe ustalenie funduszu plac, mobilizujące wszelkie rezerwy dla jego zwiększenia stanowi jednakże dopiero pierwszy krok w polityce kształtowania poziomu plac. Przy danym zatrudnieniu określa ono bowiem tylko płace przeciętne. A przecież sprawa podziału funduszu plac między poszczególne grupy ludności jest bardzo ważna w ogóle oraz stanowi przedmiot wielu żądań w chwili obecnej.

Zarówno z czysto ekonomicznego jak i z ogólnogospodarczego punktu widzenia niezbędne jest w warunkach socjalizmu różnicowanie plac. Niejednokrotnie kwalifikacja i nakłady pracy przy konieczności wiązania z nimi wysokości zarobku muszą doprowadzić do dość znacznych rozpiętości w zarobkach. Nie o likwidacji różnicowania zarobków chodzi, lecz o obiektywnie uzasadnioną i optymalnie wybraną rozpiętość.

Obiektywnym uzasadnieniem dla rozpiętości zarobków są różnice w ilości i jakości pracy. Bardzo często faktyczna struktura zarobków od tych różnic odbiega i na to nie ma innej rady, jak codzienna i dokładna kontrola społeczna na każdym odcinku pracy. Prawda, że występuje tutaj szereg trudności związanych z faktem, że różnice w pracy mierzymy przecież nie jakimiś naturalnymi wskaźnikami, ale znowu pewnymi elementami organizacji plac (taryfy, system plac). A te także często są błędne, nie odpowiadające rzeczywistości, nie nadążające za jej rozwojem. Ponadto, mimo wszelkich prób obiektywizacji mierników kwalifikacji i nakładów pracy (np. przy zestawianiu taryfikatorów kwalifikacyjnych) w ustalaniu nominalnych zarobków zawarta jest zawsze pewna doza subiektywizmu, wynikająca z ogromnej różnorodności, a tym samym słabej porównywalności wielu rodzajów prac (np. praca leka-

rza i murarza). Nie mamy chyba w ostatecznym rachunku innych metod potwierdzenia obiektywności naszych ocen pracy, jak korekta dokonywana przez samo życie: wyniki pracy w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, ich rozwój, stałość kadr itd. Pewna elastyczność organizacji plac, a zwłaszcza proporcji stawek i systemów plac wydaje się niezbędnym elementem doskonalenia polityki plac, warunkiem jej nadążania za życiem i coraz pełniejsze zbliżenia się do wymogów prawa podziału według pracy. Znowu więc tutaj, jak w szeregu innych dziedzin naszej gospodarki, występuje konieczność uelastycznienia, organizacji plac, zapewnienia możliwości zmian w miarę zauważonych niedociągnięć i to zmian przeprowadzanych jak najszybciej. Takie rozwiązanie dałoby znacznie większe możliwości stosowania plac jako bodźca rozwoju i doskonalenia produkcji.

Ale na tym zagadnienie nie wyczerpuje się. Placa robocza jest nie tylko bodźcem, jaką dodatkową podniętą do pracy — jest ona i warunkiem stopy życiowej i z tego punktu widzenia musimy spojrzeć na zagadnienie rozpiętości plac inaczej. Wykorzystywanie plac jako bodźca rozwoju powinno prowadzić do dość wysokiego zróżnicowania zarobków. Występowanie stopy jako podstawowego elementu stopy życiowej każe nam korygować tę rozpiętość w zależności od wielkości rozporządzalnego funduszu plac, każe nam zapewnić możliwości bytowania wszystkim ludziom pracy.

Popatrzmy na to zagadnienie na konkretnym przykładzie: Weźmy strukturę pracowników według wysokości zarobków we wrześniu 1955 r. (Na marginesie trzeba zresztą powiedzieć, że i na odcinku podziału społeczeństwa według wysokości dochodów nasza statystyka ma za sobą okres milczenia i braku badań. Dane przytaczane poniżej zaczerpnięte są z ankiety przeprowadzonej przez ZUS w 56 000 przedsiębiorstw społecznych. Jednorazowy charakter tego badania może powodować szereg niedokładności w wynikach — być może dlatego nie zostały one opublikowane w całości).

Struktura pracowników w ujęciu społecznych zakładach pracy — według wysokości zarobków brutto we wrześniu 1955 r. — przedstawia się następująco:

Grupa zarobków miesięcznych brutto w zł	Odszetek pracowników
poniżej 400	3,40
400 — 450	2,36
450 — 500	3,04
500 — 600	6,57
600 — 700	9,01
700 — 800	10,45
800 — 1000	19,75
1000 — 1200	14,81
1200 — 1500	14,23
1500 — 2000	10,44
2000 — 2500	3,81
2500 — 3000	1,46
3000 — 5000	1,00
powyżej 5000	0,69

Trudno ocenić, w jakim stopniu różnice te są efektywnie warunkowane strukturą kwalifikacyjną, różnymi efektami pracy itd. Od razu jednakże rzuca się w oczy stosunkowo wysoki udział pracowników niewiele zarabiających. Nie mówię już nawet o tej grupie 8,89%, której zarobki kształtowały się poniżej 500 zł na miesiąc. Sytuacja tej grupy, jak wiadomo, została poprawiona przez uchwały ustalające minimalną płacę na poziomie 500 zł. Mimo to jednak i grupy zarabiające do 600, 700, 800 zł muszą budzić naszą głęboką troskę. Poziom tych zarobków musi być uznany za niezadawalający.

Nie mamy aktualnych budżetów rodzinnych, nie liczymy kosztów żadnego koszyka dóbr, nie mamy określonego minimum kosztów utrzymania — wszystko to świadczy o naszym niedostępnym stosunku do zagadnień poziomu plac, ale jednocześnie utrudnia nam, uniemożliwia nawet konfrontację poziomu plac z jakością — przeciętnie czy minimalnie, teoretycznie czy empirycznie — określonymi potrzebami. Tym niemniej każdy z własnego doświadczenia wie, na co może wystarczyć 500, 600, 700 czy nawet 800 zł miesięcznie. To prawda, że ankieta przeprowadzona była metodą zakładową, nie uchwyliła przeto „wielowarstwowości” — ludzi pracujących na kilku stanowiskach. Ale, wypadki te w znikomym tylko procencie dotyczą grupy najniżej uposażonych.

Bardzo istotnym elementem w ocenie poziomu plac jest stan rodziny. I znowu nie mamy danych. Według szacunku GUS w 1954 r. z zarobku jednego zatrudnionego w mieście utrzymuje się 1,8 osoby. Placę roboczą — dla skonfrontowania z potrzebami — trzeba więc podzielić przez współczynnik rodzinności. A na ogół w rodzinach mniej zamożnych ilość osób na utrzymaniu, zwłaszcza dzieci, jest większa niż u wyższych zarabiających. Wynikają z tego wszystkich dwa wnioski: po pierwsze, przy braku danych dotyczących wysokości dochodu ro-

dziny i składu tej rodziny nie można określić poziomu realnych dochodów na jednostkę i porównać ich z potrzebami; po drugie — wymienione wyżej czynniki wydają się działać na niekorzyść grup niżej uposażonych.

Spróbujmy jednakże mimo wszystkich zastrzeżeń przełożyć poziom najniższych naszych plac na język potrzeb. Nie mamy szczegółowych norm spożycia i innych elementów bytowania. Mamy tylko normy teoretycznego budżetu rodzin robotniczych z lat 1927—39 — odzwierciedlające w jakimś stopniu faktyczne ich spo-

życie oraz normy budżetu opracowanego przez GUS w 1945 r. (Wiadomości statystyczne 1947 r. nr III specjalny). Jedne i drugie posiadają szereg mankamentów i na pewno są nieprzydatne jako podstawa dla polityki plac, pozwalają nam jednakże uchwycić wysokość zarobku niezbędnego przy aktualnych cenach dla zapewnienia konsumpcji na poziomie tamtego okresu, poziomie pozostawiającym przecież bardzo wiele do życzenia. Spójrzmy na obliczenia — dotyczy ono rocznego spożycia na jednostkę konsumpcyjną:

Rodzaje wydatków	Jednostka miary	Normy z budżetu 1927—39	Normy z budżetu 1945 r.	Ceny 1954 w zł, za jednostkę (śred.)	Suma wydatków w zł
Zywność					
chleb żytni pyłtowy	kg	150,0	150,0	3,00	450,0
chleb pszeniczny	kg	13,0	13,0	4,00	52,0
maka pszenna	kg	22,0	22,0	6,2	136,4
kasza jęczmienna	kg	6,6	15,0	5,7	74,1
ryż	kg	2,2	—	18,0	—
groch	kg	2,7	4,5	9,8	44,1
fasola	kg	1,1	2,0	14,5	29,0
ziemniaki	kg	100,0	100,0	1,4	260,0
kapusta kwaszona	kg	10,0	20,0	3,0	60,0
mleko	l	67,0	50,0	2,7	135,0
masło	kg	1,8	1,0	50,0	50,0
ser	kg	3,0	3,0	14,0	42,0
jaja	szt.	30,0	54,0	1,35	72,9
mięso wołowe	kg	10,5	10,5	22,0	231,0
mięso wieprzowe	kg	7,6	7,6	30,0	228,0
mięso cielęce	kg	1,2	—	24—30	—
kilbasa wieprzowa	kg	3,4	3,4	30,0	102,0
słonina	kg	6,6	6,0	34,0	204,0
smalec	kg	2,5	2,5	38,0	95,0
świeżo	kg	44,0	20,0	5,0	100,0
kurczak	kg	21,0	21,0	12,0	252,0
herbata prawdziwa	kg	0,15	—	200,0	—
kawa zbozowa	kg	0,3	6,0	3,0	18,0
śliwki suszone	kg	1,7	1,7	25,0	42,5
sól	kg	5,5	5,5	1,2	6,6
Alkohol i tytoń					
spirytus	l	0,62	0,62	151,2	93,7
tytoń średniej jakości	kg	0,24	0,24	150,0	36,0
Opał i światło					
węgiel	kg	293,0	293,0	0,30	87,9
drzewo	kg	51,0	51,0	0,30	15,3
nafta	l	14,0	14,0	4,0	56,0
elektryczność opłata stała	—	—	—	—	—
elektryczność zużycie	kWh	—	—	—	—
zapalki	pud.	12,0	24,0	0,25	6,0
Odzież i obuwie					
kangarn	metr	0,33	—	—	—
szewc	metr	0,54	1,07	340	350,0
krót	metr	3,2	3,2	15,0	48,0
podpółki	metr	4,5	4,5	15,0	67,5
kamasze męskie	para	0,45	0,45	300,0	135,0
wełnowanie butów męsk.	para	1,0	2,0	50,0	100,0
Higiena i zdrowie					
mydło do prania	kg	3,4	3,4	15,0	51,4
strzyżenie	raz	5,0	5,0	5,0	25,0
Mieszkanie					
komorne za 1 izbę	opl. mies.	3,81	3,81	15,0	57,1
Urzędzenie mieszkania					
garniec emaliowany 1 l.	szt.	—	3,55	18,0	63,9
szklanka	szt.	—	12,0	1,1	13,2
krzesło bawelny	szt.	—	3,0	25,0	75,0
krzesła gładkie	szt.	—	0,96	100,0	96,0
Pozostałe wydatki					
opłata szkolna	opl. mies.	0,675	0,675	15,0	10,1
zestępy szkolny	szt.	36,0	36,0	0,50	18,0
gareta	egz.	15,0	15,0	0,20	3,0
bilet do teatru	szt.	0,33	0,33	10,0	3,3
bilet do kina	szt.	1,3	1,3	3,0	4,2
tramwaj	bil.	25,0	0,25	0,45	11,2
autobus	bil.	—	0,15	0,75	11,2

*) przy wielu cenach danego artykułu wzięto do obliczeń cenę wyprodukowaną.

Przy przyjęciu cen najkorzystniejszych, a więc placanych w handlu uspołecznionym i uspołecznionych punktach usługowych, bez uwzględnienia sezonowych wahań cen nawet w tym aparacie, otrzymujemy 4164 zł rocznie, a więc co najmniej 347 zł miesięcznie potrzeba na jednostkę konsumpcyjną, aby zapewnić spójność na tak niedzielnym poziomie, który reprezentuje przytoczony wyżej budżet. Skorygowanie tego budżetu o jakiś współczynnik wyrażający stopień uwzględnienia w nim aktualnie niezbędnych potrzeb, uwzględnienie współczynnika rodzinności itd. dałoby nam dopiero liczbę, na której moglibyśmy i powinniśmy się oprzeć w naszej polityce plac. Nie o liczbę jednakże chodzi, mi w tej chwili, a o samo postawienie zagadnienia. Wydaje się, że niewątpliwie fakt niewystarczającego poziomu zarobków (mimo ostatniej podwyżki) poważnej części pracowników gospodarki uspołecznionej powinien rzutować na dalszą politykę plac, na gospodarowanie funduszem plac.

Mówiłam o dylemacie: poziom czy rozpiętość. Chodzi mi o to, że w warunkach wysokości funduszu plac nie wystarczającej na zapewnienie odpowiedniego poziomu plac najniższych oraz jednocześnie dużej rozpiętości należałoby być świadomie zrezygnować częściowo z rozpiętości na korzyść poziomu plac najniższych. Nie należy rozumieć tej tezy jako postulatu przekształcenia polityki plac w instytucję opieki społecznej. Wydaje się jednakże, że konieczność zapewnienia odpowiedniego poziomu plac najniższych wynika zarówno z podstawowego prawa ekonomicznego socjalizmu, jak i z praw reprodukcyjnych.

Co to znaczy odpowiedni poziom plac najniższych? Na jakiej podstawie ma być określony? W warunkach kapitalizmu obok kategorii wartości siły roboczej jako obiektywnej podstawy polityki plac występuje minimum kosztów utrzymania jako swoista podstawa subiektywna, rezultat walki między klasą robotniczą i burżuazją. Siła robocza w warunkach socjalizmu przestała być towarem, nie istnieje wartość siły roboczej jako kategorii ekonomicznej — chłubimy się tym. Czy słuszny byłby jednak wniosek, że wobec uspołecznienia ogromnej większości zakładów w naszym kraju nie ma potrzeby określania minimum kosztów utrzymania — „któ bowiemy i z kim ma się targować o ten minimalny poziom plac, i

tak kierownictwo społeczeństwa socjalistycznego stara się zapewnić jak najwyższy ich poziom”.

Wydaje się, że przeciw takiemu stawianiu sprawy przemawia kilka argumentów. Przede wszystkim praktyka, nasza wielka skarbnica wiedzy, wskazuje na fakt niedoświadczającego kształtowania się plac najniższych, pociągający za sobą konieczność okresowych akcji podciągania ich w górę (miliśmy ich już kilka za dziesięciolecie). Po drugie minimum kosztów utrzymania wydaje się niezgodną podstawą dla społecznej kontroli polityki plac i cen, zwłaszcza w okresach trudności gospodarczych i zwyczajowego ruchu cen — wiadomo, że najwięcej tracą przy tym pracownicy najniżej uposażeni. Po trzecie wreszcie, minimum kosztów utrzymania powinno stanowić swoisty papierek lakmusaowy i dla organów kierujących polityką plac, papierek wskazujący na konieczność wstrzemięźliwości w rozpiętościach przy ograniczonej wielkości funduszu plac.

Rozumiem doskonale szereg trudności z ustaleniem takiego minimum. Bo właściwie, co to ma być? Fizjologiczne minimum w socjalizmie? Naprawdę nie. Jakież „socjologiczne minimum”, jak określał je Marcin Czerwinski? (Przegląd Kulturalny nr 5, 1956 r.). Ale dla jakiej grupy społecznej — wiadomo, że od przynależności do klasy i grupy zamożności kształtują się potrzeby, niezbędne potrzeby, „socjologiczne minimum”. Ale to już sprawa inna, do rozwiązania której oprócz ekonomistów potrzebni są socjologowie, higienicy, żywnościowcy, urbanisci itd. Mimo tych trudności należy jak najszybciej przystąpić do obliczenia minimum kosztów utrzymania i zapewnić stałe jego aktualizowanie. Aktualne minimum musi leć u podstaw polityki plac, stanowić nieprzekraczalną dolną ich granicę.

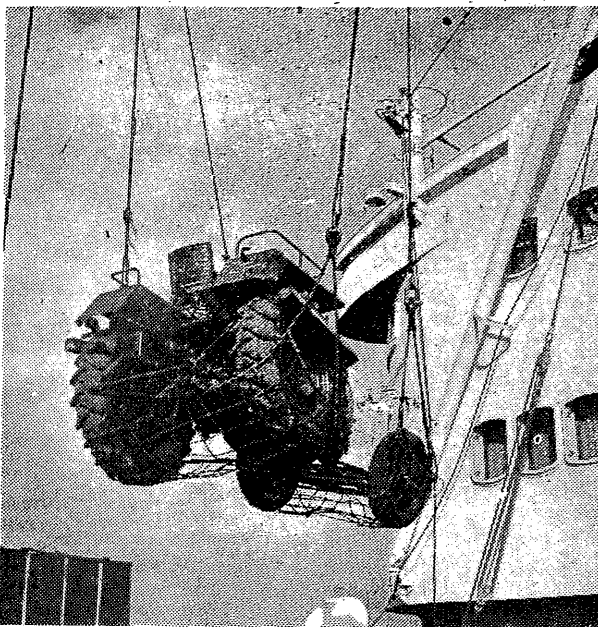
Dopiero budując na takiej podstawie całą piramidę zróżnicowanych zarobków można zapewnić konsekwentny i efektywny system plac. Świadomość tego ma szczególne znaczenie u nas w chwili obecnej, kiedy w warunkach poważnych trudności gospodarczych przeprowadza się odcinkowe rewizje plac i każde posunięcie na tym odcinku podlega natychmiastowej ocenie całego społeczeństwa zarówno według kryteriów czysto ekonomicznych, jak i kryteriów społecznych i politycznych.

-Zofia Morecka

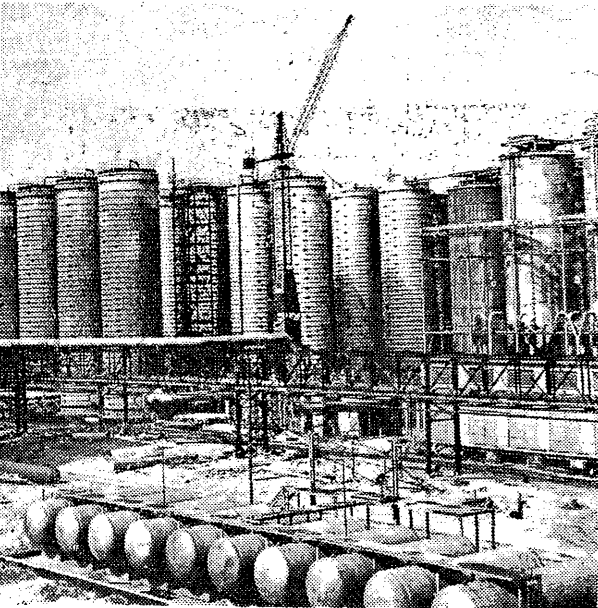
OBIEKTYWEM PRZEZ ŻYCIE GOSPODARCZE



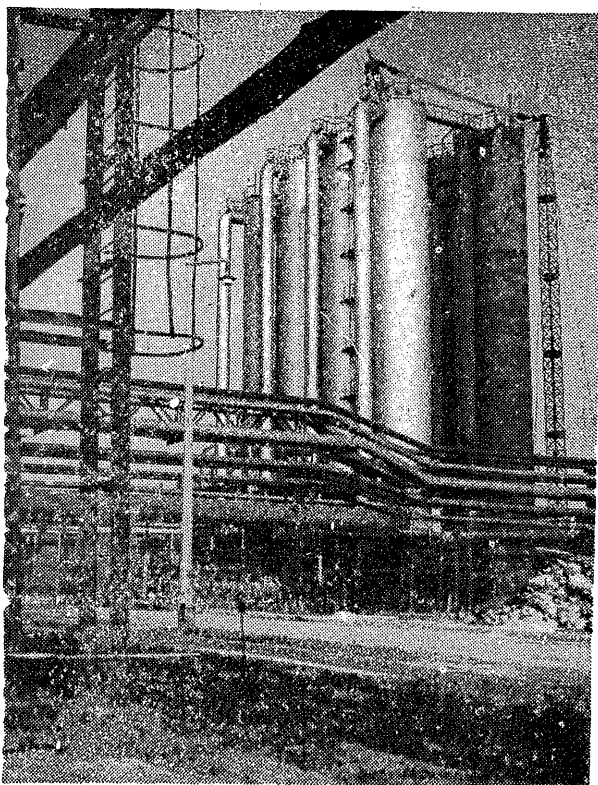
Ogólny widok Targów Poznańskich.



„Ursusy” płyną w świat.



Fragment kombinatu nawozów sztucznych w Kędzierzynie.



Dział benzolu w zakładach chemicznych huty im. Lenina.

SPÓR O SAARĘ

O d kilku miesięcy toczy się między Francją a Niemiecą Republika Federalną rokowania, mające na celu ostateczne uregulowanie sprawy Saary.

Problem Saary jest na przestrzeni ostatnich lat jednym z głównych przedmiotów sprzeczności między krajami Europy zachodniej. Jakkolwiek spor o Saarę toczy się przede wszystkim między Francją a Niemcami zachodnimi, niemniej jednak zainteresowane są w nim również zarówno kraje tzw. „małej” Europy, tj. kraje Beneluxu i Włochy, jak i Anglia oraz Stany Zjednoczone. Spor ten bowiem stanowi przeszkodę nie tylko do normalizacji stosunków między dwoma bezpośrednio zainteresowanymi partnerami, ale również do państwa Europy „jednoczonej” Europy, zachodniej, której niezbędnym warunkiem są przyjazne stosunki między Francją a Niemiecą Republika Federalną.

Jaki jest przebieg i podłoże konfliktu francusko-niemieckiego o Saarę? Okręg Saary — bardzo nieznaczny — jeżeli chodzi o powierzchnię, która wynosi zaledwie około 2,5 tysiąca kilometrów kwadratowych, tj. około 1/10 powierzchni Niemiec zachodnich i poniżej 1/20 powierzchni Francji o ludności nie sięgającej 1 miliona mieszkańców — jest potężnym ośrodkiem przemysłowym; pod względem produkcji przemysłowej na głowę ludności Saara przewyższa wszystkie kraje Europy zachodniej. Podstawą rozwoju przemysłu ciężkiego Saary są bogate złoża węgla, szacowane na 9 mld ton, w tym częściowo węgla koksującego. Saara nie posiada własnych zasobów rudy żelaznej, a jej powołanie do rozwoju przemysłu hutniczego oparte jest na rudzie importowanej z Lotaryngii.

W stosunku do produkcji Niemiec zachodnich i Francji produkcja Saary przedstawia się jak następuje:

	1939	1951	1954	1955
	w milionach ton			
NRF	136,9	116,9	128,0	130,7
WĘGIEL				
Francja	46,5	53,1	54,4	55,3
Saara	14,4	15,3	16,8	17,3
KOKS				
NRF	36,7	33,6	35,0	40,6
Francja	7,5	8,1	9,5	11,3
Saara	3,1	3,8	3,8	4,1
STAL SUROWA				
NRF	17,9	13,5	17,4	21,4
Francja	6,2	9,8	10,6	12,6
Saara	2,6	2,6	2,8	3,1

Jak z zestawienia tego wynika, produkcja Saary wobec produkcji Niemiec zachodnich wynosi obecnie: w węglu około 12-13%, w koksie około 11%, oraz w stali około 15%. W okresie przedwojennym, gdy Saara wchodziła w skład ich terytorium, Niemcy posiadali nadwyżki w stosunku do zapotrzebowania własnego zarówno jeżeli chodzi o produkcję węgla, jak i stali, przy czym nadwyżki te z reguły były wyższe niż produkcja Saary. Z drugiej strony produkcja Saary, zwłaszcza jeżeli chodzi o węgiel, była droższa i jakościowo gorsza niż produkcja Zagłębia Ruhry; pod względem komunikacyjnym Saara znajdowała się w położeniu mniej korzystnym niż Ruhr. Z tych wszystkich względów Saara, w ramach gospodarki niemieckiej, odgrywała rolę drugoplanową w porównaniu do Zagłębia Ruhry. Problem Saary był też zawsze dla Niemiec problemem przede wszystkim politycznym. Saara, z niewielkimi przerwaniami, stanowiła zawsze część składową państwa niemieckiego, zamieszkałą niemal wyłącznie przez ludność niemiecką.

Inaczej zupełnie przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o Francję. W stosunku do produkcji francuskiej produkcja Saary wynosi: w węglu około 30%, w koksie około 35%, i w stali surowej 25-27%. Francja ma niedobory w węglu i w koksie i niemal połowę paliwa potrzebne dla jej hutnictwa sprowadza z zagranicy. Saara natomiast posiada w tych właśnie artykułach nadwyżki. Z drugiej strony Francja posiada poważną, przekraczającą jej zapotrzebowanie, produkcję rudy żelaznej, dla której tradycyjnym i dogodnym rynkiem zbytu jest Saara. W tym stanie rzeczy Saara stanowi bardzo istotne uzupełnienie gospodarki francuskiej, zwłaszcza okręgu przemysłowego Lotaryngii; okręg ten jest obecnie jedynym dostawcą rudy dla Saary i jednocześnie głównym odbiorcą saarskiego węgla i koks; wymianie tej dodatkowo sprzyja bliska odległość i dogodne połączenia komunikacyjne między tymi okręgami.

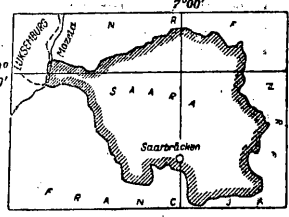
Znaczenie ważniejsze jest jednak inny aspekt omawianego zagadnienia, a mianowicie znaczenie, jakie posiada dla Francji potencjał przemysłowy Saary z punktu widzenia układu sił gospodarczych w Europie zachodniej. W ramach Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali Niemcy

zachodnie, Francja i Saara posiadają następujący udział:

	NRF	Francja	Saara
Węgiel	53	23	7
Koks	40	22	7
Stal surowa	40	22	6,2

Tak więc bilans sił już w chwili obecnej, gdy Saara jest jeszcze gospodarczo związana z Francją, kształtuje się na korzyść Niemiec zachodnich, i to zarówno w węglu i koksie jak i — od dwóch lat zresztą dopiero — w stali. Przewaga Niemiec zachodnich stanie się decydującą z chwilą przyłączenia Saary do Niemiec; Niemcy zachodnie posiadają będą wówczas 60% produkcji węgla na wspólnym rynku, 67% produkcji koks — czyli 3 względnie 4 razy więcej niż Francja oraz przeszło 46% wytopu stali, czyli ponad 70% więcej niż Francja.

W tej sytuacji rząd francuski czyni już od szeregu lat szczególne wysiłki dla utrzymania swych więzi z Saarą i dla neutralizowania w tej drodze narastającej przewagi gospodarczej Niemiec w Europie zachodniej. Politykę separowania Saary od Niemiec i stopniowego uzależniania jej od siebie — wbrew Układowi Poczdamskiemu, który nie przewidywał jakichkolwiek specjalnych uprawnień francuskich na tym terenie, poza tym jakie przysługiwały wszystkim czterem mocarstwom w ich strefach okupacyjnych, a tym bardziej zawiadaniemu terenowi Saary przez Francję — prowadziła Francja niemal od chwili zakończenia wojny. Oddzieliwszy już w 1946 r. Zagłębie Saary od reszty francuskiej strefy okupacyjnej, rząd francuski przyznał temu terenowi „autonomię”, która jednak — zgodnie z brzmieniem konstytucji saarskiej — oznaczała uniezależnienie jedynie od Niemiec, natomiast bardzo ściśle powiązanie z Francją. Poprzez zawartą następnie unie gospodarczą z Saarą rząd francuski uzyskał w sumie pełnię władzy na terenie Saary, zarówno w dziedzinie politycznej jak i gospodarczej. Wykorzystując swe uprawnienia z tytułu odszkodowań wojennych doprowadził w rezultacie do opanowania niemal całego przemysłu ciężkiego Saary oraz zapewnił sobie szereg dalszych korzyści gospodarczych i finansowych, jak np.



poprzez administrowanie handlem zagranicznym Saary, pobieraniem różnego rodzaju opłat itd.

Ta polityka Francji, prowadzona nieomal bez przeszkód w pierwszych latach powojennych, zaczyna natrafiać na trudności w miarę odbudowy gospodarki Niemiec zachodnich, umacniania ich pozycji w bloku atlantyckim i ich stosunków ze Stanami Zjednoczonymi — w miarę przesuwania się układu sił w Europie zachodniej na korzyść niemieckiej Republiki Federalnej. Problem Saary spowodował ostry konflikt między Francją a Niemcami już w 1951 r. w okresie finalizowania rokowań o Plan Schumana; został on zlikwidowany wówczas jedynie na skutek bardzo silnej interwencji Stanów Zjednoczonych, która następnie okazała się jedną z ważniejszych przyczyn odrzucenia przez Francję układu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. Lat 1951-1954 — to okres nieustannych sporów i jednocześnie permanentnych niemal rozmów i rokowań o uregulowanie sprawy Saary.

Osiągnięty z trudem 23 października 1954 r. kompromis francusko-niemiecki przewidywał nadanie Saarze statutu „europejskiego” w ramach Unii Zachodnio-Europejskiej; sprawy związane z obroną Saary oraz z jej polityką zagraniczną powierzone miały być komisarzowi europejskiemu, w innych sprawach Saara miała uzyskać autonomię; jednocześnie miały być utrzymane zasadnicze więzi gospodarcze między Francją i Saarą przy stopniowym zacieśnianiu stosunków gospodarczych między Saarą a Niemiecą Republika Federalną. Układ październikowy uzyskał „aprobatę” czynników angielskich, które podkreślały, że atmosfera na terenie Europy zachodniej została po długich latach oczyszczona i że powstały wreszcie warunki dla zacieśnienia kooperacji europejskiej; pogląd ten podzielany był przez część opinii francuskiej; tak np. „Le Monde” z 26.10.1954 r. stwierdzał, że układ ten otwiera drogę dla przyjaznej współpracy między Francją a Niemcami.

Wbrew tym nadziejom układ październikowy stał się jedynie nową pozycją wyjściową dla walki o Saarę. Kompromis francusko-niemiecki zawarty był w ramach całości układów paryskich i stanowił pewnego rodzaju kontin-

partie dla Francji za jej zgodą na remilitaryzację Niemiec zachodnich i na włączenie tego kraju do Unii Zachodnio - Europejskiej oraz do Paktu Północno - Atlantyckiego. Pozbawiając Francję jej wpływów politycznych w Saarze, zabezpieczał on w dużej mierze jej interesy gospodarcze na tym terenie. Układ ten wywołał jednakże ostrą opozycję w Niemczech zachodnich, a następnie na terenie Saary; głównym z licznych zarzutów było to, że układ ten w praktyce oznaczałaby definitywne oderwanie Saary od Niemiec. Akcja przeciwko „europeizacji” Saary rozgorzała szczególnie od momentu, gdy Francja ratyfikowała układy paryskie i gdy Niemcy przestali obawiać się przeszkód z jej strony w sprawie remilitaryzacji. Kontrofensywa ze strony Francji nie uzyskała poparcia ze strony Stanów Zjednoczonych i Anglii — mimo ich „proeuropejskich deklaracji”. W przeprowadzonym też w dniu 23 października 1955 r. plebiscytem ludność Saary zdecydowanie wypowiedziała się przeciwko „europeizacji” i za powrotem Saary do Niemiec, co dodatkowo potwierdzone zostało poprzez wybór do Landtagu saarskiego, w którym poważną większość uzyskali partie proniemieckie; wkrótce potem Landtag ten powołał uchwałę domagającą się powrotu Saary do Niemiec. W tej sytuacji — mimo że układ październikowy nie przewidywał żadnych alternatyw na wypadek odrzucenia „europeizacji” — i mimo zapowiedzi Paryża, że w wypadku odrzucenia „europeizacji” przywrócony zostanie status quo z roku 1954, tzn. utrzymanie rządów francuskich w Saarze — Francja zmuszona była do zgody na polityczne przyłączenie Saary do Niemiec. Zgoda ta wyrażona została przez rząd francuski już w grudniu 1955 r.

Inaczej przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o zagadnienia gospodarcze. Rząd francuski stoi na stanowisku, że przyłączenie gospodarki saarskiej do Francji przyniosło było przysięgę zachodnich jako odszkodowanie wojenne dla Francji oraz że jej odłączenie podważyłoby istniejący obecnie układ sił w Europie zachodniej; dlatego też żąda szeregu koncesji od Niemieckiej Republiki Federalnej — zarówno w dziedzinie swych przysięg uprawnień na terenie Saary, jak i niektórych innych sprawach.

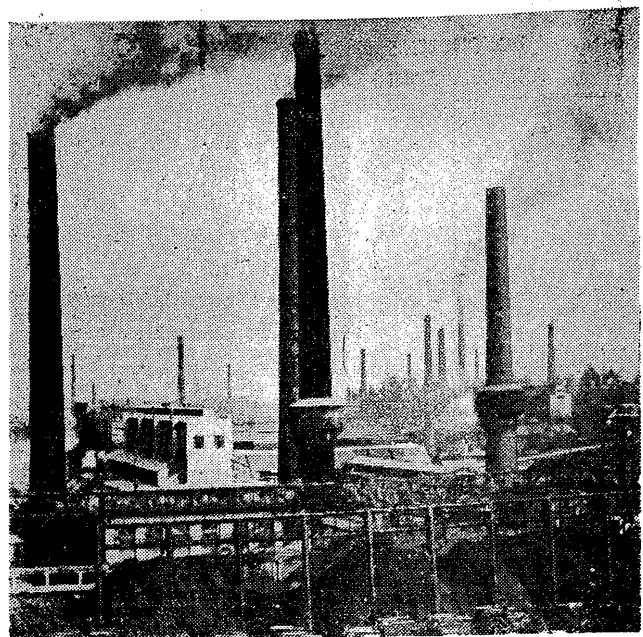
W świetle prowadzonych od kilku miesięcy rokowań francusko - niemieckich główne punkty sporne przedstawiają się jak następujące:

Najważniejszym żądaniem francuskim jest budowa kanału mozejskiego na odcinku między Thionville a Koblenz, mającego łączyć Zagłębie Ruhry z Lotaryngią. Żądanie to nie jest bynajmniej nowe, ponieważ wysunęło zostało już w okresie ratyfikacji Planu Schumana, kiedy to parlament francuski zobowiązał rząd do bezwzględnego podjęcia ze strony niemieckiej rokowań o szybką realizację projektu kanału. Celowość, a nawet konieczność budowy takiego kanału wysuwana była nie tylko ze strony Francji, ale i ze strony Niemiec w okresie, gdy

władzy one Lotaryngię, zarówno przed pierwszą wojną światową jak i w czasie drugiej wojny światowej, kiedy to nawet rozpoczęto pewne prace nad budową kanału. Obecnie jednak strona niemiecka uważa budowę kanału za zbędną. Dla Francji natomiast sprawa posiada pierwszorzędne znaczenie; kanał mozejski zredukowałby mianowicie koszty transportu między Zagłębiem Ruhry a Lotaryngią; w węglu o 48%, w rudzie żelaznej o 46% i w stali o około 70%; według oceny ekspertów francuskich koszt kanału wynosiłby około 40 mld frs. i zostałby zamortyzowany w ciągu 15 lat.

Ze strony niemieckiej wysuwane są następujące kontrargumenty: obliczenia francuskie są zbyt optymistyczne, zarówno jeżeli chodzi o rozmiar spodziewanych transportów kanałem jak i o rentowność całej imprezy; utrzymanie kanału przy projektowanych stawkach przewozowych wymagałoby subwencji rządowych, co jest sprzeczne z układem o Planie Schumana; koleje zachodnio-niemieckie poniosłyby poważne straty, sięgające 55 mln marek rocznie; rozbudowa sieci elektrycznej między Ruhra a Lotaryngią byłaby tańsza, a zabezpieczałaby te same efekty itd. Projekt kanału, wbrew twierdzeniom Francuzów nie jest koncepcją „europejską”, ponieważ jedynym beneficjentem byłaby Francja, Niemcy zachodnie zaś i kraje Beneluxu byłoby wyraźnie poszkodowane. Sprzeciw wobec budowy kanału wysuwane są przez koleje zachodnio-niemieckie, przede wszystkim jednak przez monopole ruhrskie, obawiające się zwiększenia konkurencyjności monopolu francuskiego. Sprawa jest jednak stawiana bardzo ostro i przez monopole francuskie; monopole te uważają mianowicie zgodę Niemiec na budowę kanału jako podstawowy warunek porozumienia w sprawie Saary. Ricard, prezes związku hutników, oświadczył niedawno, że w braku tej zgody Francja powinna wystąpić z Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

W zakresie żądań francuskich, dotyczących Saary, najważniejszy jest postulat utrzymania przez Francję eksploatacji pokładów w Warndt. Sa to bogate złoża węgla, w tym również węgla koksującego, których część znajduje się na terenie Francji, skąd prowadzona jest eksploatacja w formie podkopów pod terytorium Saary. W myśl układu zawartego z kopalniami saarskimi kopalnie Lotaryngii uzyskały prawo do tego rodzaju eksploatacji do 1980 r. Wydobycie węgla z pokładów Warndt wynosi obecnie około 3,5 mln ton, tj. 28% wydobycia Lotaryngii, inwestycje zaś przeprowadzone przez Francję umożliwiają zwiększenie tej produkcji do 5 mln ton rocznie, tj. do około 10% całego wydobycia Francji. Strona niemiecka chce ograniczyć obecnie uprawnienia francuskie, zarówno jeżeli chodzi o czas jak i o teren eksploatacji, motywując to faktem wyczerpywania się pokładów saarskich. Dla Francji oznaczałoby to dalsze uzależnienie hutnictwa lotaryńskiego od Zagłębia Ruhry, perspektywę zwolnienia z pracy



Huta Roehlinga w Voelklingen

11 tys. górników francuskich i 4-5 tys. górników saarskich, którzy już dziś protestują przeciwko likwidacji czy ograniczeniu eksploatacji omawianych pokładów — oraz konieczność dodatkowych inwestycji w celu utrzymania produkcji węgla na obecnym poziomie.

Do dalszych żądań Francji należy: utrzymanie jej 50% udziału w zarządzie kopalni saarskich, mianowane poważnymi inwestycjami poczynionymi w okresie powojennym, a w rzeczywistości zmierzające do zapewnienia Francji dostaw węgla saarskiego; pozostawienie w mocy francusko - niemieckiego układu z maja 1955 roku w sprawie zakładów saarskich w Voelklingen; zakłady te stanowią najpoważniejszy obiekt przemysłowy na terenie Saary, którego produkcja roczna wynosi około 900 tys. ton stali; stąd też powszechny pogląd, że posiadanie tych zakładów oznacza dominującą rolę w gospodarce saarskiej. Francja, która na podstawie układu z października 1954 r. zobowiązała się do zdjęcia sekwestru z omawianych zakładów, dążyła do przejęcia ich przez monopole francuskie. W rezultacie długotrwałych targów udało się jej zabezpieczyć jedynie udział w wysokości 50% z tym, że druga połowa przejęta miała być przez stronę niemiecką. Obecnie jednak strona niemiecka stoi na stanowisku, że wobec odrzucenia „europeizacji” Saary układ ten jest nieważny i że zakłady w Voelklingen powinny być przywrócone dawnym właścicielom, rodzinie zbrodniarza wojennego, Roehlinga.

Ponadto Francja żąda utrzymania na wysokim poziomie obrotów towarowych francusko - saarskich; obroty te kształtowały się dla Francji wysoce korzystnie jeżeli chodzi o nomenklaturę towarową — Francja bowiem otrzymywała z Saary węgiel i koks, zaś eksportowała na ten teren rudę żelazną, artykuły żywnościowe oraz szereg wyrobów przemysłowych — oraz zapewniały jej nadwyżkę w wysokości około 50 mld frs. rocznie (przy eksporcie do Saary w wysokości 110 mld frs.). W nowych warunkach uległyby one niewątpliwie znacznej redukcji. „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 15.2.1956 r. oceniała, że wywóz francuski do Saary zmniejszył się w każdym razie o całą grupę wyrobów przemysłowych, tj. o około 40%. Niezależnie od tego Francja straci nadwyżki dewi-

zowe osiągane przez Saarę w jej obrotach z krajami trzecimi, które wynosiły około 45 mld frs. rocznie.

Z dezyderatów tych największe trudności przedstawia sprawa budowy kanału mozejskiego, tym bardziej, że projektowany francuskiemu sprzeciwiają się nie tylko Niemcy, ale i Belgia, która obawia się utraty obecnych przewozów via Antwerpia na rzecz Rotterdamu. Do sprawy spornych należy ponadto sprawa terminu, w jakim miałyby nastąpić przyłączenie Saary do Niemiec w zakresie gospodarczym; strona francuska uważa, że okres przejściowy powinien wynosić 10 lat, strona niemiecka zaś, 2-3 lata.

W prowadzonych obecnie rokowaniach Francja posiada sytuację o tyle mocną, że mimo zmian politycznych na terenie Saary — fakt istnienia tam silnych partii i rządu proniemieckiego — korzysta nadal ze wszystkich swych przywilejów gospodarczych na tym terenie. Dlatego też Francja, jak stwierdzała ostatnio „Neue Zürcher Zeitung”, nie spieszy się z finalizacją rokowań, które mogą potrwać jeszcze około roku. Z drugiej jednak strony, rząd bński przywiązuje niezmierną wagę do tego, aby zapewnić przyłączenie gospodarcze Saary do Niemiec jeszcze przed wyborami do Bundestagu w 1957 roku, co umożliwiłoby wykorzystanie „sukcesu saarskiego” dla propagandy przedwyborczej CDU.

W tym stanie rzeczy nie jest wykluczone, że Niemcy pójdą na znaczne ustępstwa wobec Francji. Potwierdza to oświadczenie złożone przez „Brentano” w Bundestagu w początku maja br. o ewentualności „poważnych ofiar” ze strony NRF, jeżeli będzie to mogło zapewnić szybkie definitywne uregulowanie sprawy Saary. Omawiając tę sprawę prasa zachodnio-niemiecka z rozgoryczeniem stwierdza, że całość dezyderatów francuskich, a zwłaszcza sprawa budowy kanału mozejskiego potraktowana zostanie ostatecznie przez rząd federalny jedynie z politycznego, nie zaś gospodarczego punktu widzenia. Organ przemysłu zachodnio-niemieckiego „Deutsche Zeitung und Wirtschaftszeitung” z 28.4. br. informował, że rząd bński nie będzie się wahał nawet przed udzieleniem Francji takiej koncesji, jak przyznanie monopolu francuskiemu udziału w kopalniach Zagłębia Ruhry.

Zofia Ciechomska

Rynki światowe i handel międzynarodowy

SYRIA I LIBAN IMPORTUJĄ Z RUMUNII ARTYKUŁY PRZEMYSŁOWE

NA mocy zawartych ostatnio umów z Rumunią, Syria i Liban sprowadzać będą z Rumunii sprzęt elektrotechniczny, chemikalia, tkaniny, materiały budowlane i artykuły spożywcze. Rumunia zaś w zamian będzie importować bawełnę, przedzę bawelnianą, porażanie i cytryny oraz niektóre surowce dla przemysłu spożywczego. (nm)

CZECHOSŁOWACZA DOSTARCZA SPRZĘT TECHNICZNY EGIPTOVI, TURCJI, ISLANDII

NA MOCY umowy zawartej z Egiptem Czechosłowacja ma dostarczyć Egiptowi sprzęt techniczny i maszyn, potrzebnych do całkowitego urządzenia fabryki wyrobów ceramicznych. Czechosłowacja zobowiązała się ponadto służyć niezbędną pomocą techniczną przy uruchomieniu fabryki oraz do fachowego przeszkolenia w swoich zakładach personelu egipskiego. W wykonaniu umowy zawartej w 1955 roku z jednym z przemysłowców tureckich na dostawę do Ankary całego kowitowego urządzenia do fabryki tekstylnej, przemysł czechosłowacki dostarczył już większą część niezbędnego sprzętu. Przewiduje się, iż nowy zakład rozpocznie pracę jeszcze w połowie tego roku. W konkursie elektrowni wodnych w Islandii Czechosłowacja pokonała 40 krajów. Czechosłowacki państwowy Instytut Projektowania przedsiębiorstw lekkiego przemysłu opracował w ciągu ostatnich trzech lat 37 projektów dla 37 zagranicznych odbiorców z 15 krajów, jak np. projekty tekstylnej fabryki w Turcji, fabryki obuwi w Egipcie, nowoczesnej garbarni w Chinach.

Obecnie Instytut pracuje nad projektami dla Sudanu, Burmy, Indii, Iranu, Syrii itd. (nm)

KONFERENCJA MIĘDZYNARODOWEJ IZBY HANDLOWEJ W BANDUNGU

W PIERWSZEJ połowie kwietnia odbyła się w Bandungu piąta konferencja Komitetu do spraw Azji, Dalekiego Wschodu — Międzynarodowej Izby Handlowej. Głównym zadaniem konferencji było dane możliwości sferom przemysłowo-handlowym tej części świata nawiązania bezpośrednich kontaktów zarówno handlowych jak i osobistych.

Otwierając konferencję premier Indonezji, Sastroamidjojo oświadczył między innymi, że najważniejszym zadaniem obojczych przedsiębiorstw krajów azjatyckich jest kontynuowanie pracy nad wywołaniem ich narodów. Polityczne bowiem wyzwolenie, dotychczas jeszcze nie zakończone, jest tylko pierwszym krokiem do wolności. Bez ekonomicznego i społecznego postępu i dobrobytu naszych narodów, mówił Sastroamidjojo, polityczna wolność jest bez wartości. Azja jest bogatym kontynentem, ale narody azjatyckie są biedne i głodujące. Na wszystkich nas ciąży obowiązek, zakończył premier Indonezji, szukać środków do podniesienia i unowocześnienia ekonomii naszych krajów. (nm)

BRAK STALI I CEMENTU W INDIACH

W OBEC postępującej realizacji uprzedmiotówienia kraju, daje się odczuwać w Indiach brak stali i cementu. Oblicza się, iż w chwili obecnej zapotrzebowanie roczne na stal wynosi 3,5 mln ton, podczas gdy produkcja

krajowa nie przekracza 1,2 mln ton, a zatem co najmniej 2 mln ton stali jeszcze w tym roku Indie muszą importować. W trzecim roku realizacji drugiego 5-letniego planu, który został zainaugurowany dnia 1 kwietnia bieżącego roku, różnica między produkcją krajową a zapotrzebowaniem na stal wyniesie około 6 mln ton. Co się tyczy cementu, to rząd zdecydował importować natychmiast 400 tys. ton, abyby zadośćuczynić najpilniejszym potrzebom. Obecna produkcja cementu wynosi 4,9 mln ton rocznie. Według planu zaś produkcja cementu w 1957 roku osiągnie 7,6 mln ton, a w 1961 roku ma dojść do 14 mln ton.

WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA MIĘDZY NRF I SUDANEM

W Sudanie bawiła w sprawach handlowych delegacja rządowa NRF. Przy tej okazji sudański wiceminister handlu Osman oświadczył, że rozwój gospodarczy Sudanu zależy przede wszystkim od wzrostu produkcji rolnictwa i zwiększenia eksportu artykułów rolnych.

Do podniesienia rolnictwa Sudan potrzebuje traktorów i maszyn rolniczych, a w zamian może dostarczyć domki bawełny, roślin oleistych oraz konserw mięsnych. (nm)

PRODUKCJA SAMOCHODÓW GŁÓWNYCH KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Nominalnie w początkach roku produkcja samochodów w Stanach Zjednoczonych wzrosła z miesiąca na miesiąc, tymczasem w bieżącym roku wykazuje ona stosunkowo znaczny spadek w porównaniu z odpowiednim okresem w 1955 roku. W roku ubiegłym w styczniu wyprodukowano 600

tys. samochodów, w lutym — 676 tys., a w marcu 784 tys., a w roku bieżącym produkcja samochodów w styczniu wyniosła 611 tys., w lutym — 555 tys. i w marcu — 530 tys. sztuk.

Produkcja samochodów osobowych w Anglii w roku bieżącym wykazuje tendencję zniżkową. W I kwartale tego roku wyniosła ona 215 323 sztuk wobec 236 615 — w ostatnim i 233 970 sztuk w I kwartale 1955 roku. Natomiast produkcja samochodów ciężarowych nieco wzrosła, wykazując w I kwartale 1956 roku 84 326 sztuk wobec 91 985 — w ostatnim i 84 448 sztuk w I kwartale 1955 roku.

Eksport samochodów osobowych na przestrzeni ostatnich pięciu kwartałów kształtował się, jak następuje: 105 782; 94 589; 98 353; 83 490; 81 596. Eksport zatem w I kwartale 1956 roku stanowił 37,5% produkcji, przy czym był on mniejszy o 22,9% niż w tymże kwartale roku poprzedniego.

Produkcja samochodów w Niemczech zachodnich w marcu bieżącego roku osiągnęła swój punkt szczytowy, wynosząc 91 800 sztuk. Prawie połowę produkcji marcowej (44 751 sztuk) eksportowano zagranicę, jest to o 21% więcej niż w marcu 1955 roku. Ogółem w NRF w I kwartale 1956 r. wyprodukowano 268,2 tys. samochodów wobec 214,4 tys. w I kwartale 1955 r., a eksportowano odpowiednio 119 530 i 101 921 samochodów.

Francuski przemysł samochodowy w 1955 roku wyprodukował 725 tys. wozów, o 20% więcej niż w roku poprzednim. Wzrost produkcji nie uległ zahamowaniu i w 1956 roku, gdyż w ciągu dwóch pierwszych miesięcy tego roku cztery człowie przedsiębiorstwa samochodowe francuskie zwiększyły swoją produkcję, jak następuje: Simca i Renault o 45%, Peugeot — o 23% i Citroen — o 22%. (nm)



XXV MIEDZYNARODOWE TARGI POZNAŃSKIE

Instytucja targów międzynarodowych powstała i rozwijała się w krajach kapitalistycznych i obecnie w tych krajach targi są nierównie liczniejsze, niż w krajach socjalistycznych. Wszystkie działające obecnie w krajach socjalistycznych instytucje targowe (Lipsk, Płowdiw, Poznań) powstały z poprzedniego okresu i służą w pierwszym rzędzie rozwojowi handlu z krajami kapitalistycznymi. Odrębną pozycję zajmują tu Targi w Zagrzebiu, które w specyficznej sytuacji politycznej stały się w ubiegłym roku czynnikiem wzmożenia obrotów z Jugosławią i ZSRR i krajami demokracji ludowej.

W naszej sytuacji droga podtrzymywania tradycji i poszerzania zasięgu Targów Poznańskich jest najzupełniej słuszną i uzasadnioną. Trzeba jednak stwierdzić, że na sposobie organizowania wystaw targowych w latach ubiegłych zacyły nieco tendencje do przekształcania ich w służną skądinąd propagandę osiągnięć politycznych i gospodarczych, co często usunęło na dalszy plan cele czysto handlowe, a nieraz nawet nieco komplikowało ich realizację.

Ostatnim tego przykładem były zeszłoroczne Targi Poznańskie, którym, aby wyjść naprzeciw ogromnemu zainteresowaniu społeczeństwa wznawiana impreza oraz w związku z 10-leciem Polski Ludowej, nadano równocześnie charakter wystawy krajowego przemysłu i rolnictwa. Jeśli przypomnimy, że z Targów uczyniono także, poprzez urządzenie kiermaszu, ośrodek atrakcyjnej sprzedaży detalicznej, a ponadto silnie podkreślano ich charakter międzynarodowej imprezy handlowej, to łatwo dojdziemy do wniosku, że ta trójkierunkowość nie mogła nie oddziaływać ujemnie na przebieg imprezy. Szczególnie nieskoordynowany ruch zwiedzających Targi

wycieczkowiczów, których dziesiątki tysięcy zbitym tłumem zapelniały pawilony, tylko utrudniał pracę handlowców i fachowców technicznych przybywających na Targi w określonych celach. Dlatego też w bieżącym roku Targi Poznańskie będą wyłącznie targami międzynarodowymi i niczym więcej, a ich podstawowym zadaniem jest stworzenie warunków dla zawierania transakcji handlowych przez polskie przedsiębiorstwa handlu zagranicznego oraz wystawców i gości zagranicznych.

Organizatorem imprezy jest w tym roku Polska Izba Handlu Zagranicznego. Czas trwania Targów skrócono do 15 dni (w roku ubiegłym 22 dni), bowiem taki okres bardziej odpowiada wystawcom, a ponadto całkowicie wystarcza na załatwienie spraw przez handlowców.

W roku ubiegłym pracami przygotowawczymi kierowały przemysł, które „firmowały” pawilony i stoiska, a przedstawiciele central handlu zagranicznego włączyli się do akcji dopiero bezpośrednio przed rozpoczęciem Targów (mówiąc nawiasem często niedostatecznie przygotowani do handlowej obsługi stoisk). Obecnie wystawcami krajowymi są przedsiębiorstwa handlu zagranicznego, które oferują w swoich pawilonach i stoiskach polskie towary eksportowe. Dobór eksponatów targowych został dokonany na podstawie zasady, że wystawiamy na targach tylko to, co możemy rzeczywiście zaoferować na eksport w żądanej przez ewentualnych odbiorców ilości i odpowiedniej — nie różniące się od eksponatów — jakości.

Dlatego też mogą się zawiesić niekiedy zwiedzający Targi, jeśli nie zobaczą tych osiągnięć naszego przemysłu, których produkcja nie doszła jeszcze do rozmiarów usprawniających eksport. W ten sposób wyeliminowano z ekspozycji

np. prototypy samochodów „Syrena” i skuterów „Osa”, rozreklamowanych już przez prasę codzienną. Nie znaczy to, by wśród eksponatów polskich nie było nowości produkcyjnych. Tak np. wśród 75 typów różnego rodzaju obrabiarek, będzie się znajdować 39 modeli już obecnie eksportowanych, natomiast reszta będą stanowić całkowicie zmodernizowane typy maszyn dawniej produkowanych, lub też zupełnie nowe modele. Ekspozycja obejmie pełny asortyment naszego eksportu — z wyrobami przemysłu maszynowego, stanowiącymi problem postępu naszej gospodarki na czele. Pokażą one miejsce zajmujące przemysł elektryczny, maszyn budowlanych i rolniczych, produkty przemysłu materiałów budowlanych, a także przemysłu szklarskiego i ceramicznego oraz chemicznego. Pokaz naszych możliwości eksportowych w zakresie budowy kompletnych obiektów przemysłowych będzie ukazywał połączenie wysiłków wielu współdziałających w tej dziedzinie eksportu przemysłowego.

Jak zwykle, poczesne miejsce zajmą eksponaty przemysłu włókienniczego, drzewnego, włókienniczego i rolnospożywczo. Uzupełnią je będzie ekspozycja wyrobów przemysłu ludowego i artystycznego. Całość mieścić się będzie w 25 pawilonach krytych oraz na odpowiedniej powierzchni otwartej. Temu przeglądowi możliwości naszego eksportu została przydana efektowna oprawa architektoniczna i plastyczno-dekoracyjna, jeszcze smielej niż w roku ubiegłym opierająca kolorem i nowoczesną formą, oryginalniejszą i starającą się lepiej dotrzeć do gościa i widza targowego, a ponadto w większej mierze podporządkowana zadaniom reklamy handlowej. Usunięto z terenów Targów sprzedaż kiermaszową, przygotowując dla jej prowadzenia w różnych punktach mia-

sta 94 specjalne sklepy. Dawne pomieszczenia „Kiermaszu Targowego” umożliwiły powiększenie powierzchni wystawowej dla ekspozycji krajowej i zagranicznej. Przeszło 25 tys. m² zajmują wystawcy zagraniczni, których udział jest w tym roku znacznie szerszy niż w roku ubiegłym.

Podczas gdy w XXIV Targach uczestniczyli przedstawiciele z 24 krajów, XXV Targi skupiają wystawców pochodzących z 34 państw. Również liczba wystawców zagranicznych wzrosła z około 350 w roku ubiegłym do około 650. Mniej więcej 400 z nich — to firmy z krajów kapitalistycznych. Warto dodać, że nie wszystkich zgłaszających się można było z braku miejsca przyjąć, skutkiem czego odpadło przeszło 100 firm z zachodnio-europejskich, reflektujących na z górą 2000 m² powierzchni.

Z krajów zachodnich najliczniej jest reprezentowana Australia — 61 wystawców, a następnie Francja — 50, NRF — 47, Belgia — 38, Holandia — 23, Wielka Brytania — 18, Szwecja — 15. Wśród wystawców nie zabraknie również przedstawicieli takich odległych i egzotycznych krajów, jak Argentyna, Brazylia, Paragwaj, Tunezja, Maroko, Sudan, Jamajka.

Odrębną pozycję stanowi Jugosławia, która występując z szerokim asortymentem eksportowym — przedsiębiorstw handlowych i produkcyjnych, co odzwierciedla specyficzną organizację jugosłowiańskiego handlu zagranicznego.

ZSRR, który w swej tegorocznej działalności wystawienniczej nastawia się w pierwszym rzędzie na wystąpienie w krajach zamorskich, tym razem ograniczył swój udział w Poznaniu do stoiska „Międzynarodowej Książki”.

Nie bierze również udziału w Targach Albania. Inne kraje rynku socjalistycznego uczestniczą w

naszej imprezie — starając się ją, szczególnie Chiny, Czechosłowacja i NRD, wykorzystać w jak największym stopniu, zarówno dla rozszerzenia wymiany z Polską, jak i innymi krajami.

Warto zwrócić uwagę, że podczas gdy udział wystawców (a częściowo również Jugosławii) ma na celu w pierwszym rzędzie nawiązanie nowych kontaktów dla zawarcia transakcji, które bez pośredniego zetknięcia kontrahentów na Targach w ogóle nie mogłyby dojść do skutku, to u podstaw uczestnictwa krajów socjalistycznych odnajdujemy nieco inne założenia.

Umowy handlowe tych krajów z Polską zobowiązują obie strony do zawarcia szczegółowych transakcji w ramach ustalonych kontyngentów eksportowych i importowych. Targi umożliwiają zarówno gospodarzom jak i gościom bardziej celowe i korzystne, a czasem również i szybsze zrealizowanie przewidzianych umowami obrotów, a ponadto zawarcie zaobustronna zgodą transakcji pozaumownych, najczęściej na warunkach kompensaty.

Zaakcentowane już na zeszło-

rocznej imprezie ogromne zainteresowanie zagranicy XXV MTP skłoniło organizatorów Targów do staranniejszego przygotowania, sta na przyjęcie zagranicznych wystawców i gości. Zorganizowano na dogodniejszych niż poprzednio warunkach ich obsługę (komunikacja, zakwaterowanie, wyżywienie) w czasie pobytu w Polsce w związku z Targami, a ponadto zapewniono sprawniejsze wykonywanie usług na rzecz wystawców, związanych z transportem eksponatów, urządzeniem pomieszczeń wystawowych i budową stoisk. Sprawy te wymagają szczególnej staranności, obok bowiem podtrzymania dobrego imienia gospodarzy, łączą się one z wcale niepalnymi wpływami dewizowymi, które w roku ubiegłym osiągnęły poziom około 1 mln rubli, a wobec większej ilości wystawców na XXV MTP powinny być w tym roku wyższe. Ponadto dla ułatwienia pracy handlowców zarezerwowano godziny poranne od 8 — 17, wyłącznie dla gości zagranicznych, udostępniając publiczności zwiedzenie Targów po południu.

Jeśli chodzi o znaczenie imprezy targowej dla naszych działaczy gospodarczych nie związanych bezpośrednio z handlem zagranicznym, to największe zainteresowanie musi ona budzić wśród pracowników eksportowych i produkcyjnych na eksport, szczególnie jeśli ich wyroby są wystawiane na MTP. Ich przybycie na Targi może stać się okazją do usłyszenia uwag i zastrzeżeń gości zagranicznych na temat naszej produkcji oraz do zapoznania się z zagranicznymi eksponatami tych samych lub pokrewnych dziedzin produkcyjnych.

Wiesław Szczepaniak

Wpływy i księżki ZAGRANICZNYCH

DYSPROPORCJE KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Moskiewska „Pravda” z 11 maja br. przytacza artykuł L. Leontiewa „Wzrost nierówności w rozwoju gospodarczym kapitalizmu”. Analizując ten artykuł, powołując się na dane z 1929 roku, stwierdza:

Stany Zjednoczone	1937	1943	1946	1949	1952	1955
Anglia	163	215	153	164	210	234
Francja	124	—	118	144	153	181
Niemcy zachodnie	82	—	83	102	125	125
Włochy	114	—	35	93	150	213
Japonia	99	—	72	106	148	194
	169	231	51	101	175	239

*) 1944 r.

Leontiew podkreśla, że w okresie powojennym wzrosły nie tylko formy państwowego kapitalizmu, monopolistycznego, ale i znacząco do poziomu państwowego przepływa przez kanały budżetu państwowego. Aby odwrócić kryzys, państwa kapitalistyczne podjęły działania, które jednak skutkują tylko w określonej sytuacji. Wspólna cecha tych środków jest to, że nie mogą one radykalnie wyeliminować choroby, epizodyczną ją jedynie łagwią.

„Te same wewnętrzne siły gospodarki kapitalistycznej — konczy Leontiew — które wojnę wywołały, powiodły wzrost produkcji przemysłowej, z nieubłagana prawidła, stanowią przesłankę podwyższenia kryzysu, podwyższenia. W ostatnich latach państwa kapitalistyczne, pomimo, że w tym czasie wzrosła produkcja, nie osiągnęły wzrostu produkcji, który byłby równoważny wzrostowi produkcji światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym okresie powojennym, produkcja światła kapitalistycznego byłby nieznaczący. Dziś zajmują średnim wynikiem o ogromnym wzroście wydatków w Anglii i Francji jest wzrost poziomu produkcji w wieloletnim okresie międzywojennym, który w ogólnym systemie światowej gospodarki kapitalistycznej, w pierwszym okresie powojennym, nie dawałby niemal 3/5 przemysłowej produkcji światła kapitalistycznego, ich wynosił mniej niż 50%. W pierwszym okresie powojennym w Niemczech zachodniej, w pierwszym

JURZY DITL
TEODOR KRAMER
ZBIGNIEW ZAKRZEWSKI

9 481 studentów wyższych
szkół ekonomicznych, czyli blisko
90% ogółu studiujących, otrzy-
muje w roku akademickim
1955/56 stypendia.

481 studentów w szkołach ekonomicznych, czyli 10% ogółu studiujących, a w roku akadem.

turning 2000, 11, 10.

OCZAMI REPATRIANTA

W sprawie
zarobków

Gdy po szesnastu latach przymusowego pobytu na obczyźnie wróciłem do kraju i spłyneła już pierwsza fala zachwytu po odzyskaniu ojczyzny, przysłuchiwać się począłem z większą uwagą powszechnym wśród rodaków utyskiwaniom na niski poziom zarobków w Polsce i wszystkie dalsze tego stanu rzeczy smutne konsekwencje.

Uderzyła mnie powszechność narzekan. Wyrzekają na biedę zarówno sprzątaczkę w biurach, jak i intelektualistę — ludzi z dużą znajomością faktów, szerokiemi horyzontami myślowymi, no i ze stosunkowo wysoką własną stopą życiową. Twierdzą wszyscy: „głód, że z płacami jest źle, że nie się nie poprawia, że w Polsce Ludowej było kiedyś lepiej, że nawet przed wojną żyło się w Polsce lepiej niż obecnie.

A niskie płace oficjalne, marne zarobki legalne — to przecież prosta droga do wszelkiego rodzaju nadużyć, mniej lub bardziej występnych usiłowań uzupełnienia niewystarczających na życie środków. Ludzie muszą przecież z czegoś żyć. Mają prawo do przyswoitego życia w Polsce Ludowej. Skoro im legalne zarobki nie wystarczają — muszą kraść. Coraz częściej można spotkać się z powiedzeniem, które slyszalem i gdzie indziej: „Żyję nie z tego co mi dają, ale z tego co sam biorę”.

Do czego to prowadzi? — woła większość moich rozmówców. — Nie ulega wątpliwości, że kwestia niskich zarobków to dziś wężlowe zagadnienie życia gospodarczego i poziomu moralnego w Polsce. Zagadnieniu temu trzeba poświęcić maksimum uwagi.

Jak było w czasie realizowania pierwszego 3-letniego planu gospodarczego w Polsce — nie wiem, bo mnie wtedy w kraju nie było. Dobrze jednak pamiętam, jak było przed wojną. Nie tylko pamiętam, ale mogę cytować w extenso... samego siebie z tego okresu. Myślę, że dobrze będzie przytoczyć tu pewne fragmenty ówczesnych ocen naszej rzeczywistości gospodarczej. Tematy te nigdy właściwie nie tracą na aktualności, a własne sformułowania sprzed lat dwudziestego, pisanego w ówczesnych warunkach sanacyjnej Polski, mają inną wymowę, nie noszą piętna koniunkturalności, czegoś pisanego po fakcie, kiedy to już każdy Polak mądry jest po szkodzi. Cytować więc będę siebie z pracy zespolowej „Ku planowej gospodarce społecznej w Polsce”, książki wydanej przez Unię Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych w Warszawie w 1939 r. Książka ta nie ukazała się zresztą na rynku księgarskim z powodu rozporządzenia działań wojennych. Artykuły tam drukowane ukazały się częściowo już wcześniej w pismach pracowniczych związków zawodowych w charakterystycznych dla owych czasów nakładach paru tysięcy egzemplarzy.

Dotknijmy tu tylko kilku zasadniczych punktów, wskazując raczej zagadnienia, bez ich pogłębienia i analizy.

Najprzyswoitszy z organów emigracyjnych, paryska „Kultura”, w artykule p. M. Roszewskego wyraziła ostatnio melancholijne spostrzeżenie, przytoczone przez premiera Cyrankiewicza w czasie debaty budżetowej Sejmu. Autor z trwogą stwierdza, że przeciętny obywatel Polski Ludowej w krytyce stosunków krajowych nie wybiega poza „lud horyzontu”, zakreślony ramami ustrojowymi państwa socjalistycznego.

300 milionów
i 22 miliardy

Obserwacja jest całkowicie słuszna. I ja wśród swych licznych rozmówców nie spotykałem apologetów kapitalizmu i ancien régime'u w Polsce. Nie wydaje mi się to dziwne. Gdyby panowie z paryskiej „Kultury” wsłuchiwali się bardziej w głosy mniej oficjalnej opinii publicznej w Polsce jeszcze na wiele lat przed tragicznym wrześniem 1939 roku, to niewątpliwie już wtedy znaleźliby odpowiedź na dręczące ich obecnie pytanie: Czemu nikt dziś w Polsce nie chce powrotu do przeszłości.

Przytoczę ustęp ze wspomnianej pracy zespolowej „Ku planowej gospodarce społecznej w Polsce”.

„O rozmiarach bezprzekładnej impotencji rodzimego naszego kapitalizmu orientuje rozpatrzanie... akumulowanej części dochodu społecznego Polski. Jak wynika z szacunków Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych w okresie najpomyślniejszym, u szczytu polskiej „prosperity” w roku 1929, cała zaoszczędzona na inwestycyjne cele część dochodu społecznego Polski osiągnęła kwotę 2,1 mld zł, zaś w okresie depresji gospodarczej część ta stopniała do 500 mln zł. Z ogólnej sumy kapitału zakumulowanego w okresie gospodarczo najpomyślniejszym, jedynie niewielka część — 300 mln zł — przypada na akumulację prywatną.

300 mln zł jest zatem owym ideałem, szczytem marzeń i fetyzmem, do którego modlił się nam każe kapitalizm, jest maksimum tego co zdoła osiągnąć czczona

tak głośno przez zwolenników rozkładającego się kapitalizmu „inicyjatywa prywatna”. 300 mln zł jest wszystkim, co może ofiarować kapitalizm prywatny w ciągu roku gospodarstwu narodowemu Rzeczypospolitej.

W obliczu morza potrzeb, jakie przedstawia dziś Polska, w obliczu miliona bezrobotnych w mieście, 8 milionów bezrobotnych na wsi, miliona dzieci bez szkół, najniższej stopy życiowej w Europie, nie rozburowanej sieci komunikacyjnej, katastrofalnego poziomu kultury rolnej, braków w przemyśle maszynowym, głodu mieszkaniowego i tylu innych palących, a wymagających kolosalnych środków konieczności, konieczności warunkujących możliwość „podciągnięcia Polski wzwyż” — prywatna inicjatywa kapitalistyczna ofiarowuje raptem groteskowo sumę 300 mln złotych.

W budżecie państwowym Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w roku bieżącym na inwestycje przeznaczono 22 mld zł. Wie o tym każdy obywatel w kraju i dalego „kud horyzontu” jego myślenia rzeczywiste nie mieści się w granicach rozważań emigracyjnych im-potentów.

Wiecznym poglądem ludzi żyjących z pracy za robocizną, aktualnym, równie

aktualnym i przed wojną jest przekonanie, że drożyna rośnie, a płace nie ulegają zmianie. Moi dalsi rozmówcy dodają jednak: — Dawniej zarabiałem 150 zł miesięcznie i wystarczało mi na wszystko. Dziś zarabiam 1500 zł, wydaje na żywność prawie wszystko i jem gorzej niż wtedy.

— Słusznie, ale w 1939 roku na wsi polskiej chłop płacił za pu-dełko zapalek trzema jajkami. Dziś zaś nadwrót — za jajo trzeba by dać kilka pudełek zapalek. Nie wolno zapominać, że niskie ceny artykułów rolnych były uważane za kleskę, że wiesz przestawała być odbiorcą artykułów przemysłowych.

— Niechaj więc walczy o swoje interesy, ja walczę o swoje i stwierdzam, że straciłem na tych zmianach. Skoro przyjąć, że stosunek złotego sprzed wojny do złotego obecnie kształtuje się jak 1:12, to zarabiałem dziś mniej niż przed wojną, a za produkty żywnościowe płać dużo, dużo więcej.

— Wszystkie te liczby należałyby do dokładnej, metodycznie spraw-dzić i porównać. Skoro jednak zgodzimy się, że stosunek 1:12 jest słuszny, to proszę pomyśleć ile musieliśmy płać obecnie za owe zapalki, bilet tramwajowy, gazetę, znaczek pocztowy, nie mówiąc już o mieszkaniu, szkole dla dzieci, rozrywkach kulturalnych, wczasach itp.

— Ja nie przeczę — wycofuje się już mój rozmówca — że zwiększyły się świadczenia państwa na rzecz obywatela, że stosunkowo niższe są ceny na szereg artykułów, że mniej płać za mieszkanie, ale wszystko to nie ma decydującego wpływu na mój budżet rodzinny. Zmienia się struktura mojego budżetu. Obecnie żywność gra w nim główną rolę, a żywność wciąż drożeje...

I znów to twierdzenie należało by sprawdzić. Ściśle, naukowymi metodami, porównać budżety rodzin robotniczych i pracowniczych obecnie i przedwojenne. Niestety, Główny Urząd Statystyczny badań budżetowych nie prowadził, równie jak nie ogłosił w świeżo wydanym „Roczniku Statystycznym 1955” szeregu innych ważnych danych z zakresu statystyki społecznej. Utrudnia to znacznie dyskusję i porozumienie w wielu zasadniczych sprawach.

Moi rozmówcy twierdzą, że wracając do kraju trafiam na szczęśliwy moment. Trafie-

łem na okres odwilży, permanentnej odwilży rodzącej stałą atmosferę rewolucyjnej przemiany, którą każdy wokół siebie wyzuwa równie silnie, jak wyczuwa się pierwsze powiewy wiosny. Podobno Polakom ta atmosfera niezbędna jest do życia. Skoro Polak może się wynieść, wypocząć przed wszystkim na swych naczelnikach, na władzę, na bałagan który oni robią — tylko wówczas czuje się współodpowiedzialnym gospodarzem kraju, tylko wówczas trudności wokół maleją, tylko wówczas bierze się z wiarą, zapalem i energią do łamania przeciwności. Trzeba mu więc dać się wynieść.

I ludziom rozwinęły się języki. Atmosfera odwilży działa. U wielu z nas przy tym odzywa się moment sentymentu do lat młodości, kiedy wszystko wydawało się nam lepsze i łatwiejsze. Ludzie porównują, przeczuwają, przypominają. Ten i ów apoteozuje nawet przeszłość.

Nie zamierzam lakierować naszej rzeczywistości. Przeciwnie — zawsze uważałem i uważam, że zasadniczym obowiązkiem publicysty jest wskazywać właśnie na ciemne strony naszego życia publicznego, wsłuchując się uważnie w to co mówi ulica, przeciętny szary człowiek z miasta i ze wsi. A jednak muszę się przyznać, że dość powszechne narzekanie na współczesność polską nie trafia mi jakoś do przekonania. Niewątpliwie działa tu i u mnie ów czyn-

nik, psychologiczny — świeża pamięć przeżytych trudnych, długich lat na obczyźnie. Brak może wszystkich kryteriów oceny. Ale niektóre są. Weźmy choćby cytowane dokumenty z naszej przeszłości.

Z drugiej jednak strony powszechność utyskiwań, niektóre argumenty podające w dyskusji — zastanawiają. Jednym słowem — chwilami jest się samemu w rozterce. A nuż nie mam racji. A nuż sam zbyt ulegam normalnemu stanowi repatrianta po powrocie do wytkniętej ojczyzny.

W „Roczniku Statystycznym 1955” tablicę z bezrobotnymi nie ma. Za to zatrudnionych w Polsce na 31 grudnia 1954 r. mieliśmy ogółem 6 610,1 tys., przy czym uwzględnić należy, że cała ludność w naszym kraju wynosiła w tym czasie 27,012 tys.

Warto te cyfry skonfrontować z pewnymi danymi z przeszłości. Będę się nadal posługiwał szacunkami własnych prac, jakie znalazłem, ocalone z pożyci wojennej.

Otóż przed wojną w pomyślnym gospodarstwie roku 1929, w okresie, gdy ludność Polski liczyła ogółem około 30 mln, według obliczeń Instytutu Badania Konjunktur — przeciętne zarobki poszczególnych warstw pracowników najemnych przedstawiały się w ten sposób, że 4286 tys. pracowników najemnych w Polsce kształtowało się na poziomie 137 zł miesięcznie, to zarobki pracowników umysłowych, zarówno państwowych, jak samorządowych i prywatnych, wynosiły przeciętnie 387 złotych. Natomiast najgorzej uposażeni robotnicy rolni zarabiali przeciętnie tylko 62 zł na miesiąc.

Stąd prosiły wniosek o wyjątkowym uprzywilejowaniu warstw pracowników umysłowych w Polsce międzywojennej.

A oto inne charakterystyczne komentarze do tych cyfr:

— Ktoś dowcipnie powiedział, że właściwie tzw. „przeciętna” należałoby zamknąć w kryminale, bo tylko perzadnych ludzi w błąd wprowadza. Powiedzenie to ma wyjątkowo wdzienne zastosowanie wobec zarobków pracowników umysłowych. Tu pojęciem przeciętnej rzeczywistości operować dziś nie wolno, z tak bowiem szeroko rozpiętym wachlarzem skali wahań tych zarobków mamy do czynienia.

Przeciętnie bowiem wypada rzeczywistość, że 670 tys. pracowników umysłowych w Polsce — co wraz z rodzinami stanowi blisko półtora miliona osób, a więc ponad 4% ogółu naszej ludności — spożywało czterostopniową roczną miesięcznie w roku 1933 za 445 zł. Pracownicy umysłowi stanowili przeto drugą z kolei, co do wysokości stopy życiowej, warstwę po rentierach.

Liczyć to nabierają jednak właściwego sensu skoro skonfrontować je ze skalą różnic uposażeń najniższych i najwyższych oraz wskazać na tendencję, jaka istnieje w tej dziedzinie w latach stu-sunkowego wzrostu udziału plac pracowniczych w dochodzie społecznym.

Wypadałoby wtedy stwierdzić, że wśród ubezpieczonych w ZUS pracowników umysłowych zarabiających poniżej 280 zł brutto było 151,610, to znaczy 65% ogółu, zaś wśród pracowników państwowych — 119,327, czyli 87% ogółu. Zarabiających poniżej 120 zł brutto mieliśmy w b. Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych 38,154 osób, tj. 16,4% ogółu.

Nowa ustawa uposażeniowa poszła wyraźnie po linii pogłębiania różnic w skali uposażeń urzędniczych, obniżając, jak wiadomo, płace najniższych kategorii o 7% na rzecz uposażeń wyższych. Niemniej symboliczny, charakter nosi zwolnienie od obowiązków ubezpieczenia w ZUS pracowników umysłowych z uposażeniami ponad 725 zł miesięcznie.

Sumę 725 zł możemy uważać więc za linię podziału przebiegającą poprzez środek warstwy pracowników umysłowych, ustaloną niejako oficjalnie. Wszyscy zarabiający ponad tę kwotę w Polsce awansują niejako do innej klasy, innego stanu w nowej hierarchii społecznej. Toteż niezrozumiale wydawały się kłopoty, jakie swego czasu mieli nasi rodzi-mi teoretycy od koncepcji „elitarnych” z formułowaniami tych pojęć. Zamiast powoływać się na włoskich filozofów z gatunku Vil-fredo Pareto, można było mechanicznie wprost nadać tytuł „członka elity” wszystkim tym, którzy pobierali z takich czy innych źródeł od 725 wzwyż miesięcznie i kwestia byłaby załatwiona.

Ostatnia podwyżka płac i emerytury najniższych wskazuje najdobitniej na panujące w tej dziedzinie tendencje w Polsce współczesnej.

Tablicę ilustrującą bezrobocie w „Roczniku Statystycznym” Polski Ludowej nie ma, bo zjawisko to w państwie socjalistycznym istnieć przestaje. W gazetach, nawet u wejścia do biur instytu-

cji i na parkanach, co krok wznoszonych nowych budowli w Warszawie, wciąż spotykam ogłoszenia z zapotrzebowaniami do pracy. Na wsi — w PGR, w POM, w spółdzielniach rolnych i gospodarstwach indywidualnych — stwierdziłem to również nacznie — istnieje ogromne zapotrzebowanie na pracę, istnieje wprost głód nowych rąk do pracy.

Kto rzeczywiście dobrze pamięta czasy przedwojenne, kto pamięta ów wieczny strach drążący każdego — nawet spośród ówch najlepiej zarządzonych i najpewniej na posadach siedzących — przed utratą pracy, ten musi przyznać, że w tej dziedzinie stosunków nastąpiła w Polsce prawdziwa rewolucja. O psychozie strachu przed bezrobociem w Polsce już zapomniano.

Znów w paru tylko rzutach przypomnę jak tragedię bezrobocia odczuwali współcześni:

„Kapitalizm z gestem pogardy i całkowitej bezroczności odrzucał od warsztatów pracy owe rzęsy najemnych, dokonując z punktu widzenia interesu społecznego zaiste zbrodnicy czynu przeobrażania warstwy najbardziej produkcyjnej w najbardziej pasywną i fizycznego w bezrobotnych.

Najproduktywniejszy w sensie przyparzania bochenka dochodu społecznego masa robotniczo-pracownicza przekształca się w ogromnej swej części w nową formację społeczną wyłączone konsumpcyjną, pasywną. Będą miliony bezrobotnych żyją — ba, nie tylko żyją ale i jedzą, ale i rodzą się, rozmnażają... Jestem świadkiem powstawania drugiego pokolenia bezrobotnych. Bezrobotni z ojca na syna. Nie nie robią a jedzą. Żyją, jedzą na poziomie strasznej, niewyobrażonej nędzy, a jednak w ślad za tym bochenek dochodu społecznego krajów kapitalistycznych kurczy się do połowy.

Czyż nie jest więc słusznym określenie De Mana o „potwornym nonsensie bezrobocia”? Czyż nie jest słusznym jego krzyk o wypowiedzeniu natychmiastowej, bezpardonowej wojny bezrobociu?”

Jest już wiosna. Z okna mojej kawalerki na Grochowie II otwiera się szeroka panorama

świeżo wznoszonych ogromnych gmachów mieszkalnych tej nowej dzielnicy Warszawy. Bezpardonowo zaś pod oknami domów całe chmury dzieciarni.

Kiedy wracałem do domu z centrum miasta Alejami 3 Maja, mostem księcia Poniatowskiego i potem kilometrową, prostą jak strzałę aleją Waszyngtona aż ku Grochowskiemu — na każdym kroku spotykałem dzieci.

Dzieci, dzieci, dzieci... Niemowlęta w wózkach toczonych z powagą przez młode mamusie, ośeski na rękach radosnych, często umundurowanych tatusiów i przysze matki pieczołowicie prowadzone pod rękę przez cokolwiek zażenowanych przyszłych ojców.

Wszystko to są rzeczy nowe. Wszystkiego tego nie widziałem przed szesnastu laty w Polsce doróżniewnej, w Warszawie przedwojennej.

Mimo woli wracam więc do wspomnień, konfrontuję teraźniejszość z przeszłością. Trzymam właśnie w ręku broszurę swą wydaną w 1933 roku w Warszawie, pt. „Dola dziecka robotniczego w Polsce w świetle cyfr i „Pamiętników Bezrobotnych”. Czytałem:

— W sprawozdaniu niniejszym przemówię do czytelników ludzie, którzy, ciężką ręką od fasulki i miodu”, z mozołem, często po raz pierwszy w życiu, przelewali na papier swój ból, rozpacz i krzywdę. Oni będą przede wszystkim młodzi.

I acz skargi te tu i ówdzie graniczą z trudnym do wyrozumienia „belkolem”, to przecież obraz, jakie odslaniają „Pamiętniki Bezrobotnych” są tak przerażające wymowne, że wobec nich błędna i wydają się zbiteczne wszelkie dalsze komentarze, uogólnienia i argumenty.

Z przytoczonych wyjątków świeżo wydanych przez Instytut Gospodarczego Społecznego w Warszawie „Pamiętników Bezrobotnych” czytelnik ani w części nie „singnie” tego efektu, jaki by mu dała lektura tych „Pamiętników” w całości. Toteż należą gorąco polecać wszystkim tym, którym sprawa społeczna leży mocno na sercu, wszystkim tym zresztą, którzy chcą szerzej, odważnie i obiektywnie spojrzeć w oczy „rzeczywistej rzeczywistości” polskiej — by przeczytali całe „Pamiętniki”.

Wczoraj i dziś

Sięgam dalej po pierwszy z brzęgu przykład wypowiedzi o doli dziecka w tamtych czasach i czytam:

„Autor niżej przytoczonych wyjątków z pamiętnika nr 51 — nie kwalifikowany robotnik zamieszkały we Lwowie — jest przykładem człowieka żyjącego pod wieczną psychozą strachu przed dziećmi, przed nowymi urodzeniami. Pochodził właśnie z tych okolic Polski, gdzie kwestia urodzeń przedstawia się najbardziej poważnie, gdzie przeciętnie na 1000 mieszkańców wypada 40 urodzeń i na 100 zgonów przynajmniej 40, to zgony niemiłowat.

„Było nas — pisze on — 12 dzieci, 6 chłopców i 6 dziewcząt, z których 4 zaraz po urodzeniu pomarło... Cała moja uwaga była skupiona by nie mieć dzieci... A na dobielek złego komunikowało mi żona z rozpaczą w głosie, że czuje się brzemienną... Rozpacz

moja i żal do żony nie do opisanie. Stały mi przed oczyma pedraki ze Strylskiej i jak upióry skakały w mej imaginacji. Wiedziałem, że to nastąpić teraz nie powinno, gdy jest tak źle, gdy sami ledwo żyjemy, a jednak byłem bezzilny. Słyszałem, że można na to poradzić, ale ustawa zabrania, no i brak gotówki, a żona religijna. Boga się boi. Więc siłą rzeczy pogodziłem się z tym...”

Przewidywania bezrobocia, rzecz prosta, sprawdzają się. W ślad za urodzeniem dwóch bliźniąt, syją się na rodzinę bezrobotnego kłeski jedna za drugą. Traci nawet kąt w piwnicy. Kończy tedy swą epopeję życiową tragicznym okrzykiem: „I tak przekonałem się, że nie błogosławieństwem spodziewanym są moje dzieci, lecz zguba...”

Jakże inaczej wyglądała by sprawa dzisiaj. Patrząc tedy w jak szybkim tempie odradza się w gruzach nieśmiertelna Warszawa, patrząc na te chmury najmłodszej dzieciarni, bawiącej się w piasku niedokończonych jeszcze budowli bloków mieszkalnych na Grochowie, widzę w tym jasnym obrazie miarę niewyrażoną często w słowach, lecz utrwaloną za to w postępowaniu, a więc najpewniejszą miarę wiary przeciętnego obywatela obecnej Polski w przyszłość swoją i swych dzieci. Uogólniając, możemy powiedzieć, że jasny ten obraz, to dokument wiary w przyszłość swoją i przyszłych pokoleń całego społeczeństwa polskiego w państwie ludowym.

Najspieszniejszy zaś wniosek praktyczny, jaki się z tych wrażeń powierchowych i obserwacji życia w Polsce współczesnej narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

Wnioski praktyczne

Polscy współcześni narzuca — będzie chyba taki, że czas pogłębić i rozszerzyć zakres badań nad zagadnieniami społeczno-gospodarczymi w kraju, zwłaszcza zaś w dziedzinie badań stopy życiowej obywatela Polski Ludowej.

I czas śmielej ujawniać wyniki takich badań.

Myślę że nie ma się czego wstydząć. W decydujących dziedzinach mamy wyniki wręcz imponujące. Są niewątpliwie i niedociągnięcia. Na tych niedociągnięciach właśnie powinna być skoncentrowana uwaga społeczeństwa i czynników wykonawczych, bo to pierwszy krok ku poprawie.

Proste zestawienie samej tylko tematyki w dziale statystyki społecznej w „Roczniku Statystycznym” z lat 1939 i 1955 wskazuje jak bardzo wężony został zakres tych badań obecnie. A wszak analiza liczbową zjawisk społeczno-gospodarczych to jeszcze nie wszystko. Widzieliśmy, że czynnik psychologiczny, momenty, uczuciowe odgrywają w zjawiskach tych wybitną rolę. A w praktyce naszych badań z tego zakresu mamy przecież chlubną tradycję. Ze wspomnę tylko działalność Instytutu Gospodarczego Społecznego pod kierunkiem prof. Ludwika Krzywickiego w latach międzywojennych.

Metoda pogłębiania badań zjawisk społeczno-gospodarczych drogą rozpytywania konkursów na pamiętniki wśród osób najbardziej zainteresowanych danym zjawiskiem, doprowadziła do doskonałych wyników. Była tym „nowym” jakie wniosła polska myśl w międzynarodowy dorobek. „Pamiętniki Bezrobotnych”, podobnie zresztą jak i „Pamiętniki Chłopców” i „Pamiętniki Emigrantów” zostały uznane za najwybitniejsze i najcharakterystyczniejsze dzieła międzywojennego dwudziestolecia.

Nie należy zapominać również, że „Maly Rocznik Statystyczny” w latach dowojennych był najpopularniejszą i najtańszą książką, rozchodzącą się w fantastycznym jak na tamte czasy nakładzie około 100 tys. egzemplarzy.

Myślę, że wszystkie te tradycje warto kontynuować.

Józef T. Mieszkowski



MOŻLIWOŚCI POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA SYNTETY WODOROWEJ

W „Prawdzie” z 10 maja br. ukazał się artykuł wybitnego uczonego radzieckiego Kurczatowa pt. „O możliwości wytworzenia kontrolowanych reakcji termojądrowych za pomocą wyładowań w gazie”. Niedawno Kurczatow wygłosił w Harwell (Anglia) odczyt, w którym poruszył m. in. to zagadnienie. Odczyt ten wywołał olbrzymie zainteresowanie specjalistów z dziedziny energii jądrowej na całym świecie. Tłumaczenie pełnego tekstu artykułu opublikowanego w „Prawdzie” przyniosła polska prasa codzienna. (ag)

TRAKTOR O MOCY 250 KM

W Czelabinskiej Fabryce Traktorów wyprodukowano prototyp traktora o mocy 250 KM. Jest to wielka maszyna długości 6 m, szerokości 3 m i wysokości 3 m, wyposażona w silnik typu B-2 o mocy 360 KM. Najmniejsza szybkość jazdy wynosi 2 — 2,5 km/godz. a najwyższa — 12 — 19 km/godz. Zużycie paliwa wynosi średnio 180 g/km/godz. Traktor wyposażony jest w nowoczesne urządzenia ułatwiające pracę traktorzysty. Przewiduje się, że traktor będzie mógł pracować do 2900 godzin bez remontu. (f)

INWESTYCJE PRZEMYSŁOWE W ZSRR

We wszystkich krajach ZSRR prowadzone są roboty inwestycyjne. M. in. rozpoczęto budowę całkowicie zautomatyzowanej fabryki narzędzi i przyrządów w Tbilisi, fabryki sztucznego włókna „Kapron” w Czernikowie (o zdolności produkcyjnej 30 ton dziennie), zakładów drzewnych w Dobriance (obw. mołotowski), zakładów przerobki lnu w Ozmianach i innych miejscowościach obw. Mołdeczno, kopalni rudy apatytu w obwodzie murmańskim i wiele innych. Zakończono budowę wytwórni asfaltu w Winnicy. (f)

NOWY RADZIECKI MIKROSKOP ELEKTRONOWY

W laboratorium Ministerstwa Przemysłu Radiotechnicznego skonstruowano nowy uniwersalny mikroskop elektronowy VEM-100, przy którego pomocy można uzyskać czterdziestokrotną powiększenie badanych przedmiotów. Tak znaczne powiększenie osiąga się dzięki dużej szybkości elektronów w kaskadzie elektronowych soczewek i zastosowaniu napięcia stopniowanego do 100 tys. volt. Mikroskop wyposażony jest w świecy ekran o rozmiarach 6 x 9 cm, który pozwala również na fotografowanie powiększonego obrazu badanego przedmiotu. (f)

ZMIANA STRUKTURY ŚWIATOWEGO PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

W kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych krajach zaznacza się obecnie tendencja do rozciągania przede wszystkim skomplikowanej produkcji takich wytworów, jak plastyki, włókna sztuczne i nowe metale. W tym kierunku dąży przemysł chemiczny Stanów Zjednoczonych,

Niemiec i Wielkiej Brytanii. Natomiast kraje, stojące na niższym stopniu uprzemysłowienia, takie jak Indie, Argentyna itd. podejmują produkcję podstawowych chemikaliów. Z nowych produktów chemicznych, które ukazały się w ubiegłym roku, należy wymienić nowe typy plastyków polietylenowych (np. Alkaten HD — sztywny brytyjski polietylen), produkowanych metodą wysokociśnieniową w Anglii i niskociśnieniową metodą Zieglera w Niemczech i węglowodory, otrzymywane nową metodą bezpośredniej syntezy z tlenku węgla. (dc)

SUROWKA ŻELAZA Z NISKOPROCENTOWYCH RUD

W Calbe nad rzeką Saale (Niemiecka Republika Demokratyczna) znajduje się jedyna w Europie huta produkująca surowkę żelazną z niskoprocenowych rud. Produkcja z rud o zawartości niższej niż 40% żelaza była dotychczas nieopłacalna, dlatego też metoda wytopu żelaza z niskoprocenowych rud zastosowana w hucie „West-Calbe”, przy której koszty produkcji są stosunkowo niskie, jest wielkim przełomem w technologii produkcji żelaza i stanowi cenne osiągnięcie inżynierów niemieckich. Huta „West-Calbe” produkuje obecnie 250 tys. ton surowki z tej huty eksportowana jest również za granicę. M. in. do Polski. Koszty produkcji 1 tony surowki żelaznej wynoszą obecnie 350 marek. Cena żelaza na rynku światowym wynosi natomiast w przeliczeniu na marki około 300 marek za tonę. Kierownictwo huty „West-Calbe” dąży do tego, aby tak udoskonalić produkcję, żeby żelazo NRD było ta

DLACZEGO 42 ZŁ!

Szedłem nie oświetloną, zle wybrukowaną ulicą, wzdłuż wysokiego muru. Nocną ciszę przerywały żalonne beczenie i przeraźliwe kwiki. W powietrzu unosił się ostry zapach zwierzęcego potu. Była to nieomylna wskazówka, że jestem blisko warszawskiej rzeźni, jednego z ważnych zakładów przemysłu mięsnego. Nim doszedłem do portierni, do kłonałem w myśli przegłądu całego obrzydliwego aparatu tego przemysłu.

Przemysł mięsny ma swoje ministerstwo, specjalny centralny zarząd, 17 zjednoczeń i setki zakładów produkcyjnych zatrudniających kilka tysięcy ludzi. Istnieje aparat skupu żywca, Centrala Obrotu Zwierzętami rzeźnymi organizująca dostawy żywca. Mamy ponadto — Państwową Inspekcję Sanitarną (podległą Ministerstwu Zdrowia), Centralny Zarząd Weterynarii (podległy Ministerstwu Rolnictwa), Inspekcję Higieny i Jakości Mleka i Mięsa (podległą Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego) czuwające nad zabezpieczeniem wymogów sanitarno-higienicznych produkcji przemysłu mięsnego. Mamy jeszcze służbę kontroli higieny w sklepach MMH (podległą Ministerstwu Handlu Wewnętrznego). Słowem, mamy potężny — jeśli chodzi o rozmiar — aparat związany z produkcją mięsa i wyrobów wędliniarskich, a tymczasem... przeciętna gospodyni zaopatrująca się w mięso lub w przetwory mięsne — nie jest zadowolona.

Nie jest zadowolona, gdyż w handlu rzadko może otrzymać taki asortyment mięsa, po jaki wyrusza w sobotę na miasto do jednego z licznych ogonków wycekujących godzinami przed sklepami MMH; nie często również w zatłoczonej wędliniarni może kupić odrobinną tańszą kiełbasę, której cena nie przekracza 30 zł za 1 kg, tych bowiem wędlin zwykle brak; do wyjątków także należy kupno nożek, koci czy podrobów, z których mogłaby sporządzić jakiś niedrogi, a pożywny obiad.

Jakich to argumentów musieli użyć wysocy przedstawiciele owego potężnego przemysłu, gdyby im przypadło stanąć twarzą w twarz z niezadowolonymi gospodyniami. Z pewnością powtarzałyby w kółko wysłuchane argumenty, że rolnictwo nie nadąża, że eksport — bo dewizy, że są ważniejsze sprawy...

Zły, bo potknąłem się już kilka razy o „kocie lby”, zastukałem mocno raz i drugi do portierni warszawskiej rzeźni. Otworzył mi drzwi zespany strażnik.

— Ja do dyżurnego lekarza weterynarii — powiedziałem. Przecierał oczy patrząc na podświetlony mu pod nos legitymację dziennikarską. Po chwili, jedną ręką zasłaniając ziewające usta, drugą — zrobił gest, bym szedł dalej.

— Proszę pana — mówił mi dyżurny lekarz — aby pisać o przemysle mięsnym prawdę, trzeba mieć albo plecy, albo odwagę. Ostatecznie — nie mając ani jednego, ani drugiego — można również pisać, ale z dużą dozą lakieru.

— Panie doktorze — odpowiedziałem — plecy mam tylko swoje, o przemysle mięsnym już kiedyś pisałem i w moim artykule nie pozytywnego dla tego przemysłu oprócz tytułu nie było. Po trzech latach wracam do tego tematu, więc choćby na podstawie tego przykładu, widać, że tu odważa niepotrzebna.

— A ja przekonałem do niedawna przez wiele lat w ścisłym kontakcie z tym przemysłem. Teraz mam już tego wszystkiego dość, przechodzę do Naczelnej Organizacji Technicznej — padła odpowiedź.

Nie mogłem wyciągnąć lekarza na dokładniejsze sprzecyzowanie powodów tej decyzji. Przypomniała mi się natomiast przeprowadzona przed kilkoma dniami rozmowa, kiedy to szukałem języka, zawędrowałem do jednego ze znajomych, który pracuje w przemyśle mięsnym na poważnym stanowisku. Miałem nadzieję, że po znajomości wydobędę z niego drastyczniejsze konkrety.

Po dłuższej rozmowie na osobiste tematy zadałem mu zdawkowe pytanie — co słychać w przemyśle mięsnym?

— A co, chcesz o nim pisać? — odpowiedział pytaniem.

— Może...

— Nic nie słychać. Mogłes sobie lepszy temat wybrać — mrknął.

— Jakto nie nie słychać? Coś się tak nagłe odą — spytałem.

— Mówię ci, że nic nie słychać, tylko czuć...

nego nie widać. Żywca, a więc surowca dla przemysłu mięsnego, jest coraz więcej. Uchwała Prezydium Rządu wydana w grudniu br., wyznaczająca większe ceny dla chłopów za obowiązkowe dostawy żywca, przyczyniła się do znacznie lepszego zapleczenia rzeźni i przetwórnicy mięsnych w masę surowcową. Zakłady przemysłu mięsnego pracują pełną parą. I nawet na rynku nieco rzadziej spotyka się w jatkach i wędliniarniach nagie haki.

Jednakże przemysł mięsny pracuje źle. W pogoni za ilością produkcji zupełnie lekceważy wymagania konsumentów, szczególnie jeśli idzie o jakość produktów. Wyroby wędliniarskie wytwarzane są w nieodpowiednich asortymentach i w niedostatecznym gatunku i bardzo często są do siebie zupełnie zbliżone wyglądem i smakiem, a różnią się tylko ceną. Należy tutaj podkreślić, że działalność przemysłu mięsnego cechuje od lat karygodny błąd, jakim jest chęć uzyskania jak największej akumulacji w jak najłatwiejszy sposób tj. przy pomocy wysokich cen za towary o niewłaściwej jakości, a więc kosztem konsumenta.

Asortyment wędlin, jakie są produkowane przez wytwórnię podległą Centralnemu Zarządowi Przemysłu Mięsnego, dzieli się na 4 grupy handlowe. Ceny wędlin należących do I grupy, jak kiełbasy: zwyczajna, bydgoska, serdelowa, karczewska — wahają się od 30 zł w dół. Wędliny z II grupy — jak krakowska, cytrynowa, serdelki, litewska — kosztują od 30 do 40 zł.

Jedną z warszawskich wytwórni wędlin, mieszczącą się przy ul. Otwockiej, produkuje 45 proc. wędlin z I grupy, 28 proc. z II grupy, 12 proc. z III grupy i 15 proc. z IV grupy.

Z powodzeniem i z wielką korzyścią dla przeciętnego, niewiele zarabiającego konsumenta można znacznie zmienić ten układ na korzyść pierwszych dwu rodzajów, wprowadzając jednocześnie do ich produkcji przyprawy naturalne, jak np. pieprz, których dotychczas nie zawierają. Państwo na tej zmianie nie nie straci, mogą się tego nie obawiać wysoki czynnik z Państwowej Komisji Cen, Ministerstwa Finansów i PKPG. A dlaczego nie straci, zaraz wyjaśnię.

Po prostu do zmniejszenia masy mięsa, jaką stosuje się do produkcji tych wędlin, dodaje się wodę. Tak przewiduje receptura. I np. z 1 tony surowca uzyskuje się w efekcie albo 1200 kg mortadeli, albo 1120 kg serdelowej. Natomiast przy produkcji wędlin półtwardych z 1 tony surowca ubytek mięsa, np. przy produkcji myśliwskiej, wynosi 400 kg. Jeśli więc owe tańsze wędliny będą zawierały godziwy procent wody oraz odpowiednie i że smakiem dobrane przyprawy naturalne i będą miały ceny skalkulowane odpowiednio dla kieszeni chodzącego pieszo lub jedzącego co najwyżej tramwajem obywatela — wtedy wpływy będą się kształtowały co najmniej na dotychczasowym poziomie. Dla lepszego sytuowanych wystarczy wędlin półtwardych w wysokości 10 proc. ogólnej produkcji wyrobów mięsnych. Czas chyba i w tej dziedzinie pomyśleć o żołądkach tramwajarzy, kolejarzy, pracowników przemysłu włókienniczego i innych tyle co oni zarabiających.

Wiemy więc, że do wędlin niższego gatunku, a więc najbardziej na rynku poszukiwanych, dodaje się oficjalnie zgodnie z recepturą — wodę. Ale ile się jej dodaje nieoficjalnie? Tego nikt nie wie! Każdy natomiast wie, że niejeden pracownik w przetwórnicy mięsnej, zarabiający w granicach od 600 do 900 zł, mający na utrzymaniu niekiedy pokątną rodzinę, jest w pełni świadomy, że za tę sumę nie przeżyje miesiąca — dolewa więc wody do serdelowej, krakowskiej, a mięso lub pewne nadwyżki wędlin wędrują na lewo czy prawo, tak że nikt nie wie i wszystko — jak to się mówi — gra.

Spytałem szefa produkcji przetwórnicy na Otwockiej — jak tu u Was z zainwionymi miankami, dużo ich jest w miesiącu?

— U nas mank nie ma.

— Nie ma? — odparłem głębocko zdziwiony.

— Tak się robi, aby zainwionych mank nie było, gdyż później człowiek jest ciagny po prokuratorach za nieopelnione winy.

Zrozumiałem. To się nazywa inteligentna odpowiedź! Pewnie, skoro można wodą operować, która nie kosztuje, to mank nie będzie.

W rzeźni, gdzie czeladnicy i majstrowie spod znaku topora zarabiają najwyżej 900 zł, wody już do połówki dolać nie można, powiedziano mi więc, że manka u nich wynoszą około 400 tys. zł miesięcznie. Gdy powtórzyłem tę wcale pokątną sumę w Ministerstwie Kontroli usłyszałem;

— Oszukali was, za skromnie ocenili swoje możliwości.

Możliwie, że za skromnie, albo w zakładach mięsnych we Wrocławiu niepisany plan manki osiągnął w ciągu roku pulchniejszą sumkę — 9 milionów złotych. A w Bytomiu w jednym tylko magazynie miejscowych zakładów mięsnych wykryto w okresie miesiąca kradzieże — na pół miliona złotych.

Tak się pracuje w przemyśle mięsnym — z głową na karku i z wodą w kuble, w myśl zasady, że klient... wszystko zje; zresztą woda nie truciźna, jeszcze nikomu nie zaszkodziła.

Gorzej jednak, gdy w kiełbasie jest truciźna. Bywa nieraz. Czy tylko nieraz? Na 100 proc. zatrutych noworodków w Polsce blisko 80 proc. jest mięsopochodnych. Szeroko znany był wypadek masowego zatrucia truchymami 200 osób w Płocku. Nowy kombinat włókienniczy w Zambrowie na kilka dni stanął, gdyż prawie cała załoga zatruli się po spożyciu skwaśniałej pasztetowej.

Aż strach człowieka ogarnia na myśl o podobnych następstwach niedbalstwa i karygodnej lekko-myślności niektórych ludzi pracujących w przemyśle mięsnym. Jednakże oni strachu nie znają, kładzą wśród nich niepisane prawo, że 10 proc. zepsutego mięsa zawsze zostanie „przeżyżone” przez 90 proc. zdrowego. Idą więc na całego, va banque, byleby robić. W wypadku, gdy skwaśnieje np. kaszanka, dodają sody i ponownie ją przerabiają, bo przecież przemysł nie może ponieść straty, a konsument może, to to jednostka jeszcze prywatna. A o tym co będzie potem, będzie się zastanawiało wspólnie z adwokatem, jeśli prokurator zachęci. Ale prokurator nie często zabacza. Tylko przypadek decyduje o „wpadce”. W przemyśle mięsnym jeden drugiego kryje, gdyż wie, że jak jego kolega czy podwładny lub szef wpadnie, rozpocznie się długa deflacja przed prokuratorem. Dlatego też tak trudno mi było znaleźć gdzieś, w kimś punkt oparcia, bym się dokładniej zorientował w problemach obecnie nurtujących przemysł mięsny.

Wspomniałem, że nad stroną sanitarno-higieniczną zakładów mięsnych czuwać aż trzy inspekcje. Ale wystarczy się przejść po terenie rzeźni warszawskiej lub przetwórnicy na Otwockiej, aby zorientować się o stanie sanitarnym tych miejsc produkujących jeden z podstawowych produktów żywnościowych człowieka.

Wszędzie ciasto, czystość gorzej niż średnia, zapachy — szczególnie w rzeźni — nie należą do przyjemnych. Prymityw zupełnie. Brak chłodu. Załoga nie ma odpowiedniej szatni ani łazieni. Nie nie zachęca do utrzymania czystości, nawet fakt, że produkuje się tutaj żywność. W rzeźni warszawskiej okno jednego z ustępów wychodzi... na halę, w której wiszą półówki. Ha-

la i ustęp znajdują się pod wspólnym dachem. Okno ustępu otwarte, aby był w nim przepływ świeżego powietrza. Czystość w ustępie... wiadoma, lepiej nie opisywać. Można sobie wyobrazić, jakie roje much będą kursowały latem, gdy przyjdą upalne dni, pomiędzy wiszącymi tuszami a... Smacznego warszawiaku!

I my mówimy i piszemy o socjalizmie, o pońnoszeniu stopy życiowej, o dążeniu do dobrobytu, kiedy warszawska rzeźnia mieści się w opisanych przykładowo warunkach, w starej byłej fabryce garnków firmy „Vulkan”, a wytwórnia wędlin na Otwockiej w murach jakiejś fabryczki chemicznej. Czy przypadkiem ktoś u nas nie przeholował, głosząc ustawicznie, że socjalizm to przede wszystkim Kędzierzyn, Nowa Huta, Żeraz i zapomnieli o wybudowaniu już dawno potrzebnej dla milionowego miasta rzeźni i wytwórni wędlin? Mniej należałoby mówić ogólników o socjalizmie, a więcej robić dla robotnika, który go buduje.

Rzeźnię w Warszawie miano wybudować w planie 6-letnim na Żeraniu. Wytwórnię z Otwockiej i znajdującą się w jeszcze gorszych warunkach sanitarnych inne zakłady mięsne z terenu Warszawy planowano również w tym okresie przenieść na Służewiec. Skończyło się jednak na dobrych chęciach, których realizację przesunęto, jeśli chodzi o przetwórnice, na następne 5-lecie, a co do rzeźni — na okres... czwartego z kolei planu 5-letniego.

A jednak owe „dobre chęci” należałoby możliwie jak najszybciej zrealizować. Ciasto i prymityw urządzeń produkcyjnych, np. w rzeźni warszawskiej, w połączeniu z niedbalstwem załogi i kierownictwa zakładu oraz władz nadzórnych spowodowały, że w ubiegłym roku rzeźnia warszawska zakopała lub oddała do zakładu utylizacyjnego znaczne ilości mięsa na ogólną wartość 9 milionów złotych. Na Piekiele pod Warszawą znajduje się dziłkie grzebownisko zepsutego mięsa i wędlin.

Tyle strat przyniosła karygodna gospodarka jednego tylko zakładu. A samych rzeźni wchodzących w skład przemysłu kluczowego jest na terenie kraju okragła setka. Przetwórnice, również tegoż przemysłu, przynajmniej drugie tyle. Ponadto Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” posiada około 450 rzeźni i masę przetwórnicy mięsnych. Tam warunki sanitarno-weterynaryjne są jeszcze gorzej, gdyż zakłady CRS to z reguły klitki, przygotowane zawodowo tamtejszego personelu jest pod wielkim znakiem zapytania. Straty więc idą w dalsze dziesiątki milionów złotych.

Co robi rozgwieżdżona służba weterynaryjno-sanitarna, by przeciwdziałać skandalicznemu pod względem higieny warunkom panującym zarówno w państwowym, jak i spółdzielczym przemyśle mięsnym? Spółdzielczym przemysłem mięsnym? Widać z wszystkim należy podkre-



Badanie weterynaryjne wprawdzie skrupulatne, ale...

ślić, że wielotorowość tej służby obejmuje tylko przemysł kluczowy, przemysł spółdzielczy w ogóle pozabawiony jest jej opieki i kontroli. Zresztą wiadomo, gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść. Przemysł państwowy wcale tej służby nie odczuwa ani w formie pomocy, ani też w formie ostrzejszych sankcji. Około 3 tysięcy ludzi pracuje w tych 3 inspekcjach, a rezultaty wyrażają się tylko w stosach akt i korespondencji zwalających winę lub odpowiedzialność z jednego pionu na drugi.

Trzeba jednak przyznać, że najlepiej z nałożonych zadań wywiązuje się służba Centralnego Zarządu Weterynarii. Każda sztuka, zarówno przychodząca do rzeźni państwowej, spółdzielczej, czy też do punktu uboju gospodarczego jest badana. Jednakże ramię tej służby jest zbyt krótkie, by przeciwdziałać trudnym nieraz do opisania warunkom, w jakich odbywa się rozbiór wieprzy i bydła, a o wiele częściej produkcja wędlin. Lekarze weterynarii kończą swoją działalność z chwilą przyłożenia pieczęci na mięsie po zdjęciu skóry ze zwierzęcia. Dalej, w zakresie zapewnienia i kontroli higieny w zakładach czuwa już Inspekcja Higieny i Jakości Mleka i Mięsa podległa Ministerstwu Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego. Służba ta jednak czuwa raczej w... Ministerstwie, gdyż chociaż powołano ją do życia 3 lata temu, to jednak dotychczas nie zdążyła uzbudzić jej w odpowiednim pełnomocnictwa. Tylko więc kontrola techniczna zakładów produkcyjnych pilnuje jakości produkcji i tym samym spełniania wymagań sanitarnych.

A jak spełnia swoje obowiązki kontrola techniczna? Poprzez przykłady rzucając chyba odpowiedni snop światła na jej działalność. Widać w nim wyraźnie, że nie sta-

wia ona dostatecznych wymagań wobec produkcji i kłajstruje jej błędy i niedociągnięcia. Słowem pracuje tak, jak większość pracowników przemysłu mięsnego — według systemu PWD, to znaczy — pilnuj własną... skórę.

Inspektorów i kontrolerów bez liku. Gmatwanina zarządzeń i kompetencji, często krzyżujących się wzajemnie i sprzecznych ze sobą. Nie wiadomo dokładnie gdzie się kończy jedna kontrola a gdzie zaczyna druga, np. Inspekcji Higieny Ministerstwa Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego i Zarządu Sanitarno-Epidemiologicznego Ministerstwa Zdrowia.

W tym ogólnym bałaganie w zakresie kontroli i sanitarno-weterynaryjnego zabezpieczenia produkcji przemysłu mięsnego krzyszący nie tylko nieuczciwi pracownicy zatrudnieni w tym przemyśle, ale również... szczyry. Tylko w jednej wrocławskiej rzeźni pada ofiarą grzywny 200 kg mięsa dziennie. A rzeźni jest w Polsce ponad 500. Ile więc mięsa zderają nam rocznie szczyry? Setki tysięcy ton. Całe armie szczyrów utrzymuje nasz przemysł mięsny. A w Warszawie, Łodzi, Stalingradzie, Gdańsku... wyciekają godzinami w kolejkach za mięsem żony budowlanych, włókienników, górników, stoczniowców...

Ale to jeszcze nie wszystko. Szczurze watahy współdziałają na swój sposób aktywnie przy rozbiórce półówek i peklowaniu szynek, roznoszą jednocześnie zarazki cho-robowotwórcze zanieczyszczając mięso wydzielinami.

I za to wszystko, co się dzieje w przemyśle mięsnym, płaci szary obywatel kupując np. „rzeszowską” po 42 zł.

Tadeusz Gorzkowski



(Dokończenie ze str. 2)

zwaćpili widocznie w prawdziwość tego wskaźnika (podzielamy te wartości) i wstydliwie go pominieli. O placach realnych niczego nowego więc nie dowiadujemy się. Znajdujemy natomiast dane o wzroście zatrudnienia, o spożyciu na wsi i na 1 mieszkańca oraz szeregu danych z dziedziny socjalno-kulturalnej, mieszkaniowej itp. Łącznie daje to pewien, choć nader ogólnikowy i orientacyjny, obraz stopy życiowej.

Równocześnie wychodzi na jaw cała słabość naszych statystyk w tej dziedzinie. Brak zwłaszcza rzetelnych danych o kosztach utrzymania, brak budżetów pracowni-czych. A przecież dopiero zbada-nie kosztów utrzymania od tej strony może dać głębszy obraz stopy życiowej. Likwidacja badań budżetów rodzinnych jest zniemienna dla ubiegłego okresu: jest wyrazem zubożnienia wobec faktycznej sytuacji życiowej pracujących. Chcielibyśmy również wiedzieć, ilu ludzi poszukuje pracy, w jakich rejonach i zawodach. Jak widzimy, niewiele pociechy mamy z Rocznika w poznaniu tych zagadnień.

Lepiej przedstawia się obraz struktury gospodarki i niektórych jej proporcji. Zaciekawienie nasze dla tych zagadnień płynie z chęci wyjaśnienia, jak rzeczywiście przemysł w Polsce wydobyla się na czoło, jakie są tendencje rozwojowe całej ekonomiki, jakie dysproporcje hamują nasz rozwój. Cennych danych dostarcza tu na dziesięciu stronicach tablica o produkcji ważniejszych wyrobów (w relacji 1949-1953 i 1954 r.). Również dane o produkcji rolniczej odpowiadają na te pytania, które

same cisną się na usta, gdy rozmyślamy o żywnościowych kłopotach i naszym standardzie życiowym w ogóle. No, to rzeczywiście coś już jest.

Wydaje się, że można zebrać w Roczniku zasadnicze elementy dysproporcji, z których ciężarem wchodzimy w pięciolatke. Widać tu dysproporcję pomiędzy przemysłem a rolnictwem, dysproporcję pomiędzy przemysłem przetwórczym a surowcowo-energetycznym (choćby już mniej). Możemy również uchwycić niektóre elementy dysproporcji pomiędzy wzrostem siły nabywczej ludności a wzrostem mas towarowej o odpowiedniej strukturze.

Bardzo słabo natomiast zorientować się można na podstawie Rocznika w prawidłowościach handlu zagranicznego, anomalach struktury importu i eksportu, warunkach wymiany międzynarodowej.

Po macoszemu potraktowano w Roczniku rezultaty gospodarcze w dziedzinie kosztów, zysków, źródeł powstawania akumulacji i jej podziału itp. Znalazło to m. in. wyraz w zupełnie formainym, ubogim dziale o finansach (na 2 stronach). A chociażby w Roczniku 1949 dział ten zawierał 45 tablic. W szczególności nie wiemy o bilansach przedsiębiorstw, o dochodach i wydatkach instytucji budżetowych, o podatku obrotowym i gruntowym, o kredytach w ogóle i o krótkoterminowych w szczególności, o emisji i ruchu pieniądza, o kosztach utrzymania administracji ogólnej itp. Pominiecie tych informacji jest tym dziwniejsze, że wiele z nich było już publikowanych gdzie indziej. Czytelnik Rocznika ma prawo domagać się tych danych

szczególnie natarczywie, gdyż właśnie w finansowym ujęciu najlepiej nieraz ujawnia się nasza gospodarnosc i rozmiar nieproduktywnego rozdysponowania sił, postaw w walce z marnotrawstwem i dalsze rezerwy czekające na uruchomienie.

Jeszcze jedna ogólniejsza refleksja w związku z Rocznikiem. Nieufność do statystyki i niechęć do jej liczby, z którą często się spotykamy, płynnie z nadużywania tej wiedzy dla celów nie mających nic wspólnego z poznaniem. Statystyka może być i czasem bywa szczególnego rodzaju kłamstwem. Staje się kłamstwem wtedy, gdy pokazuje jedną stronę prawdy i pomija drugą, gdy dokonuje skomplikowanej gimnastyki, aby pokazać, że czarne jest białe, lub co najwyżej trochę tylko szare. Tak rozumiano rolę statystyki w okresie fasad, lakieru i wazeliny.

Huczna brawa, które spotykały mówcę zapewniającego o przekroczeniu przez Polskę poziomu ekonomicznego Włoch i Francji, wyrażały jeszcze naiwne zaufanie do tej pseudo-statystyki i pseudo-prawdy. A chcielibyśmy przekonać się przeglądając Rocznik 1955, w jakim stopniu rzeczywiście zbliżyliśmy się w produkcji na głowę ludności (powiedzmy 30-40 artykułów) do poziomu osiąganego na Zachodzie, a również w porównaniu z ZSRR, Czechosłowacją itd. Niestety, na próżno szukalibyśmy choćby nieco bardziej rozwiniętych porównań międzynarodowych. Szkoda, gdyż pełna prawda jest tu nader agituująca, a przy tym bardziej wiarygodna, jest w stanie odpowiedzieć na stereotypowe pytanie: skoro jest tak dobrze (ze stałą, węglem itp.), to dlaczego jest tak źle... (z żywnością, odzieżą itp.)?

Przecież prawda, o którą nam chodzi, nie podwazy, ale wzmocni poczucie słuszności naszego ustroju, naszego programu, naszych wysiłków. Wyrastać już nam trzeba z manieri półgębkiem udzielanych ciwierci prawd. Rzetelna, wszechstronna informacja statystyczna powie nam wprawdzie więcej o naszych troskach, bólach, winach i błędach, ale doda nam jeszcze więcej głęboko uzasadnionej dumy, radości i spokoju.

Słabość Rocznika 1955 wynika z potrzeby z braku w ciągu ostatnich lat bardziej masowego odbiorcy. Dla każdej twórczości ludzkiej — naukowej i artystycznej — najpotężniejszym bodźcem jest echo, jakim ją odzwierciadla społeczeństwo. Wtedy, gdy brak tego echa, zwłaszcza gdy brak otwartej dyskusji i swobodnej krytyki, twórczość usycha, kartowacuje, wypacza się. Inaczej być nie może, prawdziwa twórczość czerpie natchnienie nie tylko z doświadczeń i wyobraźni samego twórcy, ale i z szerszych potrzeb. A już zupełnie źle się dzieje, gdy mędrzec, monopolizując źródła swej mądrości, misję swą sprowadza do moralizowania, do napuszonej dydaktyki. Tak właśnie działo się z wykorzystywaniem statystyki. Niech tow. Padowicz nie bierze tych ciepkości do siebie. Przecież to nie on monopolizował dla swojego użytku płody wielkiego gmachu na rogu al. Niepodległości i Wawelskiej. Działyły tu wpływy znacznie potężniejszej niż przez GUS — aury politycznej. Miejmy nadzieję, że Rocznik 1955 stając się początkiem twórczej linii rozwoju statystycznej wiedzy, przyczyni się do odświeżenia tej aury.

STANISŁAW KUZIŃSKI

Jak zwiększyć eksport wódek

Zamieszczony w nr 257 naszego czasopisma artykuł „Można i trzeba zwiększyć eksport wódek” spowodował odzew ze strony zainteresowanych instytucji. Wszystkie one są zgodne w poglądzie, że nasze możliwości eksportu wódek na eksport są wprost nieograniczone.

Tak więc Centralny Zarząd Przemysłu Spirytusowego pisze: „Plany eksportu wódek nie są uzależnione od możliwości produkcyjnych. Pozaśkie Zakłady PS mogą produkować znacznie większe ilości tych wyrobów niż obecnie produkują, mogą też wykonać każde zamówienie CHZ „Rolimpex” i innych central eksportowych. Same zaś Poznańskie Zakłady stwierdzają: „Z punktu widzenia naszej zdolności produkcyjnej moglibyśmy bardzo poważnie zwiększyć produkcję eksportową, gdyby tylko były odpowiednie ilości zamówień ze strony CHZ „Rolimpex”. Fakt, że polskie wyroby spirytusowe cieszą się wszędzie za granicą wielką popularnością, jest powszechnie znany. Tym bardziej, że uolewamy tylko eksport wódek, który jest w dalszym ciągu niewielki. Z radością przedstawilibyśmy nasze zakłady na produkcję wyłącznie eksportową”.

Zarówno zakłady poznańskie, jak i centralny zarząd narzekają na trudności z uzyskaniem odpowiedniego opakowania. Zasadniczą przyczyną zwiększenia w krajach kapitalistycznych, odgrążyła niezmierzona wielkość wolumenu wyrobów alkoholowych na rynku. Na ten temat pisze centralny zarząd: „Czynione w kierunku uatrakcyjnienia opakowań wysiłki nie przyniosły pożądanego rezultatu ze względu na trudności w przemyśle szklarskim i graficznym. Jak wynika z informacji uzyskanych od dostawców, brak odpowiedniej ilości surowców i materiałów, jak papier, farby oraz niewłaściwe normy produkcyjne powodują niestabilność i niedokładność wykonania poszczególnych elementów. Co prawda, w pokonaniu szeregu trudności w przemyśle szklarskim przygotowuje się obecnie kilka nowych fasonów butelek, a ponadto tytułem próby wprowadza się opakowania w postaci kamionek i kryształów”.

Informacje te uzupełniają Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego: „Zasadniczą przyczyną zwiększenia eksportu wódek jest trudność z uzyskaniem odpowiedniego opakowania. Autor, jakkolwiek przyznaje, że wyroby eksportowe, t. j. wbutelkowane i nalożone w kapsle, są najwygodniejszą formą eksportu, to jednak nie wyprowadza z tego wniosku, że należy zwiększyć produkcję wódek w butelkach i kapslach. Najbardziej jednak wszechstronny i wyczerpujący wyjaśnienie udzielił Ministerstwo Handlu Zagranicznego. Jego wypowiedź przytaczamy niemal w całości.

„Wódek nie są atrakcyjnym towaram na rynkach zagranicznych, jak to twierdzi autor artykułu. Ich atrakcyjność towaru MHZ rozumie łatwą jego zbywalność. Na import tego towaru niechętnie wyrażają zgodę stowarzyszenia poszczególnych krajów, czyniąc swoje warunki bardzo korzystnymi, bądź też nie udzielając licencji importowej. Przykładem niechęci dla zakupu naszych wódek są nieliczne próby w umowach handlowych zawartych z poszczególnymi krajami (na około 30 umów między państwami) udało się nam wprowadzić pozycje wódek tylko do 13 umów. Nawet te kraje, które wyraziły zgodę na wstawienie pozycji wódek do umowy, starały się, aby pozycje te były możliwie najmniej. np.

Anglia	2 30 000
Austria	50 000
Dania	25 000
Finlandia	15 000
Francja	25 000
NRD	20 000

Jest to spowodowane chęcią ochrony własnego przemysłu, który podobnie jak i u nas jest w stanie zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Dlatego też, jeśli nawet dane państwo wyraża zgodę na import pewnej ilości wódek, to traktuje go jako uzupełnienie i urozmaicenie własnego importu. Względnie to powodują, że wódek są uważane za towar o charakterze luksusowym, dalszego przychodu.

Proszę o wzrost eksportu wódek w okresie planu 6-letniego przedstawia się następująco (po uwzględnieniu korekty wielkości wywozu w roku 1955, który wyniósł 275 tys. litrów, a nie — jak autor podaje — 230 tys. litrów):

	1950	1952	1954	1955
100	144	270	372	

Widzimy więc, że w okresie planu 6-letniego eksport wódek wzrósł niemal 4-krotnie i że największą dynamikę wzrostu wykazał w 1955 r. Przyjmując za 100 wartości eksportu wódek w 1957 r. otrzymujemy w 1955 r. wskaźnik 447, co stanowi ponad 4-krotny wzrost eksportu tego artykułu w porównaniu z okresem przedwojennym.

NRD	31,2
Anglia	30,1
Francja	8,9
CSR	7,3
Finlandia	7,3
Austria	3,7
Włochy	3,0
Węgry	1,8
Dania	1,6
USA	1,6
Australia	1,8
Belgia	0,9
Szwajcaria	0,9
Islandia	0,9
Afryka Południowa	0,9
Brazylia	0,7
NRD	0,6
Inne kraje (Bulgaria, Chiny, Egipt, Holandia, Kanada, Szwecja, Maroko, Meksyk, Turycja, Izrael)	0,3

Irena Oleśńska — Drobny sprzęt w zakładach — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 78, cena zł 3,50.

Zbigniew Augustowski — Koszty obrotu detalnego — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 82, cena 5,50.

Józef Cwede — Rachunkowość budżetowa. Wydanie drugie zmienione. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 305, cena zł 16,50.

P. A. Szejn — Zaopatrzenie materialno-techniczne socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 306, cena zł 25.

Mieczysław Kucharski — Kredyt krótkoterminowy i planowanie kredytowe. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 345, cena zł 25,50.

Włodzimierz Brus — Prawo a problematyka budżetu ekonomicznego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 169, cena zł 3,15.

Z przytoczonego tutaj rozbiła procentowego wyniku, że Anglia nie odbiera w 80% naszego eksportu wódek, jak to twierdzi autor artykułu.

Należy wyjaśnić, że w Szwecji nie obowiązują prohibicja w całym kraju, lecz tylko w niektórych częściach. Niezależnie od tego, że w Szwecji nie stworzono żadnych takich warunków, które mogłyby ograniczyć eksport wódek, to jednakże w tym kraju, gdzie był on już uprzednio dostępnym, jest bardzo wybredny i ma bardzo wysokie wymagania jakościowe, którym nasz eksport wódek nie może sprostać. Nie jest to stan rzeczy, który szwedzki domaga się dostawy wódek, który jest atrakcyjnym opakowaniem, my natomiast dysponujemy tylko jednym typem butelki. Centrali „Rolimpex” udało się wprowadzić do sprzedaży wódek, które zostały zaakceptowane przez szwedzkie władze, ale ułokować na rynku szwedzkim partię wódek za 2555 kor. szw., lecz ilość te należy traktować jako wagary rynku. Centrali nasz zagraniczny nadal czyni wysiłki, aby ułokować w Szwecji większe ilości wódek, lecz szanse pozostają nikielne, nie zostają rozważany problem opakowań.

Ministerstwo Handlu Zagranicznego nie zgadza się z zdaniem autora, w którym chwali on wyjątkową zdolność handlową pracowników handlu wewnętrznego zajmujących się sprzedażą wódek i gani pracowników handlu zagranicznego za rzekomo nieudolność. Na obu odcinkach istnieją zupełnie odmienne warunki pracy i nie mogą być stosowane do tej oceny te same kryteria. Pracownicy handlu zagranicznego jest również wiadomo, że obywateli różnych krajów (izrael, USA) chętnie kupowałyby nasze wódek, lecz na przeszkodzie stoja tu restrykcje władz, które nie udzielają licencji importowej, bądź też stosują wysokie cła i różne opłaty, abyśmy nie mogli swobodnie zbyć drogie (cena butelki wódek o pojemności 0,75 litra sprzedawanej przez nas do USA po cenie poniżej 1 \$ kosztuje tam około 6 \$).

U nas konsumpcja wódek jest bardzo duża, dlatego, że są one stosunkowo tanie i się sprzedają jak najgorzej. Zasadniczą przyczyną zwiększenia eksportu wódek jest trudność z uzyskaniem odpowiedniego opakowania. Autor, jakkolwiek przyznaje, że wyroby eksportowe, t. j. wbutelkowane i nalożone w kapsle, są najwygodniejszą formą eksportu, to jednak nie wyprowadza z tego wniosku, że należy zwiększyć produkcję wódek w butelkach i kapslach. Najbardziej jednak wszechstronny i wyczerpujący wyjaśnienie udzielił Ministerstwo Handlu Zagranicznego. Jego wypowiedź przytaczamy niemal w całości.

„Wódek nie są atrakcyjnym towaram na rynkach zagranicznych, jak to twierdzi autor artykułu. Ich atrakcyjność towaru MHZ rozumie łatwą jego zbywalność. Na import tego towaru niechętnie wyrażają zgodę stowarzyszenia poszczególnych krajów, czyniąc swoje warunki bardzo korzystnymi, bądź też nie udzielając licencji importowej. Przykładem niechęci dla zakupu naszych wódek są nieliczne próby w umowach handlowych zawartych z poszczególnymi krajami (na około 30 umów między państwami) udało się nam wprowadzić pozycje wódek tylko do 13 umów. Nawet te kraje, które wyraziły zgodę na wstawienie pozycji wódek do umowy, starały się, aby pozycje te były możliwie najmniej. np.

Anglia	2 30 000
Austria	50 000
Dania	25 000
Finlandia	15 000
Francja	25 000
NRD	20 000

Jest to spowodowane chęcią ochrony własnego przemysłu, który podobnie jak i u nas jest w stanie zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Dlatego też, jeśli nawet dane państwo wyraża zgodę na import pewnej ilości wódek, to traktuje go jako uzupełnienie i urozmaicenie własnego importu. Względnie to powodują, że wódek są uważane za towar o charakterze luksusowym, dalszego przychodu.

Proszę o wzrost eksportu wódek w okresie planu 6-letniego przedstawia się następująco (po uwzględnieniu korekty wielkości wywozu w roku 1955, który wyniósł 275 tys. litrów, a nie — jak autor podaje — 230 tys. litrów):

	1950	1952	1954	1955
100	144	270	372	

Widzimy więc, że w okresie planu 6-letniego eksport wódek wzrósł niemal 4-krotnie i że największą dynamikę wzrostu wykazał w 1955 r. Przyjmując za 100 wartości eksportu wódek w 1957 r. otrzymujemy w 1955 r. wskaźnik 447, co stanowi ponad 4-krotny wzrost eksportu tego artykułu w porównaniu z okresem przedwojennym.

NRD	31,2
Anglia	30,1
Francja	8,9
CSR	7,3
Finlandia	7,3
Austria	3,7
Włochy	3,0
Węgry	1,8
Dania	1,6
USA	1,6
Australia	1,8
Belgia	0,9
Szwajcaria	0,9
Islandia	0,9
Afryka Południowa	0,9
Brazylia	0,7
NRD	0,6
Inne kraje (Bulgaria, Chiny, Egipt, Holandia, Kanada, Szwecja, Maroko, Meksyk, Turycja, Izrael)	0,3

Irena Oleśńska — Drobny sprzęt w zakładach — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 78, cena zł 3,50.

Zbigniew Augustowski — Koszty obrotu detalnego — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 82, cena 5,50.

Józef Cwede — Rachunkowość budżetowa. Wydanie drugie zmienione. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 305, cena zł 16,50.

P. A. Szejn — Zaopatrzenie materialno-techniczne socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 306, cena zł 25.

Mieczysław Kucharski — Kredyt krótkoterminowy i planowanie kredytowe. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 345, cena zł 25,50.

Włodzimierz Brus — Prawo a problematyka budżetu ekonomicznego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 169, cena zł 3,15.

spirytusu, wynoszą 15-20 min litrów w skali rocznej”.

Do wypowiedzi swej MHZ dołączyła odpisy list 2 firm zagranicznych do CHZ „Rolimpex”, świadczących o ograniczonej zdolności produkcyjnej i niedostatecznej ilości wódek, które mogłyby być eksportowane. Jedną z nich jest firma „Soduvco” w Paryżu.

„Jak już wspomnieliśmy w poprzedniej korespondencji z Wami a także z DALSPKO, jakoś Waszych wyrobów nie udało się sprzedać w naszym kraju. Dotychczas nie otrzymaliśmy od Waszej firmy informacji o tym, jakiej ilości wódek udało się sprzedać w naszym kraju. Wobec tego musimy stwierdzić, że Wasze wyroby są nieważące jakoś.”

Z drugiej jednak strony, co zresztą wielokrotnie sygnalizowaliśmy, nasi klienci narzekają na bardzo poważne braki w dostawach wódek. Wobec tego musimy stwierdzić, że Wasze wyroby są nieważące jakoś.”

Musimy stwierdzić, że korki używane przez Waszego dostawcę są najgorszego gatunku; we Francji nie spotyka się takich nawet dla wyrobów najniższego gatunku. Stan ten jest bardzo szkodliwy dla Waszego eksportu i z pewnością daje się on odczuć na wysokości eksportowanej masy towarowej. Z drugiej strony, jesteśmy mocno zdziwieni, że w Waszym kraju nie ma możliwości, aby stan ten poprawić. Z drugiej strony, jesteśmy mocno zdziwieni, że w Waszym kraju nie ma możliwości, aby stan ten poprawić. Z drugiej strony, jesteśmy mocno zdziwieni, że w Waszym kraju nie ma możliwości, aby stan ten poprawić.

Sadziemy, że w Waszym interesie jako eksportu wódek, które nie są atrakcyjnym towaram na rynkach zagranicznych, jak to twierdzi autor artykułu. Ich atrakcyjność towaru MHZ rozumie łatwą jego zbywalność. Na import tego towaru niechętnie wyrażają zgodę stowarzyszenia poszczególnych krajów, czyniąc swoje warunki bardzo korzystnymi, bądź też nie udzielając licencji importowej. Przykładem niechęci dla zakupu naszych wódek są nieliczne próby w umowach handlowych zawartych z poszczególnymi krajami (na około 30 umów między państwami) udało się nam wprowadzić pozycje wódek tylko do 13 umów. Nawet te kraje, które wyraziły zgodę na wstawienie pozycji wódek do umowy, starały się, aby pozycje te były możliwie najmniej. np.

Anglia	2 30 000
Austria	50 000
Dania	25 000
Finlandia	15 000
Francja	25 000
NRD	20 000

Jest to spowodowane chęcią ochrony własnego przemysłu, który podobnie jak i u nas jest w stanie zaspokoić potrzeby rynku wewnętrznego. Dlatego też, jeśli nawet dane państwo wyraża zgodę na import pewnej ilości wódek, to traktuje go jako uzupełnienie i urozmaicenie własnego importu. Względnie to powodują, że wódek są uważane za towar o charakterze luksusowym, dalszego przychodu.

Proszę o wzrost eksportu wódek w okresie planu 6-letniego przedstawia się następująco (po uwzględnieniu korekty wielkości wywozu w roku 1955, który wyniósł 275 tys. litrów, a nie — jak autor podaje — 230 tys. litrów):

	1950	1952	1954	1955
100	144	270	372	

Widzimy więc, że w okresie planu 6-letniego eksport wódek wzrósł niemal 4-krotnie i że największą dynamikę wzrostu wykazał w 1955 r. Przyjmując za 100 wartości eksportu wódek w 1957 r. otrzymujemy w 1955 r. wskaźnik 447, co stanowi ponad 4-krotny wzrost eksportu tego artykułu w porównaniu z okresem przedwojennym.

NRD	31,2
Anglia	30,1
Francja	8,9
CSR	7,3
Finlandia	7,3
Austria	3,7
Włochy	3,0
Węgry	1,8
Dania	1,6
USA	1,6
Australia	1,8
Belgia	0,9
Szwajcaria	0,9
Islandia	0,9
Afryka Południowa	0,9
Brazylia	0,7
NRD	0,6
Inne kraje (Bulgaria, Chiny, Egipt, Holandia, Kanada, Szwecja, Maroko, Meksyk, Turycja, Izrael)	0,3

Irena Oleśńska — Drobny sprzęt w zakładach — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 78, cena zł 3,50.

Zbigniew Augustowski — Koszty obrotu detalnego — Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 82, cena 5,50.

Józef Cwede — Rachunkowość budżetowa. Wydanie drugie zmienione. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 305, cena zł 16,50.

P. A. Szejn — Zaopatrzenie materialno-techniczne socjalistycznego przedsiębiorstwa przemysłowego. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 306, cena zł 25.

Mieczysław Kucharski — Kredyt krótkoterminowy i planowanie kredytowe. Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, Warszawa 1956, s. 345, cena zł 25,50.

Włodzimierz Brus — Prawo a problematyka budżetu ekonomicznego. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1956, s. 169, cena zł 3,15.

teki były napełnione do 1/3 wysokości szklaki.

Wreszcie, opakowanie pod czołofanem powinno być ulepszone; jest to zresztą bardzo łatwe do zrealizowania, wymaga tylko dobrych chęci ze strony Waszego dostawcy. Planujemy przy tym, że czołofan jest niedostatecznie skrośny w górnej części butelki, co powoduje, że odwila się on i zwisa. Wtedy opakowanie prezentuje się nieestetycznie. Przesłaliśmy Wam kilka butelek francuskich wyrobów alkoholowych owiniętych w czołofan, abyście mogli się przekonać, że czołofan może być bardziej ściągnięty w górnej części, co zapobiega jego zdejmowaniu się. Ponadto czołofan powinien być lżejszy i sklejony pod spodem butelki.

W związku z dostawą piwa grodzkiego firma zachodnio-niemiecka Ols & Co we Frankfurcie nad Menem pisze m. in., co następuje:

„Musimy stwierdzić, że wyposażenie butelek pod nadzorem waszym nie jest odpowiednie. Kapsle z wkładką korkową są stale tak same, mimo że zdarzają się, przy czym można zauważyć, że rdzę usłowno usunąć papierem szklanym. Korki kapsli nieestetycznie wyglądają. Znacząca część kapsli się od otworu butelki. Poza tym otwory korka są tak wielkie, że zawarty wewnątrz kwas węglowy ułatnia się w skutek tego piwo przy nalewaniu do szklanki nie wykazuje zupełnie piany. Jest to błąd, który nie da się naprawić (próbę korka przesłaliśmy Wam). Z drugiej strony, butelki są bardzo zabrudzone przelany klejem. Obecnie staramy się nadać butelkom lepszy wygląd, co nam jednak przysparza dużo pracy i kosztów.”

Musimy jednak tego dokonać, gdyż nie możemy dostarczyć klientom towaru w obecnym opakowaniu. Jak tylko prace zakończymy, prześlemy Wam kilka butelek, abyście się mogli przekonać, jak powinno być one w przyszłości dostarczane.

Nie rozwijaliśmy jeszcze sprawy butelek, które nam sprawiły wielkie kłopoty. Dostarczane nam przez Was próbne butelki o pojemności 0,33 l są za małe, powodują szklanki przy normalnie rozwiniętej pianie piwa nie mieści pełnej zawartości butelki. Czyżby obecnie na próby szklanki z zawartością 0,4 l. Z jednej strony, hamując, a z drugiej strony, nie możemy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wyjaśnienie MHZ obnaża wszystkie niedociągnięcia produkcji eksportowej wyrobów alkoholowych i wskazuje jednocześnie drogi poprawy istniejącego stanu. Wyjdzie się, że zapoznanie się z tymi uwagami i podjęcie odpowiednich działań jest w Waszym interesie. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek. Sprawa ta jest wprost oburzalająca i nie można dla niej znaleźć żadnego wytłumaczenia. Zwiększając, że niektóre pretensje odbiorców dotyczą tylko niechlujnego wyglądu towaru, czemu nie możemy znaleźć żadnego wytłumaczenia. Wobec tego musimy wykonać estetycznych cykiet lub chociażby standardowych butelek.

Był czas, gdy o papierni „Skolwin” mówiono bardzo źle i pisało bardzo krytycznie nie tylko w prasie szwedzkiej. Powodem tego było niewykonanie przez „Skolwin” nalożonego na nią planu przez... 28 miesięcy.

Największe kłopoty były z I maszyną papierniczną, na której nie wykonywano planu przez 16 miesięcy. Kłopoty te musiały być spore, skoro zważywszy, że jeszcze w pierwszym półroczu 1955 roku moc produkcyjna tej maszyny była wykorzystywana zaledwie w 20%.

Przyczyną takiego stanu rzeczy leżały nie tylko w nieralności planu dla „Skolwina”, a szczególnie w okresie rozruchu — ale również w niezdrowej atmosferze panującej w zakładzie. Jak się później okazało, zdrowa atmosfera mogła być stworzona.

Zła atmosfera polegała przede wszystkim na lekceważeniu założeń, na braku do niej zaufania; kierowano się zasadą, jakoby pełna zdolność tej maszyny wynosiła 150 ton papieru na dobę, oznaczało to, że w ciągu 3 pierwszych miesięcy pracy tej maszyny miała ona dawać po 75 ton papieru na dobę. Tymczasem praktyka ostatniego 1 1/2 roku wskazuje, że wydajność tej maszyny kształtuje się następująco:

Średnia wydajność dzienna maszyny w tonach				
I kw. 1955	II kw. 1955	III kw. 1955	IV kw. 1955	I kw. 1956
22	27	35	40	51

Dzisiejsze operatywne plany „Skolwina” i I maszyny papierniczej są planami odpowiadającymi realnym możliwościom produkcyjnym zakładu i dlatego są planami mobilizacyjnymi.

Plan przeciętny na rok 1956 jest dla I maszyny papierniczej — produkującej papier gazetowy — dwukrotnie wyższy od osiągniętej produkcji w roku 1955. Mimo że plan I kwartału br. był wyższy o 1300 ton od planu IV kwartału ub. r. — po stosunku latowym wykonaniu zadań stycznia br. — zalogą sama wyprzedziła do CZ z propozycją podwyższenia planu na luty i marzec po 150 ton miesięcznie.

W marcu br. „Skolwin” wyprodukował największą od rozpoczęcia produkcji ilość papieru na samej I maszynie papierniczej (2250 ton, co oznacza 75 ton dziennie) wysuwając się tym samym na czoło w całym przemyśle papierniczym.

Tak zalogą „Skolwina” o własnych siłach wychodzi z kryzysu swego zakładu. Kryzys spowodowanego „odgórnym” planowaniem, które zalogę narobiło tyle ziej krwi, a gospodarce narodowej przyniosło niemałe szkody.

Zwiększając się z dnia na dzień produkcja zalogą „Skolwina” odpowiada ludziom odpowiedzialnym za blisko 2-letni kryzys tego zakładu, że produkcję — nawet papieru — trzeba planować... z głową.

Jerzy Szymański

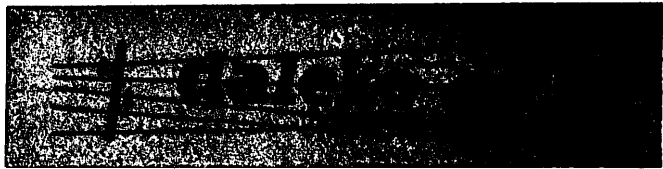
OBYWATEL POWINIEN WIEDZIEĆ

ANDRZEJ BRZEŃSKI

(Dokończenie ze str. 3)

nasze zamierzenia inwestycyjne jako wygórowane na tle niedostatecznego wzrostu stopy życiowej.

Aby stwierdzić skuteczną przeciwwagę dla tego typu poglądów, trzeba całemu społeczeństwu uświadomić ostrość i



GUBIN — MIASTO ZAGUBIONE

JULIUSZ MIKOŁAJSKI

N A pierwszy rzut oka wydaje się nieprawdopodobne, aby to co dzieje się w Gubinie, działo się w 11 lat po wojnie, w 11 lat po powrocie Gubina do Macierzy. A jednak? Niestety, Gubin strasznie dziś jak potwór anachronizm na tle osiągnięć naszej gospodarki na Ziemiach Odzyskanych. Każdym, kto zawita do tego miasta, jego widok i jego sytuacja gospodarcza musi wstrząsnąć do głębi.

To piękne niegdyś i duże miasto (polska strona Gubina liczyła przed wojną 48 tys. mieszkańców) leży nad Nysą w woj. zielonogórskim. Wojna skrzywdziła je podwójnie. Przechodząc kilkakrotnie na linii frontu z rąk do rąk, miasto w 80% legło w gruzach. Nysa — granica, rozdzieliła je na dwie części — na Gubin i Guben. Po wojnie przyszła następna krzywda. Administracyjna. Gubin stał się miastem powiatowym woj. poznańskiego. Spośród wszystkich miast powiatowych w Polsce, ośrodkiem powiatowym najdalej — bo 200 km — oddalonym od siedziby województwa. Z Gubina do Poznania jedzie się całą noc. Wtedy, zaraz po wojnie jeździło się może jeszcze dłużej. Z dworca do miasta — 4 km drogi pieszego. Położenie to na pewno nie zachęcało „czynniki” wojewódzkie do częstego odwiedzania i interesowania się tym miastem. Po kilku latach Gubin otrzymał nowy przydział — do woj. zielonogórskiego. Mimo że z Gubina do Zielonej Góry nie jest tak daleko, nowe województwo miało inne zamierzenie. Znowo o Gubinie mało kto pamiętał. Tak upłynęło — jak z bicza strzelił —

10 lat, a Gubin, przy czynnym współudziale swoich obywateli zaczął się do reszty rozsyptywać.

Do 1949 roku było jako tako. Dla jeszcze, chociaż po resztkach Gubina napotkać można ślady, mówiące o tym, że przed kilkunastu laty było tu inaczej, lepiej. Napisy nad zabitymi oknami sklepów świadczą o tym, że kiedyś po wojnie był tu czynny sklep, nawet uspołecznił. Przygodny informator powie, że tu i tu, w miejscu zarośniętym dziś chwastami — stał dom, w którym on mieszkał. Inny — pokaze browar i pochwali się, że pracował w nim do 1948 r. Dlaczego w nim nie pracuje do dziś? Bo browar przestał istnieć.

Gubin — miasto zagubione. Zagubione wśród tysięcy spraw ważnych naszej gospodarki. Miasto — ofiara swego położenia, swych złych gospodarzy, swych nieudolnych obywateli zaburzających je do cna. Miasto tragiczne. W 1934 roku uderzono na alarm. Głównie miasto! Ratujcie Gubina. Pospały się petycje: „Gubini — trzeba pomóc”. Najpierw bezskutecznie do województwa. Potem do PKPG — na ręce min. Szyra. W końcu do I sekretarza KC — Bolesława Bierut. Zaczęło analizować sytuację miasta, zaczęło szukać dróg wyjścia. Analiza nie była budująca.

Jaki taki rozwój miasta zakończył się w 1948 roku. Miasto liczyło wówczas blisko 8,5 tys. mieszkańców. W miarę narastania kryzysu zaczęło się wyłudniać. Mimo znacznego przyrostu naturalnego Gubin liczy dziś 3,9 tys. mieszkańców. Oznacza to, że uby-

tek ludności przekracza przyrost naturalny. Wyludnianie się miasta przynosi nie tylko szkody społeczne. Przynosi również poważne szkody gospodarcze. Ludzie opuszczający Gubin pozostawiają mieszkania, w których mieszkali. Mieszkania te stają się łupem szabrowników, deszczu, wiatru i ekip rozbiórkowych.

Gubin dotychczas „planowo” się rozwijało. Problem mieszkaniowy tu nie istnieje. Przeciwnie, zaludnienia kształtuje się nieco poniżej 1 osoby na izbę. Przez pierwszych 9 lat miasto nie otrzymywało ani grosza na odbudowę, ani nawet na zabezpieczenie istniejących zasobów mieszkaniowych. Obarczone było natomiast przez 10 lat „planem” dostawy cegieł. Chodziło prawdopodobnie o uzyskanie cegieł z gruzów. Ale z gruzów cegły trudno było wydobyć — nie miało się na to narzędzi, nie miało się na to pieniędzy. W ten sposób — bez wojny — Gubinowi ubywało niemalże zupełnie dobrych domów, które ocalały z pożogi wojennej.

Gubin — to miasto wielu tragicznych paradoksów. Jednym z nich jest problem mieszkaniowy. Gubin jest chyba jedynym w swoim rodzaju miastem-okazem, w którym mimo ogromnych zniszczeń wojennych i mimo pogłębiania tych zniszczeń salencja rozbiórka mieszkań nadal idzie do przodu. A nawet tylko do remontu — nie ma głodu mieszkaniowego. I tu dochodzimy do zasadniczej dla Gubina paradoksalnej sytuacji „błędnego koła”. Związani łatwością zdobywania mieszkań — i to nie były jakie-

go — do Gubina zjeżdżają wciąż nowi osadnicy. Przyjeżdżają, orientują się w sytuacji i... wyjeżdżają. W Gubinie bowiem nie ma pracy.

Pod koniec 1955 r. na 5 900 mieszkańców Gubina zatrudnionych było ogółem 1 070 osób. Rezerwa siły roboczej przekraczała stan zatrudnienia sięgający 1 100 osób bez pracy. I w tych właśnie cyfrach należało szukać wyjścia z „błędnego koła” Gubina. Trzeba było Gubin zaktywizować gospodarczo, dając napływającym do miasta osadnikom jednocześnie i pracę i mieszkania.

Czy jest wobec tego jakieś wyjście z tej sytuacji? Jest, ale pod warunkiem, że do sprawy aktywizacji gospodarczej Gubina będzie się podchodziło nie tak nieudolnie, ospale i słamarnie jak dotychczas. Tylko w warunkach intensywniej aktywizacji gospodarczej miasta będzie można szybko „upłynnić” istniejącą mieszcowską rezerwę siły roboczej, a następnie od razu przystąpić do spraw nowego osadnictwa.

W związku z tym nasuwa się od razu następne pytanie, czy w Gubinie istnieją odpowiednie warunki do przeprowadzenia intensywnej aktywizacji. Miasto ma — siłę roboczą, mieszkania, niewykorzystane obiekty fabryczne, 400 ha sadów, kompleks 18 000 ha lasów, własny powiatowy rynek zbytu; Gubin nie ma — fachowców, przedsiębiorstw budowlanych, maszyn i urządzeń, pieniędzy, pomocy i zrozumienia na „górze”, nie mówiąc już o tak elementarnych instytucjach, jak handel, kultura i służba zdrowia.

Przyszłość Gubina — to niewątpliwie przemysł. Musi to być przede wszystkim przemysł kluczowy, który przetrąci drogę do pracy od razu pokazaną, odczuwalną dla Gubina, część rezerwy siły roboczej. Przemysłu kluczowego w Gubinie nie ma, istnieją natomiast możliwości jego stworzenia.

Gubin był kiedyś miastem o dość poważnie rozwiniętym przemśle lekkim. Było tu kilka większych fabryk branży włókienniczej. Po zostały po nich niewykorzystane, częściowo już zniszczone hale fabryczne. Największym niewykorzystanym obiektem jest tzw. fabryka Wolfa o 25 tys. m² powierzchni hal produkcyjnych. O ile nie częściowo obiekt ten wykorzystano na spichrz zbożowy. Istnieją zatem realne możliwości uruchomienia tam produkcji przemysłu lekkiego i to takiego, który nie wymaga wysokokwalifikowanej siły roboczej, i opierającego się głównie o pracę kobiet. Może to być przemysł konfekcyjny, dziewiarski, obuwniczy itp. W dziedzinie przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego woj. zielonogórskie ma już pewną tradycję. Np. z niedaleko od Gubina położonych Żar można by przesunąć kadrę majsterską do nowych zakładów w Gubinie.

Wielka baza surowcowa owocowa stwarza możliwości rozwinięcia przemysłu owocowo-przetwórczego. Obiekty dla takiego przemysłu istnieją.

Wreszcie trzeci potencjalny przemysł Gubina — to przemysł drzewny — oparty przede wszystkim na wielkiej bazie surowcowej okolicznych lasów.

Istnieją realne możliwości rozwoju tych przemysłów na znaczącą skalę — na skalę zakładów kluczowych, zatrudniających po kilkaset a nawet przeszło tysiąc pracowników.

Tak przedstawiają się w skrócie możliwości, a jak wygląda rzeczywistość?

Głównym trzonem przemysłu są Gubińskie Zakłady Przemysłu Tętnowego. Składają się na nie: zakład dziewiarski (285 pracow-

ników), zakład drzewny, prosty stolarki (74 pracowników), usługowy zakład metalowy (30 pracowników) i pomocnicze punkty usługowe: radiotechniki, elektrotechniki, poligrafiki. W sumie całe GZPT zatrudniają 478 pracowników. Poza tym przemysł gubiński reprezentują: Spółdzielnia Remontowo-Budowlana „Nowa Era”, Inwalidzka Spółdzielnia Przemysłu Spożywczego (wytwórnia win i częściowa eksploatacja sadów) oraz Spółdzielnia Inwalidów „Toko” (rzemieślnicze punkty usługowe).

Rozwój przemysłu drobnego — państwowego i spółdzielczego — oraz rzemiosła może być i na pewno będzie wielce pomocny w zaktywizowaniu Gubina, nie może być jednak — ze względu na swoje rozmiary — zasadniczym elementem tej aktywizacji, mimo bardzo ambitnych planów na przyszłość — szczególnie GZPT i Spółdzielni Przemysłu Spożywczego.

Innego natomiast zdania była PKPG, kiedy trafiła do niej petycja z Gubina. Zaczęło się oczywiście od narad i konferencji. Odbiły się — nie można powiedzieć — dość często i pod przewodnictwem samego zastępcy przewodniczącego PKPG — min. Wanga. Ludzie z Gubina i Zielonej Góry jeździli do Warszawy. Fotelem wielka komisja z dyr. Focarem (PKPG) na czele zjechała do Gubina — na wizję lokalną. Obejrzel, pokonferowali i pojechali.

Tymczasem w PKPG sprawa „po linii służbowej” trafiła do Departamentu Drobnej Wytwórczości, a stamtąd dalej do Ministerstwa Przemysłu Drobnej i Rzemiosła. Tam z kolei został mianowany pełnomocnik ministra do spraw aktywizacji Gubina — inż. Król — który wnet zjechał na miejsce swego działania.

Gubińskom trochę miny zrzędy: z kluczowego przemysłu na razie „nici”, ale i to dobre, może się coś ruszy.

Jednakże sprawa przemysłu kluczowego ruszyła wreszcie, ale dopiero po dwóch latach pertraktacji. Po 11 zaś latach rusza wreszcie sprawa uruchomienia największego obiektu przemysłowego Gubina, niezniszczonego i zabezpieczonego — dawniej fabryki „sukna Wolfa”. Nareszcie zdecydowano już uruchomienie tu — w 1957 r. — dwu zakładów kluczowych: odzieżowego i obuwniczego. Po pełnym uruchomieniu — pod koniec 5-latk — będą one mogły dać zatrudnienie 2-3 tys. robotników.

Nieczynny od 1948 r. browar wzięła w swe władanie Spółdzielnia Przemysłu Spożywczego. Uruchomiono tam już produkcję win owocowych; planuje się uruchomienie wytwórni cukierków, przetworów owocowych i warzywnych. Na koniec 5-latk planuje się zwiększyć ilość działów produkcyjnych i zatrudnienie do 700 osób.

GZPT planują na koniec 5-latk zwiększyć zatrudnienie w dziewiarni o 150 osób, w starym pomieszczeniu dziewiarni uruchomić wytwórnię konfekcji lekkiej (zatrudniającej 120 osób), rozbudować zakład metalowy do 200 zatrudnionych, a zakład drzewny do 400 zatrudnionych.

Takie są ambitne plany Gubina na plan 5-letni, realne do wykonania, wyliczone z ołówkiem w ręku. Ich realizacja zależy jednak nie od gubińskości.

Gubin — to sprawa, która wzbudza i boli. Boli tym bardziej, że po drugiej stronie Nysy dymią komin fabryk i nie znajdziesz tam śladu wojny.

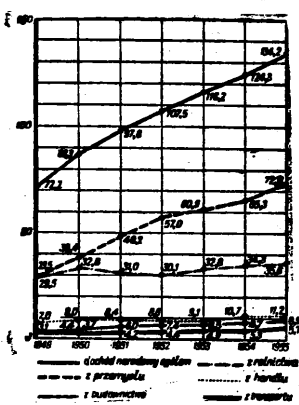
Juliusz Mikołajski

PRZEZ PRYZMAT STATYSTYKI

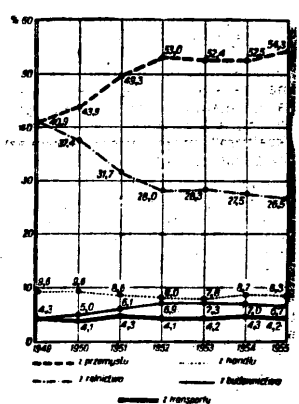
Wielkość dochodu narodowego i jego podział jest jednym z najważniejszych wskaźników rozwoju gospodarki narodowej. Poniższe wykresy ilustrują kształtowanie się tego wskaźnika w okresie planu sześciolletniego. Zostały one skonstruowane na podstawie danych opublikowanych w wydawnym przez Komisję Ekonomiczną dla Europy przy ONZ, w marcu r. Przeglądzie Ekonomicznym za rok 1955 (Economic Survey of Europe in 1955).

Wprawdzie dane te zostały skonstruowane przez porównanie z niektórymi ogłoszonymi u nas liczbami i wskaźnikami, jednakże nie można ich uważać za pełni mierodajne, gdyż dokładne i ściśle liczby dotyczące dochodu narodowego za ten okres znajdują się dopiero w toku opracowania naszego GUS.

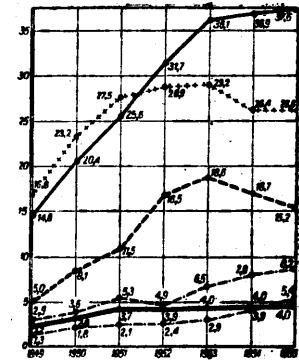
DOCHÓD NARODOWY I PRODUKCYJA NIEKTÓRYCH DZIAŁÓW GOSPODARKI SKŁADAJĄCYCH SIĘ NA JEGO UTWORZENIE (W MLD ZŁ WEDŁUG CEN Z 1950 R.)



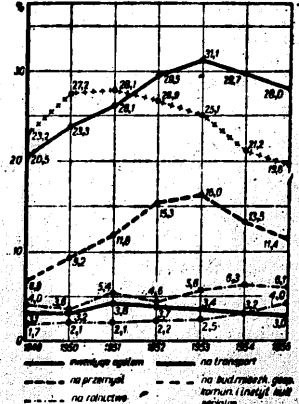
UDZIAŁ POSZCZEGÓLNYCH DZIAŁÓW PRODUKCJI W TWORZENIU DOCHODU NARODOWEGO (W % WEDŁUG CEN Z 1950 R.)



AKUMULACJA I INWESTYCJE ORAZ ICH PRZEZNACZENIE (W MLD ZŁ WEDŁUG CEN Z 1950 R.)



UDZIAŁ AKUMULACJI I INWESTYCJI W DOCHODZIE NARODOWYM (W % WEDŁUG CEN Z 1950 R.)



DOMKI RODZINNE CZY KOSZAROWE BLOKI

Budujemy dużo mieszkań, jednak ciągle za mało w zestawieniu ze stałe rosnącymi potrzebami społeczeństwa. Zadania budownictwa mieszkaniowego w planie 5-letnim wstępują z górą dwukrotnie. Fakt ten stawia przed budownictwem konieczność zdecydowanego szukania nowych dróg, ujawniania i wykorzystywania rezerw, wprowadzenia na place budów nowych materiałów budowlanych, postępu technicznego, uprzedmiotowienia. Sprawy te — szeroko dyskutowane na ostatniej naradzie budownictwa — nie wyczerpują jednak zagadnienia.

Aby w pełni sprostać nowym zadaniom, trzeba wprowadzić do realizacji nowe formy budownictwa. Jedną z takich form jest budowa osiedli złożonych z domków indywidualnych, osiedli kompartmentowych z domków jedno, dwu lub czterodzielnych, wolno stojących lub ustawionych w zabudowie szeregowej. Budownictwo tego typu jest wyraźnie w naszych warunkach niedoceniane. Utał się u nas nieuzasadniony pogląd, że najbardziej ekonomiczną jest zabudowa wysoka, wielokondygnacyjna, że budownictwo niskie jest zbyt drogie.

Wiadomo jednak, że o wyborze charakteru zabudowy muszą decydować konkretne warunki lokalne, a nie teoretyczne założenia. Korzyści, jakie może przynieść budownictwo niskie, są wielokrotne. Mają one charakter urbanistyczno-architektoniczny, społeczny i ekonomiczny. Weźmy np. osiedle mieszkaniowe przy cementowni „Północ” w Rejowie. Osiedle to jest położone z dala od zakładu w typowym krajobrazie wiejskim; wysoko ponad otoczenie wyrastają zofowskie wielorodzinne domy mieszkalne o trzech kondygnacjach — tym wyższe, że stoją na wzniesieniu. Osiedle to stanowi niejako obce ciału w krajobrazie.

Jak czują się mieszkańcy owych wielkich bloków? Po prostu źle. Pracownicy cementowni, przeznaczeni do pracy wsi, pozbawieni możliwości drobnej hodowli i małego ogródka czują się obco i nieswojo. Każdy z nich woli naturalnie mieszkanie na parterze — na piętra wprowadzają się niechętnie. Braku własnej działki uprawnej nie wyrówna tu nawet komfort w porównaniu z wyposażeniem mieszkań przyfabrycznych osiedla złożonego z domków indywidualnych. W efekcie — mieszkańcy osiedla sami, gdzie się tylko da — kładą z odpadków drewna, chlewiki i kur-niki, obsadzając warzywami każ-

dy wolny skrawek ziemi. Oczywiście nie ulepsza to osiedla, ani nie poprawia jego warunków sanitarnych.

Weźmy z kolei sprawę uzbrojenia terenu — podstawowego warunku budownictwa osiedlowego o charakterze miejskim. Wyposażenie osiedla w wodociąg, kanalizację, sieć gazową i elektryczną nie przedstawia zasadniczych trudności tam, gdzie istnieje już tego rodzaju urządzenia ogólnomiejscowe. Osiedle Rejowiec powstaje dosłownie w szczyrny polu, które oczywiście urządzeń tego typu nie posiada. Powstała więc konieczność poniesienia dużych nakładów na pełne uzbrojenie terenu, dochodzące do... 20% kosztu całej inwestycji.

Gdyby osiedle Rejowiec zostało zbudowane z domków indywidualnych, można by odprowadzić ścieki do miejscowych dołów chłonnych, unikając budowy kosztownych urządzeń sanitarnych. Za zaoszczędzone pieniądze można by zbudować kilkadziesiąt tak bardzo potrzebnych nowych izb.

Rejowiec to jeden przykład, ale bynajmniej nie odosobniony. Jeśli zadania planu 5-letniego mają być wykonane, musimy przyjąć, że w góry, że nie będziemy w stanie wykonać ich w warunkach pełnego komfortu i na terenach w pełni uzbrojonych. Chodzi przede wszystkim o zabezpieczenie ludzimu dachu nad głową. W budownictwie domków indywidualnych, szczególnie w osiedlach typu wiejskiego, w pierwszym etapie budowy w wielu przypadkach z kosztownych urządzeń kanalizacyjnych można na pewien okres zrezygnować.

Nie ulega wątpliwości, że do budowy osiedli domków indywidualnych należy stosować przede wszystkim materiały miejscowe. Dużo się o tym pisze, ale w praktyce miejscowe materiały budowlane, takie jak żużel, glina, trzcina czy kamień, obficie występujące we wszystkich niemal rejonach kraju są wykorzystywane w nieznacznym zakresie. Przy obecnej minimalnej eksploatacji materiały te są za drogie. Budownictwo osiedlowe, które stworzy na te materiały duże i stałe zapotrzebowanie, spowoduje wzrost ich produkcji, a przez utworzenie baz prefabrykacji np. bloków żużłobetonowych czy płyt trzcinowych znacznie obniży ich cenę, a tym samym wydatnie obniży koszt budowy.

Osiedla złożone z domków indywidualnych mogą być wznoszone na terenach, które nie nadają się pod zabudowę wielokondygnacyjną. Są to często tereny miej-

skie lub nawet wielkomiejscowe. Do terenów tych należą miasta położone w zasięgu szkód górniczych, a więc na Śląsku, terenach tak występujących w Warszawie (np. Grochów), w Lublinie (Podzamcze), w Koszalinie i innych miastach. Nic nie stoi więc na przeszkodzie, aby tereny te szeroko wykorzystywać pod zabudowę niską, indywidualną.

W osiedlach domków indywidualnych spada koszt urządzenia i eksploatacji zieleni, uzyskuje się duże oszczędności w kosztach bieżących napraw i remontów, administracji itp.

Wydać się, że sprawa szerokiego upowszechnienia osiedli złożonych z domków indywidualnych stała się już zagadnieniem społecznym. Mamy już w tej dziedzinie pewne doświadczenia uzyskane na Śląsku, w Częstochowie. Wydaje się jednak, że zagadnienie to dopóki jego rzecznikami będą jedynie drobni inwestorzy spółdzielczy i prywatni — nie zostanie rozwiązane.

Sprawą tą będzie się musiał zająć główny inwestor budownictwa mieszkaniowego w Polsce — CZ ZOR, który jest w stanie przygotować właściwą dokumentację projektową — kosztorysową, stworzyć szerokie zapotrzebowanie na miejscowe materiały budowlane, przyspieszyć powstawanie baz prefabrykacji, a w skutkach — i to jest ważne — spowodować obniżenie kosztów tego budownictwa. Dopiero na tej bazie będzie można oczekiwać szerokiego rozwoju działalności inwestycyjnej spółdzielczej i prywatnej, która obecnie w naszej polityce inwestycyjnej odgrywa bardzo znikomą rolę. Dla pełnego wykonania trudnych oczekiwań nasza obecna pięciolatka sprawa ta może mieć poważne znaczenie. Potrzebne są decyzje. Dlatego mielibyśmy zwrócić się do szlusznych ich podjęciem?

Witold Kasperski

Wykonaj plan!...

PREZYDIUM Rządu — in corpore — od lat biedzi się nad problemem: kiedyż, ach kiedyż ograniczymy kosztowny import zboża?

Wicepremier Gede marzy o promiennej przyszłości Polski Ludowej, samowystarczalnej pod względem produkcji żywności.

Minister handlu zagranicznego Dąbrowski studiuje kolumny cyfr w sprawozdaniu „Import” i boleśnie szepce: Dewizy, dewizy... Piekarczy w Stargardzie Szczecińskim także irytuje sytuacja zbożowa.

— Tę forsę płacimy zagranicy za sprowadzane zboże — powiada — a tu jeszcze sami je marujemy.

— ???

— Ano tak — powiada — te cholerne zwroty nie sprzedanego w sklepach, ale za to czerstwego pieczywa, co nas chyba kosztują.

— Czyżby?

— Mu! — powiada — Sam minister handlu myśli pono o wy-

specjalizowaniu sklepów w sprzedaży tylko czerstwego chleba.

— Wic? — Tak dalej być nie może! — powiada — Będziemy mniej produkować, piecimy w Stargardzie i tak nie zbraknie.

I nie zabrakło. Ale plan diabli wziął. Wykonanie styczniowe: 89,8%. Diabli wzięli również premie.

Zasmucili się ojcowie miasta Stargardu całą tą sprawą i zaczęli zgłębiać tajemki skomplikowanego systemu premiowego pracowników piekarskich spółdzielni spożywców. I oto stwierdzili, że system ten przewiduje wypłatę premii pracownikom administracyjnym w wysokości 45% płacy podstawowej (bagatel!) za wykonanie planu produkcji w 98%. A gdy będzie 97,9% to figa z makciem.

Badają rzecz ojcowie miasta dalej i dochodzą do wniosku, że w styczniu Stargard był znakomicie w pieczywo zaopatrzony. Nie dowierzając własnym oczom pełnili umysłowego do Szczecina, by sprawdzić ich do grodu fałszywego z Okręgu ZSS i Województwa Stargardzkiego. Przyjechali i orzekli ponad wszelką wątpliwość, że chleba w Stargardzie w bród.

F. I. HEL.

ŻYCIE gospodarcze

WYDAWA „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”. Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Półna 11. — REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja: Warszawa, ul. Półna 11, tel. 4-23. — WARSZAWA: prenumeraty: roczne 30 zł, półroczne 15 zł, kwartalne 8 zł. Cena i egz. 10 zł. Zamówienia i prenumeratę przysyłać do: Urzędu pocztowy i listonosze. Instytucje i zakłady pracy, mające siedzibę w miejscowościach, w których są Oddziały i Delegatury „Kuchni”, składają zamówienia w miejscowych Oddziałach i Delegaturach „Kuchni”. Zamówienia na prenumeratę należy składać do dnia 10. do dnia 10. m-cia poprzedzającego okres prenumeraty. Skład: Zakład Graficzny „Dom Słowa Polskiego”. Druk: KRW „Prasa”, ul. Marszałkowska 3/5. Zam. nr 371, Warszawa. B-1-25148